

PIKNIK POLONII WĘGIERSKIEJ | WYWIAD Z ALICJĄ NAGY
TELEKI PÁL ÉS A LENGYELEK | BIEGAMY DLA VIOLI
LENGYEL KÖNYVÚJDONSÁGOK 2020-2021 | DERENK
CYTRZYSTKA MARGIT | MULTISENSORYCZNIE I PO POLSKU

polonia węgierska



POLACY STR.7-11
W BALATONBOGLÁR

06 LISTOPADA - NOVEMBER 06 2021
KÖBÁNYAI WS JÉGPÁLYA,
1105 BUDAPEST, IHÁSZ U. 24.



**FESTYN RODZINNY
CSALÁDI
FESZTIVÁL**

PROGRAM:
13:30 - OTWARCIE /
MEGNYITÓ
14:00 - OBIAD /
EBÉD
14:30 -16:30
PROGRAMY I
ZAWODY
SPORTOWE /
SPORTPROGRAMOK
GYERMEK
VETÉLKEDŐK

POLSKO - WĘGIERSKI DZIEŃ SPORTU **LENGYEL - MAGYAR SPORTNAP**

WYMAGANA REJESTRACJA DO 15 PAŹDZIERNIKA/
REGISZTRACIÓ SZÜKSÉGES OKTÓBER 15-IG:OLKO@POLONIA.HU



8 PIKNIK POLONII WĘGIERSKIEJ



18 ALICJA NAGY – PRZEWODNICZKA
PO ŻYCIU POLONII WĘGIERSKIEJ



52 CYTRZYSTKA MARGIT

OGÓLNOKRAJOWY SAMORZĄD POLSKI (OSP)

- 5 – PRZETARG
- 6 – OD REDAKCJI

POLACY W BALATONBOGLÁR

- 7 – JERZY CELICHOWSKI
ZGŁASZAM POMYSŁ!
- 8 – MARZENA JAGIELSKA
PIKNIK POLONII WĘGIERSKIEJ
- 10 – ELÁ HORVÁTH, ÁGOTA JAKAB KÁLLAI
„KUGLARZ, FIGLARZ...”
MAŁY TEATRZYK ŁUKASZA BACHA
- 11 – QUIZ POLSKO-WĘGIERSKI



HISTORIA

- 12 – GÉZA CSÉBY
PÁL TELEKI I POLACY
- 16 – CSÉBY GÉZA
TELEKI PÁL ÉS A LENGYELEK

ZOOM

- 18 – WYWIAD Z ALICJĄ NAGY
PRZEWODNICZKA PO ŻYCIU POLONII WĘGIERSKIEJ

ŻYJ Z PASJĄ

- 25 – EMILIA KOVALCSIK
DZIŚ NA POWAŻNIE



KURIER SZKOLNY

OGÓLNOKRAJOWA SZKOŁA POLSKA NA WĘGRZECH

- 26 – MAJA WANOT
WAKCAJE Z KLANZĄ
- 28 – STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA”
LATO Z POLSKĄ W PRZASNYSZU
- 30 – MAJA WANOT
BIEGAMY DLA VIOLI
- 31 – BASIA VIRÁGH
WARTO MIEĆ TALENT!

SZKOŁA POLSKA PRZY AMBASADZIE RP

- 32 – JOANNA GÓRZYŃSKA
MULTISENSORYCZNIE I PO POLSKU
- 36 – RADA RODZICÓW
NOWY ROK SZKOLNY
- WESOŁA SZKOŁA
- 37 – IGA KOLAŚNIKA
WIZYTA PIERWSZEJ DAMY

KULTÚRA

KÖNYVEK

- 38 – KELLERMANN VIKTÓRIA
LAPOZÓTÓL A KRIMIIG
- 40 – KELLERMANN VIKTÓRIA
LENGYELEK A PESTEXTEN

KRONIKA

- 42 – SPK NA WĘGRZECH PW. ŚW. WOJCIECHA
NAGRODA DLA MAŁGORZATY SOBOLTYNSKI
- 42 – SAMORZĄD POLSKI W PECZU
„ŁĄCZY NAS MODLITWA”
- 43 – SP XVIII. DZIELNICY BUDAPESZTU
LATO NA KASZUBACH
- 44 – BÉKÉSCSABA
POLSKIE PAMIĄTKI W SZARVAS
- 44 – BÉKÉSCSABA
LENGYEL EMLÉKEK SZARVASON
- 46 – HUTÓCZKY JÓZSEF LIPÓT
VARKOCS GYÖRGYRŐL
- 47 – LNÖ SZÉKESFEHÉRVÁRON
HELLÓ FÖLD!
- 48 – LNÖ SZÉKESFEHÉRVÁRON
SPOTKANIE W FEHÉRVÁRCSURGÓ
- 49 – ALICJA NAGY
ANDRZEJ POLAK ODZNACZONY

DERENK

- 50 – MARZENA JAGIELSKA
POLSKA DRENKA
- 52 – ŻYCIO RYS MARGIT BOZSIK
CYTRZYSTKA MARGÓ

NARODOWE CZYTANIE

MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ
GABRIELI ZAPOLSKIEJ



MISKOLC

POLONIA W MISKOLCU PRZYGOTOWAŁA DO X. EDYCJI NARODOWEGO CZYTANIA ROZPOCZĘŁA JUŻ W POŁOWIE LIPCA. POSTANOWILI NAGRAĆ FILM Z CZYTANIA DZIEŁA ZAPOLSKIEJ PO POLSKU I PO WĘGERSKU W NAJSŁYNIEJSZYCH MIEJSCACH MISKOLCU I OKOLICACH. SAMO NAGRANIE FILMU ZAJĘŁO IM PONAD 20. POCZYM ROZPOCZĘŁY SIĘ PRACE NAD ZŁOŻENIEM FILMU I WYKNIANIEM NAPISÓW. ZADANIĘ TEGO PODJĄŁ SIĘ PÉTER TÓTH WRAZ Z 11-LETNIĄ CÓRKĄ KINGĄ. POMYSŁ PPMOCJI NIE TYLKO POLSKIEJ LITERATURY, ALE TAKŻE WŁASNEGO MIASTA DOCE- NIŁ RÓWNIEŻ BURMISTRZ MISKOLCA PÁL VERES, CZEMU WYRAZ DAŁ W SVOJEJ PRZEMOWIE ROZPOCZYNAJĄCĄ TO NAGRANIE. ZAPRASZAMY WIĘC NA KANAŁ YOUTUBE #NARODOWECZYTANIE #POLONIAMISKOLC. W DZIEŃ NARODOWEGO CZYTANIA POLONIA Z MISKOLCA ZAPREZENTO- WAŁA „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ” I POLSKIE KSIĄŻKI PODCZAS OD- BYWAJĄCEGO SIĘ WTEDY TYGODNIA KSIĄŻKI W MISKOLCU

BUDAPESZT

POLONIA NOVA W TYM ROKU ZAPROSIŁA MIESZKAŃCÓW STOLICY NA NARODOWE CZYTANIE DO SŁYNEJ KAWIARNI MŰVÉSZ. ZGROMADZONA WIDOWNIA MOĞŁA DELEKTOWAĆ SIĘ KAWĄ, WINEM, CIASTKAMI, A TAKŻE „MORALNOŚCIĄ PANI DULSKIEJ” W WYKONANIU AKTORÓW Z DZIAŁAJĄCEGO PRZY STOWARZYSZENIU TEATRU „ZEBRA”.



PECZ

CZYTANIE NARODOWE ODBYŁO SIĘ PODCZAS FESTIWALU NARODOWOŚCI NA GŁÓWNYM PLACU MIASTA.



SZOLNOK

SAMORZĄD POLSKI W SZOLNOKU PO RAZ TRZECI PRZYŁĄCZYŁ SIĘ DO AKCJI NARODOWE CZYTANIE. MUZEUM JÁNOSA DAMJANICHA, PRZESTRZEŃ WYSTAWIENNICZA „MIESZKAŃCY MIAST NA PRZEŁOMIE XX WIEKU”



DEBRECZYN

CZYTANIE NARODOWE POŁĄCZONE BYŁO Z OTWARCIEM WYSTAWY PRAC POLSKICH ARTYSTÓW Z PLENERU ARTYSTYCZNEGO W HORTOBÁGY I DEGUSTACJĄ POLSKICH POTRAW.

CENTRUM EDUKACYJNE, OŚRODEK REKREACYJNY DLA DZIECI I KAPLICA W BALATONBOGLÁR

W imieniu Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech pragniemy poinformować, że po ogłoszeniu przetargu, został wyłoniony wykonawca V. i zarazem ostatniego etapu zadania pn. „Przebudowa i adaptacja budynków „A” i „B” przeznaczonych na Centrum Edukacyjne, Ośrodek Rekreacyjny dla Dzieci i Kaplica w Balatonboglár (Węgry). Jest to „Zadanie publiczne współfinansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP

w konkursie „WSPÓŁPRACA Z POLONIA I POLAKAMI ZA GRANICĄ 2021 - INFRASTRUKTURA POLONIJNA” za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

W dniu 31 sierpnia 2021 r. podpisana została umowa z węgierską spółką General Kivitelező Plusz Spółka z o.o. W chwili obecnej trwają prace związane z ogrodzeniem posesji, rozpoczęto prace ziemne oraz prace wykończeniowe elewacji budynku.



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE

CENTRUM EDUKACYJNE, OŚRODEK REKREACYJNY DLA DZIECI
I KAPLICA W BALATONBOGLÁR PRZY ULICY TULIPÁN

OKTATÁSI KÖZPONT, GYERMEKÜDÜLŐ ÉS HITÉLETI CÉLOKAT SZOLGÁLÓ KÁPOLNA BALATONBOGLÁRON

A közbeszerzési eljárás eredményes volt, az V. befejező ütem kivitelezőjének személye, aki az „A” és „B” épületet rekonstruálja és átalakítja a balatonboglári Oktatási Központ, Gyermeküdülő és Hitéleti Célokot Szolgáló Kápolna céljára, kiválasztásra került. A projekt az „Együttműködés a helyi lengyelséggel és a külföldön élő lengyelekkel 2021 - Lengyelségi infrastruktúra” című pályázat keretében, a Segítség a Keleten Élő Lengyelekért

Alapítvány közvetítésével, a Lengyel Köztársaság Külügyminisztériuma által társfinanszírozott közfeladat.

2021 augusztus 31-én a magyarországi General Kivitelező Plusz Kft.-vel aláírásra került a vállalkozási szerződés. Jelenleg a telek körbe kerítésével, földmunkákkal és a homlokzat befejezésével kapcsolatos munkák folynak.





Szanowni Państwo,

Bardzo się cieszę, że w ostatnim czasie udało mi się z wieloma z Was spotkać osobiście przy okazji różnych uroczystości lub imprez, w których w końcu mogliśmy uczestniczyć. Miłe są spotkania po długiej przerwie spowodowanej lockdownem, ale też szalenie inspirujące są nowe znajomości. Korzystając z okazji pozdrawiam moich nowych znajomych z kręgów polonijnych z Tata, Székesfehérváru, z Szolnoku, Miskolca i okolic Derenku.

Niezwykłą radość sprawiło mi również poznanie podczas Odpustu w Derenku pani Margit Bozsik, założycielki „Polskiej Drenki” i słynnej cytrzystki z południowego podnóża Gór Bukowych. W tym roku wydany został zbiór jej pieśni na cytrę i wierszy, o czym piszemy na stronie 50. Spotkanie drugiego człowieka sprawia, że nie tylko miejscowość, z której pochodzi, zaznaczamy na mapie serca, ale on sam już nigdy nie będzie dla nas anonimowym. Jego los stają się nam mniej lub bardziej bliski.

Kiedy piszę te słowa, ponad dziesięć tysięcy ludzi koczuje w coraz gorszych warunkach na granicy polsko-białoruskiej (dane: Grupa Granica). Wprowadzony na tych terenach stan wyjątkowy nie pozwala nam ich zobaczyć, usłyszeć, poznać ich imion, ich historii. O ile łatwiej wtedy nie myśleć, co się z nimi dzieje. O ile łatwiej nie myśleć, że ktoś umiera z głodu, wychłodzenia, na bagnach, w ciemnym lesie. Przypominają mi się słowa Mariana Turskiego, wypowiedziane tak niedawno z okazji 75. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau. „**NIE BĄDŹMY OBOJĘTNI!**” Przypomina mi się wiersz Czesława Miłosza „Campo di Fiori”, który przerabialiśmy w liceum. Uwielbiana przeze mnie nauczycielka polskiego mówiła nam o zestawieniu dwu światów toczących się równolegle „W Warszawie przy karuzeli, / W pogodny wieczór wiosenny, / Przy dźwiękach skocznej muzyki. / Salwy za murem getta / Głuszyła skoczna melodia / I wlatywały pary / Wysoko w pogodne niebo”, a my młodzi nie mogliśmy pojąć, jak to się dzieje, dlaczego nikt nie zareagował. Gdybyśmy tylko my tam byli, tobyśmy im pokazali. My „pożyteczni idioci” reagujący „infantylnie i histerycznie” na losy drugiego człowieka. To były te czasy: Kino moralnego niepokoju, Pan Cogito na straży wartości i silna wiara, że „mury runą”. *On natchniony i młody był / Ich nie policzyłby nikt / On dodawał pieśni sił / Śpiewał, że blisko już świt / Świec tysiące palili mu / Znad głów unosił się dym / Śpiewał, że czas by runął mur / Oni śpiewali wraz z nim.*

Na rozdaniu tegorocznej Nagrody Literackiej Nike zebrani trzymali kartki z napisem „Gdzie są dzieci z Michałowa? Gdzie są Aryas 8 lat, Arin 6

lat, Alas 4 las, Almand 2 lat, Ayten 1,5 roku? Inga Iwasiów, która w 2019 roku gościła w Budapeszcie na zaproszenie festiwalu PESTEXT (o polskich akcentach tegorocznej edycji piszemy na str. 40) i która przewodniczyła jury tegorocznej Nike tak podsumowała obecne dywagacje na temat roli literatury:

„Jacek Podsiadło, mówiący po odebraniu statuetki finalisty dwudziestej piątej edycji Nike, że może ważniejsze od książek są teraz kartony, na których wypisujemy żądania, hasła i apele, ujął lapidarnie istotę procesu będącego naszym udziałem. Nie chodzi o to, by nie pisać fikcji, nie czytać ich i nie nagradzać, zastąpić dzieła performancjami i transparentami. Rzecz w tym, by katastrofa moralna i humanitarna nie schodziła nam z sumienia i przejawiała się w sposobie, w jaki wykonujemy wszelkie swoje prace i zadania. Taki makSYMALIZM wielu śmieszy – ale czyż akurat do literatury nie przyklejamy patosu? Sztuce nie przypisujemy metafizycznych, wyjątkowych ról?” (Gazeta Wyborcza, 11 października 2021)

Radni z Michałowa na chwilę spotkali się z ludźmi koczującymi na granicy i to spotkanie zaważyło na ich dalszym działaniu. To oni upomnieli się o dzieci, zadali pytanie „dokąd je wieźliście?”. To oni zaraz potem uruchomili w Michałowie Punkt Pomocy Osobom Potrzebującym. Nie uchodźcom, nie migrantom, ale **OSOBOM POTRZEBUJĄCYM**. Bo tak się dzieje, gdy choć na chwilę możemy spotkać się z bliźnim.

Do zobaczenia!

Marzena Jagielska
redaktorka naczelna

MIESIĘCZNIK WĘGIERSKIEJ POLONII

A MAGYARORSZÁGI LENGYELEK HAVILAPJA

PISMO OGÓLNOKRAJOWEGO SAMORZĄDU POLSKIEGO Z KWARTALNYM DODATKIEM GŁOS POLONII

AZ ORSZÁGOS LENGYEL NEMZETISÉGI ÖNKORMÁNYZAT LAPJA A GŁOS POLONII NEGYEDÉVI MELLÉKLETTEL

ODPOWIEDZIALNY WYDAWCA / FELELŐS KIADÓ: ORSZÁGOS LENGYEL ÖNKORMÁNYZAT HIVATALA

ZESPÓŁ REDAKCYJNY / SZERKESZTŐSÉG:

REDAKTORKA NACZELNA / FŐSZERKESZTŐ: MARZENA JAGIELSKA

REDAKTORKA GRAFICZNA / GRAFIKAI SZERKESZTŐ: KATARZYNA ŚWIDNICKA

STALI WSPÓŁPRACOWNICY / ÁLLANDÓ SZERZŐINK: JERZY CELICHOWSKI, EMILIA KOVALCSIK, ALICJA NAGY,

MALGORZATA TAKÁCS, ELZBIETA HORVÁTH, SŁAWEK ZABAGŁO, MICHAŁ ZABŁOCKI

REDAKCJA / SZERKESZTŐSÉG: 1102 BUDAPEST, ÁLLOMÁS U. 10., TEL.: +36 1 2613479, REDAKCJA.POLONIAWEGIERSKA@GMAIL.COM

 @REDAKCJA.POLONIAWEGIERSKA

DRUKARNIA / NYOMDA: PANNÓNIA NYOMDA KFT.

WERSJA W PDF. DOSTĘPNA ONLINE/A PDF VERZIÓ ONLINE MEGTEKINTHETŐ: WWW.POLONIA.HU/INDEX.PHP/PL/POLONIA-WEGIERSKA/HU ISSN: 1417-5924

polonia
węgierska

PRENUMERATA PW I GP

A PW ÉS A GP ELŐFIZETÉSÉ

ROCZNA PRENUMERATA MIESIĘCZNIKA „POLONIA WĘGIERSKA” (12 NUMERÓW)

I JEGO KWARTALNEGO DODATKU „GŁOS POLONII” (4 NUMERY) NA ROK 2021 WYNOŚI DLA PRENUMERATORÓW:

A POLONIA WĘGIERSKA HAVILAP (12 SZÁM) ÉS NEGYEDÉVES MELLÉKLETE, A GŁOS POLONII (4 SZÁM) ÉVES ELŐFIZETÉSÉ 2021. ÉVRE:

INDYWIDUALNYCH (1 EGZEMPLARZ) – 4.000 HUF/ROK ZBIOROWYCH (5 EGZEMPLARZY) – 20.000 HUF/ROK

PŁATNOŚĆ: PRZELEW NA KONTO.

ELŐFIZETÉS MÓDJA: BANKI ÁTUTALÁS.

K&H: 10400157-00032282-00000009

PRZYJMujemy RÓWNIeż Zamówienia na numery wcześniejsze – można je zgłaszać na podobnych warunkach.

VÁLLALJUK A KORÁBBI SZÁMOKRA VONATKOZÓ RENDELÉSEK TELJESÍTÉSÉT – AZONOS FELTÉTELEK MELLETT.

Niebawem otwarte zostanie Centrum Edukacyjne, Ośrodek Rekreacyjny dla Dzieci i kaplica w Balatonboglár. Czas zastanowić się nad programem i inicjatywami, które Waszym zdaniem, powinny być realizowane w ramach działalności tego ośrodka. Poniżej prezentujemy pierwszy pomysł, o którym autor opowiadał w 65. odcinku podcastu Radio Polonia Węgierska.

ZGŁASZAM POMYSŁ!

W Balatonboglár powstaje nowy ośrodek dla Polonii na Węgrzech, a ja proponuję by, jak w latach wojny, w tej miejscowości znów pojawili się uchodźcy.

Dobra wiadomość: samorządowi krajowemu udało się zdobyć spore dofinansowanie dla Centrum Edukacyjne w Balatonboglár, albo też Centrum Edukacyjne, Ośrodek Rekreacyjny dla Dzieci i Kaplicę w Balatonboglár, bo i taką nazwę miejsca znalazłem w internecie. Tak więc wydaje się, że jesteśmy na ostatniej prostej do ukończenia remontu i rozpoczęcia działalności tego ośrodka.

Jak wskazuje sama nazwa, ma to być miejsce gdzie będzie można organizować konferencje oraz przyjmować grupy dzieci i młodzieży. Nie udało mi się ustalić, jakie konkretnie imprezy są tu planowane, ale pewnie po prostu na to za wcześniej, bo remont budynku jeszcze się nie skończył.

Może więc jest to czas na zgłaszania pomysłów. Ze swej strony mam propozycję dotyczącą programu dzia-

łalności ośrodka. Ale najpierw jak do niej doszedłem.

Jeśli spojrzeć na Balatonboglár polskim okiem, to nasunie się parę skojarzeń: przyjaźń polsko-węgierska, szkoła, dzieci i młodzież, uchodźcy, wojna. Co do przyjaźni polsko-węgierskiej nie mam wątpliwości, że w ośrodku należycie uhonorowana będzie pomoc Węgrów dla Polaków w czasie wojny. Należy się im za to pamiętać i podziękowania.

Patrzmy dalej: szkoła, dzieci i młodzież, uchodźcy, wojna – a może teraz to Polacy pomogliby uchodźcom, którzy dziś przebywają na Węgrzech? Raz do roku ośrodek mógłby przyjąć na tydzień czy dwa grupę dzieci, żyjących na co dzień w ośrodkach dla uchodźców, które, może razem z polskimi dziećmi oraz wolontariuszami, trochę odpoczęłyby nad Balatonem. Przy okazji można by przeprowadzić

jakieś lekkie w formie działania edukacyjne, choćby związane z przekazywaniem wiedzy o Polsce.

Warto tu przypomnieć także kolonie dla dzieci polskich zorganizowane w 1981 przez opozycjonistów węgierskich też nad Balatonem, choć w innym miejscu – w Kékkút. Obozy dla dzieci uchodźców zorganizowane w boglarskim ośrodku przypominałyby zarówno o wojennej szkole w Balatonboglár, jak i o tych koloniach, o wielkoduszności Węgrów, która i dziś potrafi inspirować do pomocy innym.

Jerzy Celichowski



PODCAST

RADIO POLONIA WĘGIERSKA

ZOSTAŁ ZAŁOŻONY PRZEZ PIOTRA PIĘTKĘ, DYREKTORA POLSKIEGO INSTYTUTU BADAWCZEGO I MUZEUM, KTÓRY M.IN. ZA TĘ INICJATYWĘ OTRZYMAŁ W TYM ROKU WYRÓŻNIENIE W KATEGORII "DZIENNIKARZA MEDIUM POLONIJNEGO" PRZYZNAWANE PRZEZ KAPITULĘ NAGRODY IM. MACIEJA PŁAŻYŃSKIEGO. SERDECZNIE GRATULUJEMY!



UCZNIOWIE POLSKIEGO GIMNAZJUM W BALATONBOGLÁR PODCZAS DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ FOT. ŹRÓDŁO MULT-KOR.HU

PIKNIK POLONII WĘGIERSKIEJ

W sobotę 28 sierpnia na plaży w Balatonboglár odbył się Piknik Polonii Węgierskiej. Głównym organizatorem imprezy był Ogólnokrajowy Samorząd Polski, który wspólną zabawą na zakończenie wakacji chciał powetować wszystkie odwołane z powodu koronawirusa spotkania i imprezy, a w szczególności tę z okazji Dnia Polonii Węgierskiej.

Choć ta ostatnia sobota sierpnia nie należała do upalnych, to chmurom gromadzącym się nad Balatonboglárem nie udało się zepsuć radosnego nastroju biesiadujących. A trzeba przyznać, że lato mogły popłynąć strugi łez, nie tylko z nieba, bo mimo iż organizatorzy byli już od samego rana na miejscu pikniku, pracownicy firmy odpowiedzialnej za technikę musieli się wyśpać po piątkowej imprezie i laskawie podłączyli sprzęt z ponad godzinnym opóźnieniem. Nie straszne było nam również rozkładanie i rozstawianie stołów i ław, mimo że zgodnie z umową miały już gotowe czekać na gości. Ale jak już powszechnie wiadomo, Polak tak łatwo się nie załamie, „Polak potrafi”!

A oto jasne strony tej imprezy:

Dzięki SP XXII dzielnicy dzieci mogły wziąć udział w wielkim show **Małego Teatryku Łukasza Bacha** z Warszawy, który korzystając z „przerwy w dostawie prądu” wyczarowywał z najmłodszymi największe bańki mydlane świata, a na ludowym placu zabaw karuzela ciągle się kręciła i można było wypróbować wielu gier, które powstały zanim prąd dotarł pod strzechy: chodzenie na szczydach, rzucanie piłkami do celu, przeciąganie beczki, walki na drewniane szable i obuchy. Oczywiście były też „kolorowe kredki”, papier i można było wypróbować przeróżnych form zdobniczych.

W międzyczasie serwowany był obiad, napoje i... lody!

Stowarzyszenie Polonia Nova, kontynuując rozpoczętą równo rok temu tradycję polskiego pub quizu, przeprowadziło konkurs wiedzy na temat znajomości polsko-węgierskich relacji w różnych dziedzinach: dużo historii, Derenku i samorządności polskiej na Węgrzech, trochę kinematografii, trochę spraw damsko-męskich, ale też damsko-damskich. Dla wszystkich zainteresowanych sprawdzeniem swojej wiedzy w tym zakresie, **polsko-węgierski quiz** publikujemy na stronie obok

Wielkim zainteresowaniem cieszyły się także stoiska prezentujące pracę instytucji prowadzonych przez Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech: **Polskiego Ośrodka Kulturalno-Oświatowego**, miesięcznika „**Polonia Węgierska**” i **Polskiego Instytutu Badawczego i Muzeum w Budapeszcie**. Ten ostatni sprawił wszystkim miłą niespodziankę, zapraszając z Polski przedstawicieli **Archiwum Instytut Pamięci Narodowej**. To właśnie przy tym stoisku kłębiły się tłumy młodych, którzy zwabieni bardzo atrakcyjnymi nagrodami próbowali swych sił w różnych konkursach historycznych. Dziękujemy za miłą wizytę. Pozostaną z nami nie tylko dobre wspomnienia, ale też edukacyjne gry planszowe „Znaj znak”, „Miś Wojtek”, puzzle i komiksy.

Jeszcze przed deszczem na scenie pojawiła się gwiazda pikniku Nikolett Kohán ze swoim zespołem. Ku wielkiej radości publiczności i pocieszeniu serce wykonali polskie przeboje z okresu międzywojnia. Punktem

kulminacyjnym był utwór „To ostatnia niedziela”, po którym rozpadł się deszcz i wielki wiar uniemożliwił kontynuowanie koncertu.

Gdy goście szukali schronienia pod dachem namiotu, **DJ Marcin Molotkin** powrócił na scenę, by przejąć stery tonącego okrętu i z głośników rozległo się „Zostawcie Tytanicka” Lady Punk. Jak się zapewne domyślacie, nie trzeba było długi czekać, by pierwszy odważni stali się „Nieprzemakalni”. I wbrew wszelkim przeciwnościom losu, w deszczu, w tle z Balatonem, nabraliśmy w żagle wiatr i dosłownie popłynęliśmy w tan, a przechodnie początkowo „z pewną dozą nieśmiałości”, później już coraz śmiało dołączyli i tak wspólnie polsko-węgiersko pożegnaliśmy ten piękny dzień, tę ziemię, która ponad 80 lat temu przyjęła polskich uchodźców, dając im nie tylko schronienie w czasie wojennej zawieruchy, ale także szkołę, by nigdy na duchu nie podupadać, by naszą kulturę móc wszędzie tam ze sobą nieść, gdzie my jesteśmy.

Dziękujemy węgierskim Przyjaciolom!

Dziękujemy Ogólnokrajowemu Samorządowi Polskiemu i współorganizatorom: **Stowarzyszeniu Polonia Węgierska** i **SP XXII dzielnicy**. I oczywiście naszemu niezłomnemu korespondentowi TVP Polonia Andrzejowi Polakowi, którego na koniec też porwał wiatr znad Balatonu, na szczęście tylko do tańca.

Marzena Jagielska



ACH, JAK DOBRZE ZNÓW POCUĆ SIĘ DZIECKIEM! MAGDA PREZENTUJE WŁASNORĘCZNIE WYKONANY OBRAZEK.



CHŁODNIK SPRAWDZA SIĘ W KAŻDEJ SYTUACJI.



JAK FELIX Z BARNABĄ
NA POWAŻNIE HARCOWALI
(HARC TO PO WĘGIERSKU WALKA)



UŁA, ALICJA I DANIELA TEŻ SIĘ ŚWIETNIE BAWILI



NAJPIERW OBOWIĄZEK,
POTEM DOPIERO TANIEC. ANDRZEJ POLAK
Z JAKUBEM SZEPESSY JAGIELSKIM
DLA TVP POLONIA.

„KUGLARZ, FIGLARZ...”



DY ODWAŻNYCH ŚWIAT NALEŻY. ALE, ZGŁOSIŁ
SIĘ NA OCHOTNIKA DO EKSPERYMENTÓW MAGIKA
FOT. AGÓTA JAKAB, SP XXII

...ideowiec, i do tego – naukowiec “ – tymi słowami opisuje swoją działalność Mały Teatrzyk Łukasza Bacha.

Cieszę się, że Mały Teatrzyk przyjął zaproszenie Samorządu Polskiego XXII. Dzielnicy do Balatonboglar. Dzięki Łukaszwowi Bachowi polonijna impreza mogła się zacząć naprawdę bajecznie!

Jak to się stało, że Łukasz wystąpił nad Balatonem? Dowiedziałam się o nim dzięki polskiej koleżance, która opowiadała o tym, że nie pamięta, kiedy się tak dobrze bawiła, jak na przedstawieniu objazdowego teatrzyku, na którym była z dziećmi. „Bawi i dzieci, i dorosłych” – przekonywała mnie Asia. Postanowiłam, że namówię tego warszawskiego fizyka-magika do przyjazdu na Węgry. Na szczęście, Łukasza nie trzeba było długo przekonywać do występu na balatońskiej plaży, od razu zgodził się przyjechać na Piknik Polonii Węgryjskiej, i a po wydarzeniu obiecał, że na pewno na Węgry powróci.

Czy wiecie, ile czasu może przetrwać

bańka mydlana zamknięta w stoiku? Takim pytaniem Łukasz zaskoczył polonijną widownię. I dorośli, i dzieci próbowali odgadnąć, a nie było łatwo. Licytowali, kto da więcej. Zaczęło się od godzin, potem podbijaliśmy dniami, w końcu tygodniami. Okazało się, że bańka nie pęka prawie rok! Można zrobić też bańkę w bańce i nadmuchać do środka pełno dymu.

Łukasz zapraszał na scenę kolejnych śmiazków, jeden z nich – Jakub Szepessy Jagielski – odważył się nawet na próbę ognia, języki płomieni pojawiły się na jego ręce! Obyło się bez interwencji straży pożarnej, choć Łukasz przeprosił dzieci, pod jaki numer należałoby dzwonić, w razie gdyby pomoc strażaków była potrzebna. Potem zszedł ze sceny wraz ze swoją magiczną walizką. Wtedy każdy mógł do niego podejść i sprawdzić, czy zmieści się w wydmuchanej przez magika bańce mydlanej. Dodatkowo Łukasz przyozdabiał fryzury chętnych dyndającymi czułkami albo

robił zakręcone turbany piankowe. Wszystko działało się przy wtórce polskich szlagierów, które przygotowali didżeje z ramienia Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego. Śpiewali dorośli, wśród nich żona Łukasza, – Kasia! W jednym się tylko Łukasz z dziećmi nie dogadał – on chciał zrobić jak największą bańkę, a one chciały, aby bańka jak najszybciej pękła.

Planujemy powtórkę.

*Ela Horváth
Ágota Jakab Kállai*



QUIZ

POLSKO-WĘGIERSKI

1. Co znaczy słowo boglár ?

- A. robaczek świętojański
- B. drogocenna ozdoba na ubraniu
- C. ulęgalka
- D. dzwoneczek

2. Jakie zwierzątko w węgierskim wierszyku ma matkę Polkę?

- A. myszka
- B. kaczuśzka
- C. jaszczurka
- D. owieczka

3. W którym roku założono polską szkołę w Balatonboglár?

- A. 1936
- B. 1944
- C. 1940
- D. 1950

4. Jaka potrawa węgierska jest najpopularniejsza w Polsce?

- A. zupa gulaszowa
- B. łazanki z kapustą
- C. gęsia wątróbka
- D. gołąbki

5. Ilu uchodźców polskich przyjęły Węgry w czasie II wojny światowej?

- A. tysiąc
- B. ponad 100 tysięcy
- C. ponad 200 tysięcy
- D. ok. 10 tysięcy

6. Który z aktorów nigdy nie zagrał w węgierskim filmie?

- A. Bogusław Linda
- B. Franciszek Pieczka
- C. Jan Nowicki
- D. Robert Więckiewicz

7. Który z polskich pisarzy doczekał się kilkunastu przekładów na węgierski?

- A. Stanisław Lem
- B. Adam Mickiewicz
- C. Czesław Miłosz
- D. Bolesław Prus

8. W którym roku otwarto polsko-węgierską granicę w XX wieku ?

- A. 1939
- B. 1940
- C. 1848
- D. 1944

9. Które z poniższych słów pochodzi z języka węgierskiego?

- A. kaftan
- B. hrabina
- C. baca
- D. robot

10. Jaki jest polski odpowiednik imienia György?

- A. Grzmisław
- B. Jerzy
- C. Grzegorz
- D. Witold
- E.

11. Od którego roku istnieją na Węgrzech polskie samorządy?

- A. 1990
- B. 2000
- C. 1994
- D. 1958

12. Polska artystka z węgierskimi korzeniami to:

- A. Agnieszka Osiecka
- B. Pola Raksa,
- C. Katarzyna Kobro
- D. Krystyna Janda

13. Który wysokiej rangi polski dowódca przez prawie rok przebywał na Węgrzech, w tym kilka tygodni w Balatonföldvár?

- A. gen. Władysław Sikorski
- B. marszałek Edward Rydz-Śmigły
- C. Stanisław Sosabowski
- D. marszałek Michał Rola-Żymierski

14. Jak nazywała się pierwsza żona węgierskiego piosenkarza Pála Szécsi?

- A. Anna Jaworska
- B. Maria Janion
- C. Grażyna Hase
- D. Krystyna Loska

15. Kto dostał nagrodę aktorską na Festiwalu Filmowym w Cannes za rolę w filmie „Inne spojrzenie” Károlyja Makka?

- A. Grażyna Szapołowska
- B. Jadwiga Jankowska-Cieślak
- C. Jan Nowicki
- D. Anna Polony

16. Kto jest autorem słów „Węgry i Polska to dwa wiekiuste dęby, każdy z nich wystrzelił pniem osobnym i odrębnym, ale ich korzenie, szeroko rozłożone pod powierzchnią ziemi i splątały się i zrosły niewidocznie. Stąd byt i czerstwość jednego jest drugiemu warunkiem życia i zdrowia”?

- A. Wacław Felczak
- B. Cyprian Kamil Norwid
- C. Stanisław Worcell
- D. gen. Józef Bem

17. W której dzielnicy Budapesztu znajduje się popiersie Zbigniewa Herberta, autora słynnego wiersza z 1956 r. „Węgrom”?

- A. V
- B. XVIII
- C. XV
- D. XXII

18. Który rok został przez parlamenty obu krajów ogłoszony rokiem Solidarności Polsko-Węgierskiej?

- A. 2007
- B. 2016
- C. 2021
- D. 2000

19. W którym roku odbył się pierwszy mecz piłki nożnej Polska - Węgry?

- A. 1921
- B. 1928
- C. 1939
- D. 1933

20. Z jakich miejscowości przybyli polscy osadnicy do Derenku?

- A. Bukowiny Tatrzańskie, Białki Tatrzańskie i Czarnej Góry
- B. Zakopanego, Białki Tatrzańskie i Bukowiny Tatrzańskie
- C. Białki Tatrzańskie, Węgierskiej Wólki i Wisły

21. W którym roku ustanowiono 23 marca Dniem Przyjaźni Polsko-Węgierskiej?

- A. 1995
- B. 2007
- C. 2014
- D. 1956

22. Rodzice św. Władysława, patrona węgierskiej Polonii to:

- A. Béla I i córka Mieszka II Lamberta, króla Polski, znana jako Ryczeza lub Adelajda
- B. Béla I i Gertruda, córka Mieszka II Lamberta, króla Polski
- C. Stefan I Święty i córka Mieszka II Lamberta, króla Polski, znana jako Ryczeza lub Adelajda

Prawidłowe odpowiedzi znajdziecie na str. 55



PoloniaNova



PÁL TELEKI I POLACY

Hrabia Pál Teleki de Szék był dwukrotnie premierem Węgier: w latach 1920-21 i 1939-41. Ten drugi okres zakończył się jego tragiczną śmiercią, której okoliczności nie chcę tutaj omawiać. Ocena jego postaci, osobowości i polityki po dziś dzień jest na Węgrzech obciążona kontrowersyjnymi, skrajnymi opiniami. Historyk Balázs Ablonczy, znawca tej postaci, w monografii jemu poświęconej słusznie stwierdza, że: **„śmierć Telekiego spowodowała, iż jego kariera zawodowa, zabarwiona ewidentnymi błędami, zaniechaniami i pomyłkami, zarazem jednak czysta i honorowa, została przewartościowana, a wraz z samobójstwem w oczach wielu nabrała niekwestionowanej szlachetności”**.

Otóż w Polsce, w świadomości Polaków, nie ma wątpliwości co do osądu Telekiego. Był premierem, który udzielił schronienia na Węgrzech posłkim uchodźcom (żołnierzom i cywilom) uciekającym z zaatakowanej w 1939 roku przez Niemców i Sowietów Polski. Umożliwił także wyjazd polskich żołnierzy na Zachód, przede wszystkim do Wielkiej Brytanii, gdzie pod angielskimi i polskimi flagami walczyć mogli o wyzwolenie Polski.

Sympatia Telekiego wobec Polaków sięga wielu lat wstecz. W 1920 roku Teleki w exposé wspominał o pomocy dla państwa polskiego, które walczyło przeciwko Armii Czerwonej i broniło swoich nowych granic. Nie omieszkał przekuć swoich słów w czyn: produkujące amunicję za-

kłady Manfreda Weissa na Csepelu pracowały w tym czasie na zaspokojenie polskich potrzeb. Znamionym jest też to, że ładunek około osiemdziesięciu wagonów towarowych zdołał dotrzeć do celu tylko przez Rumunię wiosną 1920 roku, kiedy wojska sowieckie planowały już zajęcie Warszawy. Zapewne nie jest przesadny meldunek, w którym siły obronne miasta skarżyły się, że po prostu nie mają czym strzelać. Klęska oznaczałaby ponowne ujarzmienie Polski. Lew Trocki stwierdził: **„Przenosimy ogień rewolucji światowej przez trupa Polski”**. Przejawem antybolszewickich przekonań przywództwa węgierskiego i solidarności z Polakami były ogromne ilości amunicji i broni, które ostatecznie dotarły do celu w sierpniu. Miasto udało się obronić, w czym, oprócz wspomnianych dostaw zaopatrzenia, główną rolę odegrała dobrze dobrana taktyka wojska polskiego oraz determinacja walczących. Pamięć o węgierskiej pomocy w wydarzeniach znanych w polskiej pamięci narodowej jako “Cud nad Wisłą” upamiętnia tablica znajdująca się na Placu Piłsudskiego w Warszawie.

Teleki odegrał ważną rolę w zorganizowaniu czwartego Światowego Zlotu Skautów w Gödöllő w 1933 roku, w którym wzięła udział ponad pięciusetosobowa delegacja z Polski. Jego sympatię do Polaków wzmocnił Jubileuszowy Zlot ZHP w Spale w 1935 roku. Sposób, w jaki przyjęto Węgrów, głęboko zapisał się w duszy głównego skauta Węgier. To, czego

doświadczył wtedy w Polsce, uważał za tak ważne, że nie czekając na powrót do domu napisał o tym w liście do Miklósa Horthy’ego z 24 lipca 1935 roku: **„W tej chwili przyjechałem do Warszawy - pisze Teleki - po zakończeniu obozu harcerskiego w Spale z takimi wrażeniami, że muszę natychmiast do Ciebie napisać. Nigdzie nie widziałem takich przejawów szczerzej przyjaźni do nas jak tutaj, od przywódców harcerskich po szeregowych harcerzy, od mieszkańców miast po mieszkańców wsi”**.

Po 1 września 1939 roku rząd węgierski, w tym beznadziejnym i tragicznym dla Polaków czasie, ogłosił, że uchodźcy zostaną przyjęci przez Węgry. Na osobiste polecenie premiera Pála Telekiego granice Węgier zostały otwarte dla Polaków, o czym 18 września 1939 roku oficjalnie powiadomiono ambasadora RP w Budapeszcie Leona Orłowskiego.

Historia przyjęcia polskich uchodźców jest dokładnie przebadana. Węgry były sojusznikiem Trzeciej Rzeszy, jednak Teleki przed wybuchem wojny stwierdził w liście do Hitlera: Węgry w żadnym wypadku nie wezmą udziału w akcji przeciwko Polsce, gdyż, cytując: **„Węgry (...) z powodów moralnych nie są w stanie rozpocząć operacji wojskowych przeciwko Polsce”**. Hitler i Ribbentrop wyrazili swoje niezadowolenie, powagę sytuacji oddaje agresywne oświadczenie ze strony włoskiego ministra spraw zagranicznych Galeazzo Ciano: **„Niemcy nie zapomną**



tej odmowy, Węgrzy będą musieli za to kiedyś zapłacić”. Pomimo to Niemcy próbowali przekonać rząd węgierski do udostępnienia biegnącego przez terytorium Węgier kilkukilometrowego odcinka linii kolejowej Koszyce-Humenné-Łupków dla przewozu wojsk niemieckich i posiłków, co miało być sprawdzianem węgierskiej lojalności sojuszniczej. Na odmowną odpowiedź rządu węgierskiego nie trzeba było długo czekać: **„nie byłoby to zgodne z honorem narodu węgierskiego”.**

Następnego dnia słowacki rząd zwrócił się z identyczną prośbą, oczywiście bez rezultatu. Jedynym, co osiągnął, było oświadczenie rządu węgierskiego, iż w przypadku użycia siły przez stronę słowacką zostanie zmobilizowana armia węgierska. Niemcy przyjęli do wiadomości decyzję rządu węgierskiego, ale o niej nie zapomnieli. Ribbentrop za pośrednictwem Erdmannsdorfa, ambasadora w Budapeszcie, przypomniał też Węgom, że wspomniana linia kolejowa, po której transportowane miały być jednostki armii niemieckiej, wróciła do Węgier dzięki pomocy Niemiec. László E. Varga w swoim studium cytuje odpowiedź Telekiego: **„Jeśli Niemcy upierać się będą przy żą-**

daniu, by ich wojska przepuścić przez węgierskie przełęcze, to on wystosuje pytanie do ambasadora brytyjskiego, czy Anglicy nie chcieliby wysłać swego wojska przez inną przełęcz, gdyż Węgry są krajem neutralnym”.

Po agresji na Polskę w 1939 roku w Budapeszcie ponad rok działała Ambasada Polski, kierowana przez Leona Orłowskiego. Zamknięto ją 31 grudnia 1940 roku na skutek gwałtownych żądań Niemców. I nieprzypadkowo ambasador Orłowski pisząc pożegnalny list do premiera – znając jego przyjazne uczucia do Polaków – prosił go, aby nadal był opiekunem Polaków na Węgrzech. Teleki w swojej odpowiedzi napisał, że po wyjeździe Orłowskiego on sam będzie ambasadorem Polaków na Węgrzech. Z względu na Niemców Teleki nie mógł wziąć udziału w pożegnaniu Orłowskiego na Dworcu Wschodnim, ale jego odpowiedź na list polskiego ambasadora mówi wszystko. Regent Horthy przyjął Orłowskiego na brunchu wydanym z okazji pożegnalnej audjencji.

Polityka zagraniczna Węgier poszła jeszcze dalej. Teleki chciał wysłać do Polski potajemnie zorganizowany

legion węgierski, a opieka nad polskimi uchodźcami, z zaangażowaniem zwykłych Węgrów, węgierskiej arystokracji, szerokich kręgów administracji państwowej najwyższego i średniego szczebla, trwała do 1944 roku, kiedy to władzę przejęli strzałokrzyżowcy. W jakim stopniu była to kwestia węgierskiego honoru, doskonale ilustrują wspomnienia ks. Béli Vargi z Balatonboglár, z których jasno wynika, że sprawa polskich uchodźców była wspólną sprawą wszystkich obozów partyjnych.

Ksiądz Béla Varga, proboszcz w Balatonboglár, przedstawiciel Niezależnej Partii Drobnych Rolników, przyszły przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, założyciel polskiego gimnazjum w Balatonboglár, jasno stwierdza w swoich wspomnieniach: **„W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych cała odpowiedzialność spoczywała na ministrze Ferencu Keresztes-Fischerze, na dyrektorsze wydziału prezydenckiego László Osváthie, na dyrektorsze wydziału IX Józsefie Antalú i pułkowniku żandarmerii Lajosú Kudarze. Narazili własne życie każdego dnia, w każdej godzinie, bo Niemcy wiedzieli o każdym ich kroku. Oni jednak podjęli to**

POLSCY UCHODŹCY NA WĘGRZECH

HISTORIA

ryzyko". Wszyscy o tym wiedzieli. Béla Varga przemilczał tu jednak, że i on wystawiony był na ciągłe niebezpieczeństwo. Kiedy podjął się patronować Polakom, o co poprosił go Pál Teleki w 1939 roku, premier nie pozostawił wątpliwości, co ich czeka: „**Niemcy nie będą długo tolerować naszej polskiej przyjaźni, prędzej czy później rozliczą się z nami. Ale na razie trzeba im pomagać, nawet jeśli nas za to powieszą. Stawką jest nasz honor. Nie wolno nam się ugiąć przed Hitlerem!**”.

Pobyty Polaków na Węgrzech w czasie II wojny światowej zasługuje na osobny cykl wykładów. Nie brak na ten temat informacji. Spod pióra Franciszka Budzińskiego wyszło kilka tomów poświęconych historii Polskiego Gimnazjum i Liceum w Balatonboglár; jest też zredagowana przez byłego ambasadora RP w Budapeszcie Grzegorza Łubczyka, jego żonę oraz Krzysztofa Duckiego kilkutomowa świadectwo pt. „**Emlékezés-Pamięć**”.

W tym miejscu należy również wspomnieć o polskiej izbie pamięci w Balatonboglár. W Balatonboglár w przykościelnym ogrodzie umieszczono posąg targanego przez los Pála Telekiego autorstwa Tibora Riegera. Jednym z epizodów związanych z budową wywołującego wiele dyskusji pomnika jest list otwarty do Węgrów napisany przez Jana Stolarskiego, prezesa Federacji Stowarzyszeń Polsko-Węgierskich w Polsce: „**Jeśli Węgry nie zdecydują się wznieść**

pomnika Pála Telekiego, to członkowie Federacji chętnie dadzą mu miejsce w Warszawie”. Tutaj jednak w historię wkroczył Balatonboglár, gdzie zapewniono pomnikowi odpowiednie miejsce.

W 2020 roku pomnik Telekiego stanął w Segedynie, a ostatnio i w Krakowie.

W Polsce i na Węgrzech wiele placów i ulic nosi jego imię, upamiętnia go też kilka tablic.

Na koniec pozwolę sobie zacytować ostatnie wersy wiersza „Ofiara” Gyuli Illyésa, napisanego w 1941 roku, po śmierci Telekiego:

*„Przyszłość naszego ludu? Słowo,
tyś jak szmata!*

*Ach, ten dziś głos zabiera, kto za
nic nie odpowiada,*

*a naród wznosi ten, kto pod jego
brzemieniem pada.*

Biegąc w górę przykład pokazuje,

*Ani w lewo ani w prawo już drogi
nie znajduje”.*

Dziękuję za uwagę!

Géza Cséby

tłum. Jerzy Celichowski

(wykład w języku węgierskim
odczytany został 28 sierpnia 2021 r.
w Balatonboglár)

GÉZA CSÉBY

TEGORO CZNY LAUREAT NAGRODY ŚW.

WŁADYSŁAWA PRYZNAWANEJ PRZEZ
OGÓLNOKRAJOWY SAMORZĄD POLSKI NA
WĘGRZECH

PISARZ, POETA, TŁUMACZ, KTÓRY PEŁNI SZCZEGÓLNOJĄ ROLĘ W PIELĘGNOWANIU KONTAKTÓW POLSKICH I WĘGERSKICH. DOWODEM NA TO JEST TO, ŻE PONAD DZIEWIĘŚCIE, GŁÓWNI XX. I XXI. WIECZYNYCH AUTORÓW POLSKICH DOCZKAŁO SIĘ TŁUMACZENIA, UKAZAŁO SIĘ PIĘĆ TOMÓW POLSKICH PRZEKŁADÓW LITERACKICH. Z JEGO OSOBĄ MOŻNA POŁĄCZYĆ REALIZACJE TABLIC UPAMIĘTNIAJĄCYCH W STARYM SĄCZU, W PIWNICZNEJ ZDRÓJ I W MARCINKOWICACH CZY REALIZACJĘ POMIESZCZENIA – POKOJU PAMIĘCI POLSKIEJ W BALATONBOGLÁR.

UTRZYMUJE DOBRE KONTAKTY Z POLSKIMI ORGANIZACJAMI KULTURALNYMI I POLSKIMI SAMORZĄDAMI. REGULARNIE BIERZE UDZIAŁ NA ZJAZDACH POETYCKICH ORGANIZOWANYCH W WARSZAWIE I POZNANIU. OD 2019 ROKU JEST KONSULEM HONOROWYM KONSULATU RP W KESZTHELY.

JEST CZŁONKIEM LICZNYCH ORGANIZACJI KULTURALNYCH MIĘDZY INNYMI – ZWIĄZKU POETÓW NA WĘGRZECH, STOWARZYSZENIA LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO IMIENIA DANIELA BERZSENYI, STOWARZYSZENIA LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO IM. MIHÁLYA CSOKONAI VITÉZ, STOWARZYSZENIA POŚREDNIKÓW KULTURY, STOWARZYSZENIA HISTORII LITERATURY WĘGERSKIEJ, ORAZ STOWARZYSZENIA LITERACKIEGO IM. KAMILA CYPRIANA NORWIDA.

2021–BEN MEGKAPTA A SZENT LÁASZLÓ DJÁT.

ÍRÓ, KÖLTŐ, MŰFORDÍTÓ, AKI KIEMELKEŐ SZEREPET JÁTSZIK A MAGYAR ÉS LENGYEL KAPCSOLATOK ÁPOLÁSÁBAN. ENNEK BIZONYÍTÉKA, HOGY TÖBB MINT KÉT-SZÁZ, ELSŐSORBAN XX. ÉS XXI. SZÁZADI LENGYEL SZERZŐT FORDÍTOTT, ÉS ÖT LENGYEL MŰFORDÍTÁSKÖTELTÉ LÁTOTT NAPVILÁGOT. NEVÉHEZ FÜZŐDIK A STARY SĄCZBAN, PIWNICZNA ZDRÓJBAN ÉS MARCINKOWICEBEN FELAVATOTT MAGYAR–LENGYEL VONATKOZÁSÚ EMLÉKTÁBLÁK MEGVALÓSÍTÁSA, TOVÁBBÁ A BALATONBOGLÁRI LENGYEL EMLÉKSZOBA KIALAKÍTÁSA.

JÓ KAPCSOLATOT ÁPOL A LENGYEL KULTURÁLIS SZERVEZETEKEL ÉS ÖNKORMÁNYZATOKKAL. RENDSZERES RÉSZTVEVŐJE A VARSÓI ÉS POZNANI NEMZETKÖZI KÖLTŐ TALÁLKOZÓKNAK. 2019–TŐL A LENGYEL KÖZTÁRSASÁG KESZTHELYI KONZULÁTUSÁT VEZETI.

SZÁMOS KULTURÁLIS SZERVEZET TAGJA – TÖBBEK KÖZÖTT – A MAGYAR ÍRŐSZÖVETSÉGNEK, A BERZSENYI DÁNIEL IRODALMI ÉS MŰVÉSZETI TÁRSASÁGNAK, A CSOKONAI VITÉZ MIHÁLY IRODALMI ÉS MŰVÉSZETI TÁRSASÁGNAK, A KULTÚRAKÖZVETÍTŐK TÁRSASÁGÁNAK, A MAGYAR IRODALOMTÖRTÉNETI TÁRSASÁGNAK, A CYPRIAN KAMIL NORWID IRODALMI TÁRSASÁGNAK.

POLSKO-WĘGERSKI PAS GRANICZNY. ZDJĘCIE ZROBIONE PODCZAS EWAKUACJI
POLSKICH ŻOŁNIERZY NA WĘGRY I DO RUMUNII W 1939 R.
FOT. PÁL BERKÓ, FORTEPAN.HU





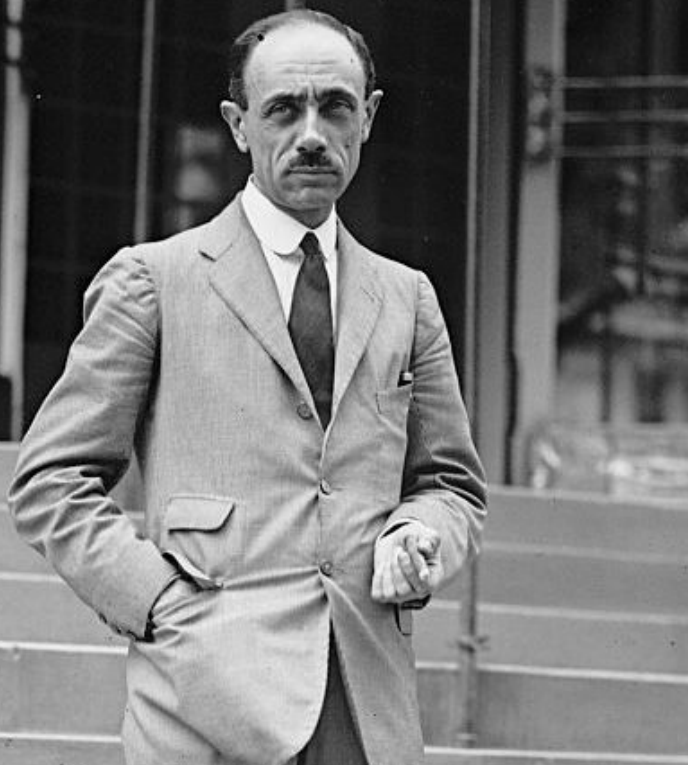
PEŁNE RADOŚCI SPOTKANIE POLSKICH I WĘGIERSKICH ŻOŁNIERZY PRZY PRZEŁĘCZY WERECKIEJ, 6 MARCA 1939 R. FOT. ZE ZBIORÓW GYÖRGYA PÉTERA LABORÇA



POLSKO-WĘGIERSKI PAS GRANICZNY. ZDJĘCIE ZROBIONE PODCZAS EWAKUACJI POLSKICH ŻOŁNIERZY NA WĘGRY I DO RUMUNII W 1939 R. FOT. PÁL BERKÓ, FORTEPAN.HU



POLSKO-WĘGIERSKI PAS GRANICZNY. ZDJĘCIE ZROBIONE PODCZAS EWAKUACJI POLSKICH ŻOŁNIERZY NA WĘGRY I DO RUMUNII W 1939 R. FOT. PÁL BERKÓ, FORTEPAN.HU



TELEKI PÁL ÉS A LENGYELEK

Széki gróf Teleki Pál két ízben (1920-21 és 1939-41 között) Magyarország miniszterelnöke volt, egészen tragikus haláláig, melynek körülményeit itt nem kívánom taglalni. Alakjának, egyéniségének, politikájának megítélése Magyarországon mind a mai napig vitatott, szélsőséges véleményektől terhelt. Ablonczy Balázs Teleki kutatója, a grófról írt könyvében jogosan szögezi le: **„Halála révén a kétségtelen hibákkal, mulasztásokkal és tévedésekkel tarkított, de ugyanakkor tiszta és becsületes életpálya egyszeriben átlényegült és az öngyilkossággal sokak szemében mindenfelül álló nemességet nyert”.**

Nos Lengyelországban, a lengyelek tudatában nincsenek kétségek Teleki megítélése felől. Ő volt az a miniszterelnök, aki lehetővé tette, hogy a németek és szovjetek által 1939-ben megtámadott Lengyelországból menekülőknél (katonáknál és civileknek) Magyarország menedéket adjon és lehetőséget arra, hogy a lengyel katonák nyugatra távozhassanak. Elsősorban Nagy-Britanniába, hogy angol-lengyel zászlók alatt harcolhassanak Lengyelország felszabadításáért.

Teleki lengyelbarátsága hosszú évekig nyúlik vissza. 1920-ban a Vörös Hadsereg ellen küzdő és az új határait védő lengyel állam megsegítéséről Teleki már miniszterelnöki

expozejában is említést tett, s később szavait nem volt rest tettekre váltani: a csepeli Weiss Manfréd Lőszergyár ekkori termelése a lengyel igények kielégítését szolgálta. Jellemző ugyanakkor, hogy a mintegy nyolcvan tehervagonból álló szállítmány csak Románián keresztül juthatott el rendeltetési helyére 1920 tavaszán, amikor is a szovjet csapatok már Varsó elfoglalását tervezték. Talán nem túlzó az a hadijelentés, amelyben a város védelmi erői arra panaszkodtak, hogy egyszerűen nincs már mivel lőniük. A bukás egyet jelentett volna Lengyelország újbóli leigázásával. Lev Trockij kijelentette: **„Lengyelország holttestén keresztül vezetjük a világorradalom tűzvészét”.** A magyar vezetés antibolszevista meggyőződésének és a lengyelek iránti szolidaritásának megnyilvánulása volt az a sok-sok millió lőszer és tekintélyes mennyiségű fegyver, amely augusztusban végül célba ért. Az utánpótlás mellett főként a lengyel hadsereg jól megválasztott taktikája, a honvédők elszántsága miatt a várost sikerült megvédeni. A lengyel közgondolkodásban csak „visztulai csodaként” élő esemény magyar vonatkozásának mementójául láthatjuk, többek közt, a varsói Piłsudski téren elhelyezett emléktáblát.

Nagy szerepe volt Telekinek az 1933-as negyedik gödöllői cserkészeti világtalálkozó megszervezésében, melyre ötszáz főnél is népesebb lengyel delegáció érkezett. Szimpátiája

a lengyelek iránt 1935-ben a spalai nemzetközi cserkésztalálkozón csak megerősödött. A magyarok fogadtatása mélyen belevésődött a főcserkész lelkébe, aki oly fontosnak tartotta a Lengyelországban tapasztalt eseményeket, hogy meg sem várva hazaérkezését, minderről még Varsóból, 1935. július 24-én kelt levelében sietett tájékoztatni Horthy Miklóst: **„E percben érkeztem Varsóba - írja Teleki -, a spalai cserkész táborozás befejezése után olyan benyomásokkal, amelyek arra kényszerítettek, hogy Neked azonnal jelentést tegyek. Még soha sehol, az irántunk való őszinte barátságnak olyan megnyilatkozását nem láttam, mint itt a legmagasabbtól a legkisebb cserkészfiúig, a városoktól a falvak népéig”.**

1939 szeptember elseje után a magyar kormány ebben a lengyelek számára kilátástalan és tragikus időben bejelentette, hogy Magyarország befogadja a menekülteket. Teleki Pál miniszterelnök személyes utasítására megnyitották a lengyelek előtt a magyar határokat, melyet 1939. szeptember 18-án hivatalosan is közöltek a lengyel követtel, Leon Orłowskival.

A lengyel menekültek befogadásának behatóan vizsgált története van. Magyarország a Német Birodalom szövetségese volt, ennek ellenére Teleki még a háború kirobbanása előtt igyekezett leszögezni Hitlernek írt levelében: Magyarország semmikép-

pen nem vesz részt egy Lengyelország elleni akcióban, mivel **„Magyarország (...) erkölcsi okokból nincs abban a helyzetben, hogy hadműveleteket kezdjen Lengyelország ellen”**. Hitler és Ribbentrop hangot adott nemtetszésének, Galeazzo Ciano olasz külügyminiszter durva kijelentése pedig jól mutatta a helyzet komolyságát: **„A visszautasítást a németek nem fogják elfelejteni, a magyaroknak egyszer ezért fizetniük kell”**. Mindezek ellenére a németek igyekeztek rávenni a magyar kormányt, mintegy próbára téve szövetségesi hűségüket, hogy a Kassa-Homonna-Lupkóv vasútvonal magyar felségterületen futó néhány kilométeres szakaszát bocsássák a német csapatok és utánpótlásainak szállítására. A magyar kormány nemleges válasza nem késlekedett: **„nem lenne összeegyeztethető a magyar nemzet becsületével”**.

Másnap a szlovák kormány kérte ugyanezt, természetesen eredmény nélkül. Csupán annyit értek el, hogy a magyar kormány kijelentette; amennyiben szlovák részről erőszakra kerülne sor, mozgósítani fogják a magyar hadsereget. A németek tudomásul vették a magyar kormány döntését, de nem felejtették el. Ribbentrop budapesti követén, Erdmannsdorfon keresztül emlékeztette is a magyarokat, hogy az említett vasútvonal, amelyen a német hadsereg alakulatait szállították volna, német segítséggel került vissza Magyarországhoz. Varga E. László tanulmányában Teleki erre adott válaszát is közli: **„Ha Németország ragaszkodik követeléséhez, hogy német csapatok egyes magyar hágókon keresztül vonuljanak fel, akkor ő megkérdi az angol követet, hogy az angolok nem akarnak-e egy másik hágón csapatokat küldeni, mert hiszen Magyarország semleges”**.

Lengyelország 1939-es lerohanását követően még több mint egy évig működött Leon Orłowski vezetésével a budapesti Lengyel Nagykövetség. 1940. december 31-én szűnt meg a németek erőszakos követelésének hatására. S éppen ezért nem lehet véletlen az sem, amikor a miniszter-

elnöktől levélben búcsúzó Orłowski követ - ismerve annak lengyelbarátságát - arra kérte, legyen továbbra is gyámoltója a Magyarországon lévő lengyeleknek. Teleki válaszolt és kijelentette, hogy Orłowski távozását követően ő lesz a lengyelek magyarországi követe. Orłowski Kéleti pályaudvari búcsúztatásán Teleki a németekre való tekintettel nem vehetett részt, de válasza mindent elárul. Orłowskit Horthy kormányzó fogadta a követ búcsúkihallgatása alkalmával rendezett villásreggelen.

A magyar külpolitika ennél is tovább ment. Teleki titokban szervezett magyar légiót akart Lengyelországban küldeni, s a lengyel menekültek képviselője egészen 1944-ig, a nyilas hatalomátvételig működött. Magyar segítséggel, a magyar arisztokrácia, a magyar felsőbb és középvezetés színe-javának segítségével. Hogy mindez mennyire becsületbeli ügynek számított, kiválóan érzékelteti a balatonboglári Varga Béla visszaemlékezése, melyből világosan kiderül, hogy a más-más pártállásúak is közös ügynek tekintették a lengyel menekülteket.

Varga Béla balatonboglári plébános, kigazdapárti képviselő, az országgyűlés (nemzetgyűlés) majdani elnöke, a balatonboglári lengyel gimnázium megalapozója egyértelműen fogalmaz megjelent visszaemlékezéseiben: **„A Belügyminisztériumban minden felelősség Keresztes-Fischer Ferenc miniszteren, Osváth Lászlón, az elnöki osztály vezetőjén, Antall Józsefen, a IX. osztály vezetőjén és Kudar Lajos csendőrezredesen nyugodott. Minden nap, minden órában az életükkel játszottak, hiszen minden lépésükről tudtak a németek. Ám ők vállalták a veszélyt”**. Ezt mindannyian tudták is. Varga Béla itt elhallgatta, hogy ő is folyamatos veszélynek volt kitéve. Amikor elvállalta a lengyelek patronálását, amelyre Teleki Pál kérte fel 1939-ben, a miniszterelnök nem hagyott kétséget afelől, mi várhat rájuk: **„A németek nem sokáig tűrik a mi lengyelbarátságunkat, előbb vagy utóbb leszámolnak velünk. De addig segíteni kell őket, még ha ezért fela-**

kasztanak majd minket. A becsületünk forog kockán. Nem szabad meghunyászkodnunk Hitler előtt!”

A lengyelek II. világháború alatti itt-tartózkodása is külön előadás-sorozatot érdemelne. Nem vagyunk azonban információk hiányában, hiszen Franciszek Budziński több kötetben dolgozta fel a balatonboglári Lengyel Gimnázium és Líceum történetét; ne feledkezzünk meg az egykori lengyel nagykövet Grzegorz Łubczyk és felesége, valamint Krzysztof Ducki által írt és szerkesztett **„Emlékezés – Pamięć”** kötetekről sem. Itt kell megemlítenünk a balatonboglári lengyel emlékszobát is.

Balatonbogláron, a templomkertben került elhelyezésre Rieger Tibor hányatott sorsú Teleki-szobra. A sok vitát kiváltó szoborállítás egyik epizódja volt, amikor Jan Stolarski, a lengyelországi Lengyel-Magyar Egyesületek Föderációjának elnöke nyílt levelet küldött Magyarországra: ha Magyarország nem kívánja felállítani Teleki Pál szobrát, akkor a föderáció tagsága szívesen ad neki helyet Varosban. Itt lépett a történetbe Balatonboglár és illő helyet biztosított.

2020-ban Szegeden állítottak szobrot Telekinek, a közelmúltban pedig Krakkóban. Lengyelországban és Magyarországon számos tér, utca viseli nevét, több emléktábla idézi emlékét.

Végezetül engedjék meg, hogy Illyés Gyula 1941-ben, Teleki halálát követően írt **„Áldozat”** című versének utolsó sorait idézzem:

*„Népünk jövője? Szó, te semmi rongy!
Jaj, az beszél ma, aki nem felel,
és nemzetét ma az emeli fel, ki súlyával lerogy.
Fölfelé futva példát így mutat,
ki jobbra-balra nem lel már utat”.*

Köszönöm a figyelmet!

Cséby Géza

Elhangzott Balatonbogláron, 2021. aug. 28-án

ALICJA NAGY I MELCHIOR WAŃKOWICZ, 1969 R.
FOT. ARCHIWUM WŁASNE



PRZEWODNICZKA PO ŻYCIU POLONII WĘGIERSKIEJ

Alicję Nagy poznałam na początku 2020 roku, kiedy rozpoczynałam pracę jako redaktorka naczelna „Polonii Węgierskiej”. Zaczęło się od jednego telefonu, raz czy dwa spotkałyśmy się, a później już znów na długo pozostały tylko rozmowy telefoniczne. Wiadomo, pandemia. Pamiętam dobrze moment, dla mnie bardzo wzruszający, kiedy na ekranie komputera przeglądałyśmy jej zbiory zdjęć z różnych wydarzeń polonijnych - sylwestrów, andrzejek, zabaw karnawałowych - a ja próbowałam to jakoś uporządkować, sporządzając podpisy i jednocześnie chcąc dowiedzieć się jak najwięcej o tych czasach, o ludziach, którzy go tworzyli. Jakże często okazywało się, że tych roześmianych ludzi już z nami nie ma. Pozostała tylko pamięć i przysłowiowa wyblakła fotografia.

Alicja od 2000 roku jest przewodniczką turystyczną po Węgrzech, ale za jej wiedzę i dorobek mogłaby śmiało uzyskać tytuł - jeśliby takowy istniał - przewodniczki po życiu Polonii węgierskiej, które od przyjazdu do Budapesztu w 1976 roku współtworzy, pełniąc przeróżne funkcje.

W tym roku w dniu 15 marca, święta narodowego Węgier, Alicja Nagy otrzymała od prezydenta Jánoša Ádera Węgierski Złoty Krzyż Zasługi jako wyraz uznania za jej rolę w życiu kulturalnym polskiej mniejszości narodowej, za rozwijanie kontaktów Polonii z Polską, a także za pracę dziennikarską i redaktorską.

Z Alicją Nagy rozmawia Marzena Jagielska

Alicjo, urodziłaś się w Kielcach, studiowałaś w Warszawie. Które miejsca w Polsce są Ci najbliższe? Z czym Ci się one kojarzą?

Do Kielc wracam zawsze z wielkim sentymentem. Zresztą, kiedy wyjeżdżałam z domu na studia do Warszawy, myślałam, że wrócę do Kielc jako nauczycielka polskiego. Tam mieszkała cała moja najbliższa rodzina, więc Kielce zawsze były mi bliskie. Kiedy zaczęłam pracować jako dziennikarka (pisałam wówczas pod swoim panięńskim nazwiskiem Alicja Korupczyńska, używając również skrótów Akor, Kor; itp.), gdy tylko miałam możliwość wyboru, dokąd pojechać w teren, zawsze jechałam do Kielc. A to by przygotować reportaż z matur, a to sprawozdanie z otwarcia jakiejś interesującej wystawy w tamtejszym muzeum, premiery teatralnej, czy też przeprowadzenie wywiadu z jakimś ciekawym kielczaninem. Zdarzało się też, że czasem pisałam do miejscowego dziennika „Słowo Ludu”.

W wydanym w 2004 roku przez Z. Judyckiego i J. Siwka informatorze biograficznym w dziale „Kielczanie w świecie” znalazła się i moja sylwetka, o czym przekonałam się dokładnie w dniu 65. urodzin, otrzymując drogą pocztową egzemplarz tej książki.

Mimo, że tyle lat mieszkam w Budapeszcie, to kiedy czytam wiadomości, najpierw sprawdzam nowiny z Kielc, później co się dzieje w Polsce, a dopiero potem zabieram się za wiadomości z Węgier. Gdzieś ten patriotyzm lokalny bardzo głęboko we mnie tkwi.

Moje ulubione miejsca zawsze wiążą się z bliskimi mi ludźmi.

A takich na pewno najwięcej jest w Warszawie, gdzie dzięki bardzo interesującej pracy z Melchioriem Wańkiewiczem, a także intensywnej pracy dziennikarskiej, mogłam poznać wielu wspaniałych ludzi. W Warszawie do

ALICJA NAGY

Od 1976 r. członkini Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema na Węgrzech i stała społeczna współpracowniczka „Geosu Polonii”. Od 1990 r. członkini zarządu „Bema”, a od 1997 przez dwie kadencje do 2004 r. jego prezeska. Od 1997 r. do 2001 r. redaktorka naczelna miesięcznika „Polonia Węgierska”, z którym do dzisiaj współpracuje. Członkini Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. „Sw. Wojciecha” i Stowarzyszenia „Polonia Nova”. Działa też w Stołecznym Samorządzie Polskim, przez kilka kadencji była radną i przewodniczącą Samorządu Polskiego XIII. Dzielnicy. W 2003 r. za swoją pracę otrzymała nagrodę „Za Zasługi dla Polonii Węgierskiej”. Aktywna do chwili obecnej. Pracuje nad książką o osiągnięciach Polaków, którzy znaleźli się na Węgrzech dzięki „Emigracji Serc”.

dziś mieszka i pracuje na stanowisku redaktorki naczelnej „Materiałów budowlanych” moja wielka przyjaciółka Krystyna Wiśniewska. Tu mieszka aktorka Danuta Nagórna, z którą po przeprowadzeniu wywiadu bardzo się zaprzyjaźniłyśmy, dzięki czemu już jako prezes „Bema” i radna, a nawet przewodnicząca Samorządu Polskiego XIII dzielnicy wielokrotnie gościłam ją z jej zespołem teatralnym

w Budapeszcie. Takich przykładów mogę podać całe mnóstwo. Niestety, wielu z moich przyjaciół przez duże „P” już nie żyje i dlatego każdorazowy pobyt w Warszawie wykorzystuję też na odwiedzinach ich mogił.

I myślę tu nie tylko o Melchiorze Wańkoviczu i jego żonie Zofii, ale o Kamili Mondral, znakomitej polskiej tłumaczce literatury węgierskiej, czy Basi Czerwińskiej, sekretarce dr. J. Antala, który w czasie II wojny światowej opiekował się polskimi uchodźcami cywilnymi. Mogłam do nich przyjechać o każdej porze dnia i nocy, nawet bez wcześniejszego ich powiadomienia.

Czy z wykształcenia jesteś dziennikarką?

Nie. Ukończyłam polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim, ale już w trakcie studiów zaczęłam współpracować z różnymi redakcjami. Mój pierwszy artykuł pamiętam do dziś. Był to wywiad dla „Sportowca” w 1968 roku z polskim piłkarzem i mistrzem olimpijskim w 1972 roku Hubertem Kostką. Regularnie pisałam też artykuły z różnych dziedzin dla „Przyjaciółki”, „Płomycka” i „Czynu Młodzieży”. Po studiach rozpoczęłam współpracę z redakcją „Barwy”, później byłam na etacie w „Słowie Powszechnym”, ale największym przełomem w moim życiu dziennikarskim było praca w charakterze sekretarki Melchiora Wańkowicza w latach 1968-73.

Opowiedz trochę jak wyglądała praca z Melchiorzem Wańkoviczem. „Karafka Lafontaine’a” określana jest jako „biblia dziennikarstwa”, a Wańkoviczowi nadane zostało miano ojca polskiego reportażu. Można więc śmiało powiedzieć, że swoje doświadczenie dziennikarskie czerpałaś z najlepszego źródła. Jak wspominasz te czasy?

Lata mojej pracy u Mistrza, bo tak się do niego zwracałam, zresztą nie tylko ja, ale wszyscy, którzy mieli z nim kontakt zawodowy, przypadła na czas jego pracy nad pierwszym tomem

„Karafki La Fontaine`a”. Głównie robiłam research, czyli chodziłam po bibliotekach i wyszukiwałam, co zostało napisane na podane mi przez Wańkowicza hasła. Sporządzałam notatki ze spotkań, wywiadów, jeździłam z nim na konferencje, no i przepisywałam rękopisy na maszynie.

Szybko też nawiązałam dobre kontakty z jego żoną Zofią. Traktowała mnie, jak sama mówiła, jak swoją wnuczkę w Polsce - mieszkali za oceanem. Z biegiem czasu, ale już po śmierci pani Zofii, poznałam osobieście również ich córkę Martę i obie wnuczki: Annę, która skończyła medycynę w Warszawie i Ewę. Byłam trochę częścią ich rodziny.

KARAFKĄ LAFONTAINE`A
 TYTUŁ KSIĄŻKI POCHODZI OD ANEGDOTY O FRANCUSKIM BAJKOPISARZU JEANIE DE LA FONTAINE, KTÓREGO POPROSZONO KIEDYŚ W GOSPODZIE O ROZSTRZYGNIĘCIE SPORU. JAKIEGO KOLORU SĄ PROMIENIE SŁONECZNE ODBIJAJĄCE SIĘ W STOJĄCEJ NA STOLE KRYSZTAŁOWEJ KARAFCE Z WINEM. JEDEN Z GOŚCI SIEDZĄCYCH PRZY STOLE TWIERDZIŁ, ŻE SĄ CZERWONE, DRUGI, ŻE NIEBIESKIE, A TRZECI, ŻE RÓŻOWE. LA FONTAINE OBSZĘDŁ STÓŁ DOOKOŁA I STWIERDZIŁ, ŻE WSZYSCY Z BIESIADNIKÓW MAJĄ RACJĘ – ZALEŻY, Z KTÓREJ STRONY SIĘ PATRYZY, PONIEWAŻ PROMIENIE SŁONECZNE ZAŁAMUJĄ SIĘ W KARAFCE, DAJĄC RÓŻNE KOLORY. DLA WAŃKOWICZA TA ANEGDOTA NIESIE PEWNĄ PRAWDĘ NA TEMAT REPORTAŻU, KTÓRY POWINIEN WEDŁUG NIEGO UJMOWAĆ WIELE ASPEKTÓW OPISYWANEGO ŚWIATA.
ŹRÓDŁO: CULTURE.PL

Wańkovicz po śmierci żony coraz bardziej domagał się mojej obecności. Zapewne w ten sposób przepracowując stratę. Doszło do tego, że nawet opowiadał niby w żartach, iż jestem jego żoną. Plotka ta rozeszła się szybko niemal po całym kraju, co nie było dla mnie, niestety, najprzyjemniejsze.

Był bardzo wymagającym pracodawcą, nie liczącym się z życiem prywatnym zatrudnianej przez siebie osoby. Uważał, że jako wielki pisarz może sobie na wiele pozwolić. Współpraca z nim była bardzo trudna, ale i bardzo ciekawa. Ale nie bardzo mógł zaakceptować to, że coś może być ważniejsze niż on. A ja w tamtym czasie współpracowałam z redakcjami, o których już wspominałam i wkrótce na pełnym etacie w dzienniku „Słowo Powszechnie”, w którym poza różnymi formami dziennikarskimi, publikowałam też całą masę wywiadów.

Z kim przeprowadzałaś dla nich wywiady?

Głównie z polskimi pisarzami. Rozpoczęłam oczywiście od wielkiego wywiadu z Melchiorzem Wańkoviczem, a później były m.in. z Marianem Brandysem, Wojciechem Żukrowskim, Marią Kuncewiczową, Czesławem i Aliną Centkiewiczami.

Wielkie nazwiska. Którą z tych redakcji najmilej wspominasz?

W zasadzie wszędzie mi się dobrze pracowało. Ale wiadomo, jako że byłam na etacie w „Słowie Powszechnym”, to to była moja rodzima redakcja, do której trafiałam również dzięki pracy u Mistrza. Przyjacielem Wańkowicza był Mieczysław Kurzyński, autor książki biograficznej „O Melchiorze Wańkoviczu – nie wszystko”. On mnie namówił na pracę w tej redakcji.

Poza wywiadami nie tylko z ludźmi kultury robiłam także reportaże z rozmaitych planów filmowych, teatralnych, telewizyjnych, radiowych. Praca ta dawała mi ogromną satysfakcję i sukcesy. Szybko zostałam przyjęta do Stowarzyszenia

Dziennikarzy Polskich, a nieco później i do Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy. Najciekawsze, że Wańkovicz cieszył się z moich sukcesów i wspierał mnie, chociaż nieraz zdarzało mu się wyprosić moich szefów o zwolnienie mnie z jakiego obowiązku ze względu na niego. Często powtarzał mi, że „będą ze mnie ludzie”.

W pewnym momencie zaproponował mi nawet, że pomoże mi w napisaniu o nim książki, ale ja się na to nie zgodziłam, bo wiedziałam jaki on jest. Jak robiłam z nim wywiady czy pisałam o nim jakiś materiał np. przy okazji różnych kiermaszów książki, spotkań z czytelniami, cyklu wykładów w największej auli Uniwersytetu Warszawskiego, pracy nad filmem kręconym przez Passendorfera o Monte Cassino zawsze musiałam mu towarzyszyć. Często mówił, że za dużo o nim wiem, więc on mi chciał nawet dyktować, co pisać. Nie zgadzałam się na to, a on był z tego powodu wielce nie-

zadowolony. Obawiałam się, że praca nad jego biografią wyglądałaby podobnie. Najchętniej sam by ją napisał i opublikował pod moim nazwiskiem. Byłam za dużą idealistką, żeby na coś takiego się zgodzić. Poza tym ja na pewne rzeczy patrzyłam inaczej.

Choć miałam dużo pracy, to zawsze, kiedy Wańkowicz mnie potrzebował, byłam do jego dyspozycji aż do 1973 roku, kiedy zastąpiła mnie jego ostatnia sekretarka, która wraz z małym synkiem zamieszkała z nim w jego mieszkaniu. Przyrzekłam to jemu i jego mieszkającej w Stanach córce Marcie, z którą nieustannie korespondowałyśmy. Pomagałam mu jeszcze w pracy nad książką „Wojna i pióro”, oraz wydanej już pośmiertnie „Anoda i katoda”.

Czego się od Mistrza nauczyłaś?

Bardzo dużo się od niego nauczyłam. Po pierwsze, kiedy przyszłam do pracy, to ja tak szczerze mówiąc nawet na maszynie porządnie nie umiałam pisać - coś tam stukiałam jednym palcem. Wańkowicz mi nawet pożyczył swoją maszynę, tę legendarną, z którą nie rozstawał się przez cały okres II wojny światowej, z którą w rękę przeprowadził się przez rzekę uciekając do Rumunii. Wańkowicz zawsze się śmiał i wszystkim opowiadał „Alusia wstukuję po jednej czcionce d.u.p.a i dziwnym trafem wychodzi apteka”. Później już opanowałam pisanie na maszynie i nawet zakupiłam swoją własną. Przy pracy nad „Karafką” Wańkowicz wykorzystywał wszystkie tzw. Powązki, czyli książki, których wtedy w Polsce nie chciano mu wydać. Co rusz to uzupełniałam maszynopisy o nowe fragmenty, wybrane z tych Powązek, które z czasem robiły się coraz to mniejsze.

Nauczyłam się jak robić research i jak te zebrane materiały wykorzystywać. Wańkowicz podawał mi hasło i ja musiałam wybrać książki i litera-

turę, i wypisać wszystko, co pod tym hasłem się znajdowało. Maszynopis wtedy wyglądał tak, że wszędzie były powklejane fiszki i to ciągle tych fiszek jeszcze przybywało. Materiał rósł i rósł, bo jechałam do kolejnej biblioteki i znajdowałam nowe rzeczy, które trzeba było uwzględnić. Ciągle zajęta byłam przepisywaniem. Nauczyłam się tego, że nigdy nie można powiedzieć, że to już jest koniec. Nawet pisząc swoje artykuły zawsze wiedziałam, że coś jeszcze będzie dodane. Poza tym dzięki Wańkowiczowi przede wszystkim poznałam wielu znakomitych ludzi - pisarzy, dziennikarzy, wydawców, a nawet polityków i pozylałam się w rozmowach z nimi wielu kompleksów, co bardzo mi pomogło w późniejszym życiu.

Poza tym nauczyłam się pewnej systematyczności i punktualności. Niezależnie od tego, jaki był Wańkowicz, ja zawsze musiałam być na czas. Gdy się choć kilka minut spóźniłam, Wańkowicz już czekał przy drzwiach i zaczynał mi śpiewać, że godzina ósma i 2 minuty. Oczywiście musiałam też odpracowywać te minuty.

Sam też był punktualny?

Nie, skądże. On się zawsze spóźniał, ale od innych wymagał bycia na czas. Pamiętam jak późniejszy minister kultury, a wtedy dyrektor Wydawnic-

stwa Literackiego w Krakowie też się kiedyś spóźnił, bo pociąg miał opóźnienie. I wiesz, że go Wańkowicz nie przyjął. „No nie, ja z panem Skórnickim byłam umówiony o 15.15, a teraz jest już prawie 16.”

Przejdźmy do Twojego przyjazdu na Węgry w 1976 roku.

Na Światowej Konferencji Słowistów w 1973 r., na którą byłam oddelegowana ze „Słowa Powszechnego”, poznałam swojego przyszłego męża László Nagya. A że oboje znaliśmy dobrze język rosyjski bez trudu mogliśmy się porozumiewać. Ja jeszcze od czasów studenckich znałam i przyjaźniłam się z wieloma Węgrami, w Budapeszcie bywałam od 1964 roku i interesowałam się teatrem. Bardzo szybko więc z Lacim (red. zdrobnienie od imienia László), który był pisarzem i teatrologiem, znawcą przede wszystkim teatru węgierskiego i rosyjskiego znaleźliśmy wspólną nić porozumienia. Zaczęliśmy ze sobą korespondować, wzajemnie się odwiedzając, a po przeszło dwóch latach poprosił mnie o rękę. Zgodziłam się, ale nie przypuszczałam, że zamieszkać kiedyś na stałe na Węgrzech. Dopiero we wrześniu 1976 roku, kiedy okazało się, że otrzymaliśmy w Budapeszcie własne mieszkanie, zdecydowałam się na urlop bezpłatny w „Słowie Powszechnym”, ale



OD PRAWY: JAN KOPROWSKI (LITERAT, ÓWCZESNY WICEPREZES TWIĄŻKU LITERATÓW POLSKICH), ALICJA NAGY, MELCHIOR WAŃKOWICZ, 1969 R. FOT. ARCHIWUM WŁASNE



pod warunkiem przysyłania choćby od czasu do czasu korespondencji. Tu już w kilka dni potem otrzymałam pracę w ambasadzie polskiej, gdzie zajmowałam się polskimi studentami uczącymi się na węgierskich uczelniach, a ponadto uczyłam języka polskiego dzieci naszych dyplomatów.

Później znalazłam pracę w polskojęzycznej mutacji czasopisma „Magyar Hét” - „Węgierski Tydzień”, gdzie poza artykułami dotyczącymi ściśle kultury, zabytków architektonicznych, turystycznych i gospodarczych Węgier pisanych przez dziennikarzy węgierskich, ale tłumaczonych przez zespoły redakcyjne każdej mutacji z obszaru krajów socjalistycznych, pisałam teksty dotyczące życia i działalności węgierskiej Polonii. W redakcji poznałam co prawda Witolda Wieromieja, byłego korespondenta Telewizji Polskiej, należącego do zarządu Stowarzyszenia im. J. Bema, ale to nie od niego, lecz od nieżyjącej już Wandy Mészáros, dowiedziałam się o istnieniu tej jedynej wówczas polonijnej organizacji na Węgrzech. Wandę zaś poznałam przypadkowo na lotnisku w Budapeszcie. Wstąpiłam do „Bema” i od razu wkroczyłam

w życie tutejszej Polonii. Choć dysponowaliśmy niewielkimi środkami finansowymi bardzo pręźnie działaliśmy, organizując przeróżne imprezy kulturalne, patriotyczne, okolicznościowe, spotkania itd.

W 1979 roku mąż został dyrektorem Instytutu Węgierskiego w Warszawie... i tak na przeszło 4 lata wyjechaliśmy do Polski, gdzie urodziły się nasze dzieci, moja córka i syn.

I gdzie w 1981 roku zastał Was stan wojenny?

Tak. Pamiętam tę noc. Wieczorem rozmawiałam z koleżanką aż do północy. Telefon nagle zamilkł. Mój mąż był wtedy służbowo w Budapeszcie, a do mnie nad ranem przysłano gońca z ambasady węgierskiej z poleceniem, bym się natychmiast spakowała i wyjeżdżała z Polski - będzie podstawiony samolot dla wszystkich rodzin dyplomatów węgierskich. W Polsce od północy 13 grudnia 1981 r. wprowadzony został stan wojenny. Nie można się było do nikogo dowzwoić, nic dokładnie nie było wiadomo, a ja sama z dwuletnią córeczką i w ciąży z mającym się w marcu

urodzić synem. Z okien mieszkania na Świętokrzyskiej prawie naprzeciw Pałacu Kultury zobaczyłam jedynie wojskowych grzejących się przy piecykach polowych, a w telewizji przemawiającego ministra Jaruzelskiego. Zdecydowałam, że nigdzie nie jadę. Kraju teraz nie opuszczę.

Na Węgry wróciliście dopiero w 1984 roku. I znów powróciłaś do „Bema”. Od 1997 do 2004, przez dwie kadencje, byłaś nawet jego prezeską.

Zanim zostałam prezeską „Bema”, aktywnie brałam udział w życiu stowarzyszenia całkowicie honorowa. Jeszcze w zarządzie Aldony Héjji od 1990 r. a następnie Andrzeja Wesołowskiego byłam kierownikiem d/s dzieci i młodzieży oraz kultury. Prowadziłam szkółki sobotnie, przez kilka lat wyjeżdżałam z dziećmi na kolonie do Polski, a w ciągu roku organizowałam dla nich spotkania, konkursy na temat Polski i rozmaite imprezy, takie jak Mi-kołaj, jajeczko wielkanocne, zabawy karnawałowe itp. Gdy przejmowałam funkcję prezeski, to „Bem” miał bardzo trudną sytuację finansową. Wraz z powstaniem samorządów narodo-

wościowych rząd węgierski przekazywał wszystkie pieniądze na działalność kulturalną danej mniejszości do ogólnokrajowego samorządu, który rozdzielał je dalej według uznania. Od pierwszego samorządu polskiego „Bem” nie otrzymał żadnego wsparcia finansowego, także ja swoją funkcję pełniłam początkowo całkowicie społecznie, bez żadnego wynagrodzenia. Zmieniło się to dopiero za drugiej kadencji OSP, kiedy Ewa Rónay została przewodniczącą nowo powstałego Samorządu Stołecznego. To z jej inicjatywy powstał fundusz, do którego pieniądze wpłacały polskie samorządy dzielnicowe Budapesztu, a było ich wtedy niewiele i z tych pieniędzy był utrzymywany m.in. „Bem”. Pamiętam też, że pierwsze pieniądze na honoraria dla całego o zarządu „Bema” oraz na prowadzenie biura i księgowości w wysokości 50 tys. Ft wpłynęły dopiero w końcu 1999 r. Otrzymałam wówczas sumę po raz pierwszy od początku działalności w Bemie 17 tys. brutto, a prezesem byłam od marca 1997 r.

Czyli jeśli dobrze rozumiem, to mieliście bardzo skromny budżet. Powiedz, co udało się wam wtedy zrobić?

W czasie mojej prezesury zorganizowaliśmy nie tylko całą masę tradycyjnych i okolicznościowych imprez, ale także kilka konferencji międzynarodowych, dwa jubileusze „Bema” (40 i 45-lecie) i dwa zjazdy polonijne na Węgrzech. Tak się szczęśliwie złożyło, że w 1997 roku ambasadorem polskim na Węgrzech został Grzegorz Łubczyk, mój kolega ze studiów na Uniwersytecie Warszawskim. Wspólnie pracowaliśmy nad konferencją na temat uchodźców polskich na Węgrzech. Dzięki Grzegorzowi nasze stowarzyszenie obchodzące właśnie 40-lecie odwiedził także i obejrzał dużą wystawę przygotowaną specjalnie na tę uroczystość prezydent Aleksander Kwaśniewski, który przyjechał na Węgry z wizytą państwową.

Współpracowaliśmy także z OSP. Na przykład, kiedy Konrad Sutarski, ówczesny przewodniczący OSP, organizował w Kecskemét światowe spotkanie polonijne, to my zaprosiliśmy ich przedstawicieli do „Bema”,

a zaproszony przez Stowarzyszenie teatr ze Lwowa wystąpił wtedy także w Kecskemét. Jeszcze za czasów prezesury Andrzeja Wesołowskiego razem z Konradem Sutarskim zredagowałam książkę „Zanim zmierzchn zapadnie”, a już jako prezes wydałam, przetłumaczyłam i zredagowałam dwujęzyczne książki „Pod wspólnym sztandarem -Közös lobogó alatt”, „Węgiersko-polskie więzi historyczne w X-XI w. - Magyar-lengyel történelmi kapcsolatok a X-XVI században, które wydaliśmy z okazji organizowanej przez „Bema” konferencji międzynarodowej na ten temat. Później zorganizowaliśmy 45-lecie Bema i z tej okazji wydaliśmy w języku polskim książkę „Wierni polskim korzeniom”. mogliśmy to wszystko zrobić dzięki różnym konkursom zarówno w instytucjach węgierskich jak i we Wspólnocie Polskiej oraz w Fundacji Pomoc Polakom na Wchodzie no i oczywiście naszej ogromnej pracy społecznej.

Za Twojej kadencji w 1999 roku „Bem” otrzymał od rządu węgierskiego, z rąk samego Viktora Orbána, nagrodę narodowośćio-wą „Nemzetiségekért díj”.

Tak. PSK im. J. Bema otrzymało taką nagrodę razem ze Stowarzyszeniem

Św. Wojciecha. I muszę powiedzieć, że wzbudziło to wielki sprzeciw naszych członków. Jak to „Św. Wojciech”, który powstał w 1993 r. i my, z taką wielką przeszłością? Bardzo długo nie mogli mi tego wybaczyć, a nawet niektórzy uważali, że nie powinnam była przyjąć tej nagrody. Trzeba tu także zaznaczyć, że gdyby nie „bemowcy”, w tym cały nasz zarząd kierowany jeszcze przez Aldonę Héjji, którzy zasilili szeregi Stowarzyszenia Św. Wojciecha, organizacja ta nie miałaby szans na powstanie.

Przyjeżdżając na Węgry dołączyłaś do tzw. „emigracji serc”. Wiele z tych polsko-węgierskich małżeństw rozpadło się. Jak myślisz, czy jednym z powodów mogła być różnica kulturowa?

Wiesz, chyba tak. U mnie, ale też w innych rodzinach polsko-węgierskich, które tu poznałam, nie pozwalano w domu mówić po polsku. Zwłaszcza tam, gdzie rodziny mieszkały razem z teściami. Podobno teściowie nie życzyły sobie, by dzieci w domu rozmawiały w obcym języku. Dlatego było tyle dzieci, które pomimo tego, że miały matkę Polkę nie mówiły po polsku. Trudno się było z tym pogodzić. Ja akurat nie mieszkałam z teściami, ale do mojego męża miałam preten-



ALICJA NAGY PODCZAS GALI PRYZNANIA NAGRÓD "ZA ZASŁUGI DLA POLONII WĘGIERSKIEJ" W 2003 R. FOT "GŁOS POLONII" NR 74

ZOOM

sje o to, że on, człowiek wykształcony, doktor habilitowany, który sam był na placówce w Polsce, nie mógł zrozumieć tej potrzeby. Podobno wynikało to z jakiejś nieuzasadnionej zazdrości. Dopiero na stare lata i po naszym rozstaniu zrozumiał swój wielki błąd. Teraz jest dumny, że dzieci i wnuczki mówią po polsku, a nawet sam lepiej czy gorzej próbuje z nami rozmawiać w tym języku i interesuje się bardzo sprawami Polski. Podobno rodziny węgierskie nie mogły zaakceptować, że my Polki, inaczej zachowujemy się niż żony węgierskie, że chcemy się wyemancypować i pokazać, że jesteśmy kimś. I jesteśmy kimś! Tak, różnice kulturowe na pewno odegrały w tym wielką rolę.

Muszę jednak dodać, że właśnie ze strony węgierskich kobiet miałam wielkie poparcie. Wychowawczynie w przedszkolu i w szkołach kibicowały mi i wręcz zachęcały, by z dziećmi rozmawiać w swoim języku.

Dobrze, że wówczas „Wspólnota Polska” organizowała dla naszych dzieci 3-tygniowe kolonie w Polsce, podczas których miały one nie tylko kontakt z polskimi dziećmi, ale także uczestniczyły w codziennej nauce polskiego. Ja z ramienia „Bema” byłam organizatorką i opiekunką na tych wyjazdach, dzięki czemu później dla tych samych dzieci udało nam się założyć w różnych miejscowościach Węgier tzw. szkoły sobotnio-niedzielne. Uczyliśmy nie tylko języka, ale też elementów historii i geografii Polski. Szkołki te były takim fundamentem dla powstałej w 2004 roku Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej na Węgrzech.

Przez wiele lat byłaś stałą współpracowniczką „Głosu Polonii”. W latach 1997-2004 byłaś redaktorką naczelną „Polonii Węgierskiej”. Jak widzisz rolę mediów polonijnych?

Po II. wojnie światowej podwaliny prasy polonijnej na Węgrzech położył biuletyn wydawany od 1970 roku przez Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema. Służył on głównie do komunikacji wewnętrznej - chcieliśmy dotrzeć z informacją o organizowanych przez stowarzyszenie imprezach do jak największej liczby

Polaków tu żyjących. Celem jego było też scalanie środowiska uchodźców, którzy zostali tu po wojnie z Polakami przyjeżdżającymi na Węgry na fali tzw. „emigracji serc”. Na bazie tego biuletynu w 1987 roku postawał wydawany do dziś „Głos Polonii”, który poza informacjami z życia Stowarzyszenia zawierał również informacje o wydarzeniach w Polsce, artykuły przedstawiające członków naszej Polonii, a także dotyczące relacji polsko-węgierskich. Na przykład, kiedy dowiedziałam się o istnieniu Kościoła Polskiego, który był w strasznym stanie i każda ręka potrzebna była do pracy przy jego odnowieniu, napisałam o tym artykuł. Wtedy księdzem w naszym kościele, który nie miał jeszcze statutu Polskiej Parafii Personalnej, był Maciej Józefowicz i to on zaczął odbudowywać i porządkować ten kościół. Może i dzięki temu artykułowi w prasie polonijnej włączyło się do pracy wielu ludzi i to nie tylko polskich robotników będących tu na kontraktach.

Kiedy w 1994 roku powołano samorządy mniejszości narodowych, dziś zwane narodowościowymi, chcieliśmy informować o ich pracy, a także przedstawiać osoby, które mogłyby zostać radnymi. Jak się dość szybko okazało, osoby zasiadające w polskich samorządach, nie zawsze na to zasługiwały. Nie mówiąc już o tym, że znakomita większość to byli Węgrzy, którzy poczuli, że tu można zarobić. To zjawisko dotyczyło nie tylko polskiej narodowości. Już w pierwszym samorządzie oprócz Konrada Sutarckiego, Ewy Rónay, Władę Rege i kilku jeszcze osób pochodzenia polskiego, większość radnych była tak spokrewniona z Polską, jak powiedzmy ja z Chinami. Poza tym władze węgierskie też chciały wiedzieć, co się w tych mniejszościach narodowych dzieje. Stąd streszczenia artykułów po węgiersku.

W 1997 roku rozstrzygnęły się także dalsze losy „Głosu Polonii”. By zapewnić mu byt finansowy Ogólnokrajowy Samorząd Polski wspólnie z „Polonią Węgierską” i utworzoną 14-osobową społeczną komisją doradczą do spraw mediów polonijnych zdecydował, że „Głos Polonii” będzie się uka-

zywał jako dodatek kwartalny „Polonii Węgierskiej”.

Mieszkaś na Węgrzech już prawie pół wieku i wciąż aktywnie bierzesz udział w życiu polonijnym, jako uczestniczka, ale przede wszystkim jako jego twórczyni. Znów zasiadasz w zarządzie Bema. Co daje Ci motywację do działania? Skąd czerpiesz na to siły?

W życie „Bema” włączyłam się znowu, bo nie mogłam znieść, że ta nasza najstarsza organizacja tak podupadła i że Polonia tak się wewnętrznie skłóciła i podzieliła. Bardzo żałuję, że swego czasu Maria Felföldi (red. obecna przewodnicząca OSP i prezeska założonego w 2006 roku Stowarzyszenia Polonia Nova.) nie została prezeską Stowarzyszenia. Nie znalazła w nim poparcia dla swoich pomysłów i koncepcji dalszego rozwoju. Gdyby została, „Bem” mógłby się pięknie rozwinąć, tak jak teraz Polonia Nova.

Zawsze mi się wydawało, że skoro tutaj jestem i nasza Polonia ma możliwości, żeby działać, to trzeba to wspierać. Brałam udział w wielu zjazdach polonijnych i poznałam Polonię z różnych zakątków świata. Widziałam, jak nasi rodacy na Wschodzie, szczególnie z byłych republik radzieckich, nam zazdrościli, sami chcieliby mieć takie możliwości, jakie my jako mniejszość polska tu mamy. To z kolei zobowiązuje, by jak najlepiej wykorzystać dane nam warunki rozwoju. Kiedy zaś patrzę na Polonię na Zachodzie, która w porównaniu do nas jest bogata, to widzę, że mimo to staramy się coś robić - mamy tyle kreatywności i siły do działania.

Chciałabym, by inni wiedzieli, że my, Polonia węgierska, mamy swoją wspaniałą historię, że krocie spod ogona nie wypadliśmy, naprawdę dużo rzeczy potrafimy zrobić i robimy. I dlatego, dopóki mam siły i żyję, chcę być czynną i aktywną członkinią naszej Polonii.

Dziękuję, za rozmowę i bardzo się cieszę, że z nami jesteś.

DZIŚ NA POWAŻNIE

Pierwszy września, dzieci poszły do szkoły. Siedzę nad kubkiem kawy i cieszę się chwilą samotności. Wreszcie.

Po miesiącach pandemicznego zamknięcia i stresu i po dziesięciu tygodniach wakacji, zaklinam rzeczywistość i modlę się w duchu o chociaż kilka tygodni „normalności” i o więcej okazji do bycia sama ze sobą. Jestem zmęczona i na wyczerpaniu. Moje baterie psychicznej wytrzymałości zdecydowanie nie są od Duracell. Całe szczęście wiem, że da się je doładować i wiem też jak.

Rozmawiam z innymi o moim zmęczeniu; może tylko ja tak mam, że sobie nie radzę? Ale nie, z kim nie rozmawiam, temat wyczerpania, zniechęcenia i braku energii przewija się w tej czy innej formie. Za dużo tego wszystkiego, jesteśmy przebodźcowani, ciągle coś „trzeba”, ciągle ktoś czegoś chce. Za krótkie dni, za krótkie noce, mało czasu.

Od kilku lat uczymy się mówić o naszym zmęczeniu, naszych lękach i zdrowiu psychicznym trochę głośniejsze. Jesteśmy bardziej świadomi tego, co się z nami dzieje, jak to wpływa na nas, nasze rodziny, przyjaciół, pracę. Dzielimy się tym, że nie zawsze dajemy radę. I, obserwując niedawne historie tenisistki Naomi Osaki czy gimnastyczki Simone Biles, wiemy, że **problemy zdrowia psychicznego nie omijają nikogo.**

To już nie jest temat tabu, nadal, co prawda, jest niewygodny, ale coraz częściej poruszany. Uczymy się dzielić naszymi uczuciami i tym, co nas przytłacza, szukamy pomocy, jesteśmy też coraz lepsi w słuchaniu i słyszeniu tego, co innym w duszy gra lub zgrzyta. **A tego nam bardzo potrzeba! I wygadania i wysłuchania!**

Już od prawie 20 lat, 10go października, corocznie obchodzimy Światowy Dzień Zdrowia Psychicznego. Wiele organizacji przedłuża ten dzień na cały miesiąc, w tym roku powinien to być co najmniej kwartał... Tak serio, to powinniśmy mówić i myśleć o naszym zdrowiu psychicznym tak samo często i bez zażenowania, jak wspominamy o bolących plecach, naciągniętych mięśniach i nawracających bólach głowy.

To prawda, że już i tak jest lepiej i coraz więcej mówimy i słyszymy o zdrowiu psychicznym, o tym, co stres i stany obniżonego samopoczucia potrafią zrobić z nami i z nas, o tym, że **problemy ze zdrowiem psychicznym są tak samo prawdziwe jak ból zęba.** Jednak nadal można usłyszeć, że do psychologa czy do terapeuty to JA nigdy nie pójde, bo... co ludzie powiedzą, a poza tym to sama sobie poradzę, no i w ogóle to co on mi pomoże, ten doktor.

A pokażcie mi kogoś, kto choć raz w życiu nie przeżywał gorszych momentów (załamek, blaz, dołów), takich, że chce się płakać na samą myśl; kogoś kto czasem nie miał ochoty rzucić wszystkiego w diabły, położyć się pod ko-

drą i spać; kogoś kto czuł, że już dalej nie może, że problemy w domu i w pracy nawarstwiają się niebezpiecznie. Te gorsze momenty nie biorą się znikąd, najczęściej wiemy, kiedy nadejdą, ale czy wiemy jak o sobie wtedy zadbać? **Gdy**

nadciąga przeziębienie, wiesz co robić - masz pewnie zestaw leków w apteczce, czosnek, imbir, witaminy. A co, gdy nadciąga gorsze samopoczucie? Czy wiesz, jak dbać o swoją psychikę?

Na małe zmartwienie może zadziała spacer albo może lody, może dobry film, książka, rozmowa z kimś bliskim? Może potrzebujesz się porządnie zmęczyć fizycznie, zadzwonić do mamy, przytulić się do kogoś? Ty znasz się najlepiej, czy wiesz co Ci pomaga?

Mnie pomaga cisza i samotność, przestrzeń i czas tylko dla mnie. Wiem też, że raz na kilka miesięcy potrzebuję, tak właśnie - potrzebuję - spędzić kilka dni inaczej, uciec na chwilę, wyjechać w piękne miejsce na parę dni.

Na co dzień, pomaga mi też bardzo otwarte mówienie o tym, co czuję i czego potrzebuję. Uczę tego moje dzieci - **rozmowy o potrzebach i uczuciach są na początku dziwne i trudne, ale wiem, że to fundament i inwestycja w ich zdrową przyszłość,** tak jak dobra dieta i ruch na świeżym powietrzu.

A co zrobić, gdy nic nie działa? Gdy domowe środki nie przynoszą ulgi albo przynoszą ją na chwilę? Nie lekceważ niepokojących objawów. Tak jak sam nie wyleczysz kanałowo zęba i zapalenia płuc - nie zostawaj ze swoim problemem sam; zdrowie psychiczne się leczy, jak każdą inną chorobę.

Tak, dzieci w szkole, kawa już zimna, ale to nic. Posiedzę jeszcze troszkę, podumam, zapytam co u mnie. Może coś usłyszę i dowiem się czego dziś potrzeba mi najbardziej.

Czego Tobie dziś potrzeba?



EMILIA KOVALCSIK
LIFE & BUSINESS COACH

Fot. M. Piotrowska

**Dbajmy o siebie,
codziennie, na poważnie.**



STOWARZYSZENIA KLANZA

JEST OGÓLNOPOLSKĄ ORGANIZACJĄ POZARZĄDOWĄ NON-PROFIT, SKUPIAJĄCĄ OSOBY AKTYWNE I OTWARTE NA ZMIANĘ SPOŁECZNĄ. NAUCZAMY, WYCHOWUJEMY I ANIMUJEMY, WPROWADZAJĄC STYL PRACY WYZWAŁAJĄCY AKTYWNOŚĆ UCZESTNIKÓW W ATMOSFERZE WSPÓŁPRACY I POSZANOWANIA PODMIOTOWOŚCI. WIERZYMY, ŻE KAŻDY CZŁOWIEK MA PRAWO DO DOŚWIADCZANIA I ODKRYWANIA SWOJEGO POTENCJAŁU.

KLANZA – TO STOWARZYSZENIA, KTÓRE DZIAŁA W 17-TU MIASTACH W POLSCE. OD 2000 ROKU DZIAŁA CENTRUM SZKOLENIOWE KLANZA – NIEPUBLICZNA PLACÓWKA DOSKONALENIA NAUCZYCIELI O ZASIĘGU OGÓLNOPOLSKIM.

W OFERCIE KLANZY JEST OK. 110 AUTORSKICH PROGRAMÓW SZKOLENIOWYCH. ZAJĘCIA PROWADZI 104 TRENERÓW I 61 ANIMATORÓW. POSIADAMY WŁASNY SYSTEM KSZTAŁCENIA TRENERÓW I ZESPÓŁ SUPERWIZORÓW WSPOMAGAJĄCYCH PROCES ROZWOJU ORGANIZACJI. WYRÓŻNIA NAS SPECYFICZNA I ORYGINALNA METODA KLANZY, STOSUJEMY INNE ATRAKCYJNE METODY KSZTAŁCENIA NP. PEDAGOGIKĘ ZABAWY I PEDAGOGIKĘ CYRKU.

W 2004 ROKU OSIĄGNIĘCIA KLANZY ZOSTAŁY NAGRODZONE PRESTIŻOWYM WYRÓŻNIENIEM PRO PUBLICO BONO

ŹRÓDŁO: WWW.KLANZA.ORG.PL

WAKACJE Z „KLANZA”

Po rocznej przerwie znowu udało się nam wyjechać na obóz organizowany przez Stowarzyszenie „Klanza”. W tym roku byliśmy nad morzem, w miejscowości o wdzięcznej nazwie Sianożęty. 15 uczniów naszej szkoły dołączyło do 65.

Podróż była wyzwaniem, jechaliśmy ponad 22 godziny! Z Budapesztu do Krakowa jechaliśmy busikiem, z przemiłymi kierowcami, wrażliwymi na potrzeby dzieci, następnie z Krakowa do Kołobrzegu pociągami Pendolino, a później już do Sianożętów autokarem. Po smacznej kolacji i krótkiej nocy od samego rana wpadliśmy w wir intensywnego życia kolonijnego. Tematyką kolonii, jak nie trudno się domyślić, było morze, więc jak na prawdziwych wilków morskich przystało przeszliśmy chrzest ze wszystkimi ryzykownymi zadaniami, próbami i przyjęciem przez samego Neptuna do grona Jego poddanych!

Braliśmy udział w Olimpiadzie sportowej na plaży, w wycieczce pirackim statkiem po wzburzonym morzu, w warsztatach bursztynniczych, w nocnym

szukaniu bursztynów jak i w grze „Katastrofa morska” – niezbędnik rozbitka na bezludnej wyspie. Jak zwykle nie zabrakło codziennego śpiewu, a jak na morze przystało, były to szanty z tańcami.

Organizatorzy kolonii zadbali również o rozwój zdolności artystycznych wszystkich uczestników. Powstały rękodzielnicze chusty, torby, koszulki, świece a nawet i morskie mydełka zdobione bursztynem.

Śmiechem i figlami, ogólnej radości nie było końca! Dzieciaki żyły się z dziećmi z Polski, komunikowały się po polsku i z chęcią spotykają się w przyszłym roku. Jak zwykle żal było wyjeżdżać! Mimo wczesnej godziny wyjazdu (o 4 nad ranem) żegnały nas inne dzieci, chociaż mogły spokojnie spać...

A nam, po dziś dzień, w głowach i sercach gra jedna z szant:

*Gdy przyjdzie dzień
że będzie ci źle (la)
Gdy cały świat
do diabła cię śle (la)
Płyń stary
Nie trać wiary
Nie bądź wieśniakiem
Śpiewaj z nami du da dej
Bo jutro
Będzie futro
A dziś pogoda jest że hej*

Wyjazd nasz nie odbyłby się bez finansowego wsparcia: Funduszu im. Gábora Bethlena, jak Samorządów Polskich z Szentendre, Miskolca i XXII dzielnicy Budapesztu. Dziękujemy!

Maja Wanot

Alina Papiewska-Csapó

K
U
R
I
E
R
R

S
Z
K
O
L
N
Y



LATO Z POLSKĄ W PRZASNYSZU

W dniach 2-9 sierpnia młodzież z Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej na Węgrzech pod opieką nauczycielki Lucyny Światłoń-Szabados uczestniczyła w koloniach "Lato z Polską" zorganizowanych przez Oddział Północno - Mazowiecki Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" przy wsparciu finansowym i organizacyjnym Powiatu Przasnyskiego.

Młodzież zakwaterowano w internacie Zespołu Szkół Powiatowych w Przasnyszu. Bogaty program pobytu pozwolił na poznanie historii Mazowsza, a szczególnie Przasnysza i jego okolic oraz najważniejszych zabytków. Była to również świetna okazja do zapoznania uczniów z tradycyjną kuchnią polską - palce lizać!

Poza wyjazdem do Warszawy, gdzie dzieci zwiedzały kompleks pałacowy w Wilanowie oraz do Pułtuska z flagową wizytą w Domu Polonii, wiele atrakcji czekało na miejscu. W podróż śladami historii pierwszej i drugiej Wojny Światowej zabrał młodych Polaków lokalny opiekun grupy Wojciech Włodarczyk, odkrywając przed nimi miejsca pamięci w Przasnyszu, Drążdzewie, Polskiej Kępie, Chorzela, Górach Dębowych oraz Jednorozcu.

Nie zabrakło również wizyty w przasnyskim Muzeum Historycznym, gdzie wciąż duże wrażenie robią wystawy stałe: „Złoty wiek Przasnysza” opowiadająca o świetności miasta w XV i XVI wieku oraz „Wielka Wojna w Przasnyszu”, która przedstawia miasto na tle globalnego konfliktu jakim była

I Wojna Światowa. Z pewnością w pamięć zapadnie także wizyta w urokliwym opinogórskim zespole pałacowo-parkowym - Muzeum Romantyzmu, który tworzą Neogotycki Pałacyk, Oficyna Dworska, Dwór, Domek z Kolumnami, Domek Ogrodnika, Folwark i Oranżeria.”

W tle toczących się Letnich Igrzysk Olimpijskich w Tokio niezmiernie ciekawe i inspirujące było spotkanie z Krzysztofem Wilkomirskim, Olimpijczykiem z Aten (2004) i Tokio (2008), medalistą mistrzostw świata i mistrzostw Europy, wielokrotnym mistrzem Polski w Judo. Szczególnym momentem było spotkanie z Olimpijczykiem.

Źródło: Stowarzyszenie Wspólnota Polska wspolnotapolska.org.pl



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”



Powiat
Przasnyski
www.powiat-przasnysz.pl

Lato z Polską

Akcja „Lato z Polską” organizowana od wielu już lat przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w tym roku była możliwa dzięki pomocy samorządów lokalnych. Tegoroczna edycja „Lato z Polską 2021” dedykowana była dzieciom i młodzieży polskiego pochodzenia ze Wschodu (z Litwy, Białorusi, Ukrainy i Węgier) i była możliwa dzięki współpracy z 26 lokalnymi samorządami lokalnymi z całej Polski oraz społecznemu zaangażowaniu 10 terenowych oddziałów Stowarzyszenia. W tym roku odbyło się 30 pobyków, w których udział wzięło ponad 1000 uczestników.

Akcja odbywała się pod patronatem honorowym Prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego Andrzeja Kraśnickiego. W roku Igrzysk Olimpijskich podczas każdego z pobyków odbył się Dzień Olimpijski, w trakcie którego młodzież miała okazję spotkać się z wybitnymi polskimi sportowcami i olimpijczykami.





VIOLU, JESTEŚMY MYŚLAMI Z TOBĄ I PODZIWIAMY CIĘ W TWOJEJ CODZIENNEJ WALCE Z CHOROBA! TRZYMAJ SIĘ!

BIEGAMY DLA VIOLI!

W dniach 11-12 września uczniowie naszej szkoły biegali w ramach akcji „Kręcimy dla Violi” zorganizowanej przez warszawskie Stowarzyszenie Razem dla Białoleki.

Kiedy wiosną obchodziliśmy Dzień Pracownika Społecznego, odwiedził nas pan Jan Mackiewicz, zastępca burmistrza Białoleki, który jest również założycielem i prezesem Stowarzyszenia Razem dla Białoleki. Opowiadał nam o tym, dla czego warto podejmować działania społeczne i charytatywne. Podczas prowadzonych przez niego zajęć uczniowie dostali zadanie wymyślenia własnego projektu, który przyczyniłby się do rozwiązania ważnego ich zdaniem

problemu. Uświadomienie sobie własnej siły sprawczej dodało im skrzydeł. Z wielkim zapałem zabrali się za planowanie. Wśród pomysłów były akcje charytatywne na rzecz potrzebujących, porządkowanie lasów i zielonych terenów, zbiórka używanych ubrań i wiele innych.

Niedługo trzeba było czekać, by nadarzyła się okazja do wykorzystania nabytej wiedzy. Kiedy po wakacjach powrócili do szkoły i okazało się, że Stowarzyszenie na Razem dla Białoleki organizuje dla ich rówieśniczki z Białoleki, Violetty Kuchcińskiej, charytatywną zbiórkę, by pomóc jej w rehabilitacji i leczeniu, od razu zapałali chęcią działania.

Tak powstała nasza akcja „Biegamy dla Violi”, której celem była zbiórka pieniędzy, ale co ważniejsze, pokazanie Violi, że nie jest sama. Że nawet w odległym Budapeszcie znalazła wsparcie, o czym zapewnili ją uczniowie w filmiku nagrany tuż po biegu.

Dla kogo? Dla VIOLI. A dlaczego? Bo RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ!

Violu, jesteśmy myślami z Tobą i podziwiamy Cię w Twojej codziennej walce z chorobą! Trzymaj się!

Maja Wanot

Więcej informacji na stronie razemdlabialoleki.waw.pl

WARTO MIEĆ TALENT!

CZYLI ŚWIĘTO SZKOŁY OGÓLNOKRAJOWEJ

Ba, czy warto? Nie tylko warto mieć talent, ale wręcz grzechem jest „trzymać go pod korcem”. Należy talenty rozwijać i dzielić się nimi z innymi. Tak powiada choćby biblijna przypowieść o talentach, a my bez zastrzeżeń dzielimy tę mądrość i grzeszyć nie zamierzamy.

Jednak do tego, by mieć swój talent światu objawić, potrzeba jeszcze nieco odwagi.

I taką odwagą mieli okazję popisywać się uczniowie naszej szkoły przy okazji jej święta 18 września 2021 w Budapeszcie.

Na scenie sali wystawowej Domu Polskiego pojawili się utalentowani wokaliści, muzycy – mistrzowie instrumentów: trąbki, skrzypiec, fortepianu, tancerze, recytatorzy... Różnorodność i obfitość talentów sprawiła, że nie podjęto próby wyłonienia najlepszych. Wszyscy artyści otrzymali nagrody i gorący aplauz widzów.

Panie nauczycielki również odważyły się zademonstrować swój kunszt aktorski (wokalny na szczęście nie), który można było docenić w dwóch krótkich, żartobliwych filmach z życia szkoły.

W drugiej części uroczystości wystąpiła grupa „Wiolinka i Bemol”, zespół z Krakowa. Przedstawienie sceniczno-muzyczne o Warszawie dedykowane było najmłodszym, zachwyliło ono wielu rodziców i uczniów.

Urocze i świetnie zaśpiewane piosenki oraz wyrecytowane wiersze ilustrowały historię stolicy, a nasi uczniowie włączani byli do tych opowieści. Pięknie też odpowiadały na pytania, które podsumowywały i sprawdzały ich świeżo nabytą wiedzę. Błyskotliwe odpowiedzi (wszystkie!) nagrodzono upominkami.

Na koniec prowadzący zabawę Bemol zaintonował „Poloneza czas zacząć” i cała szkolna brać ruszyła w tan, kończąc tym samym oficjalną część imprezy.

Potem jeszcze nasz nadworny Kuchmistrz, pan László częstował wszystkich pysznym gulaszem.

I tak pokrzepieni na ciele i duszy mogliśmy oddać się indywidualnym rozmowom i zabawom

o czym zaświadcza

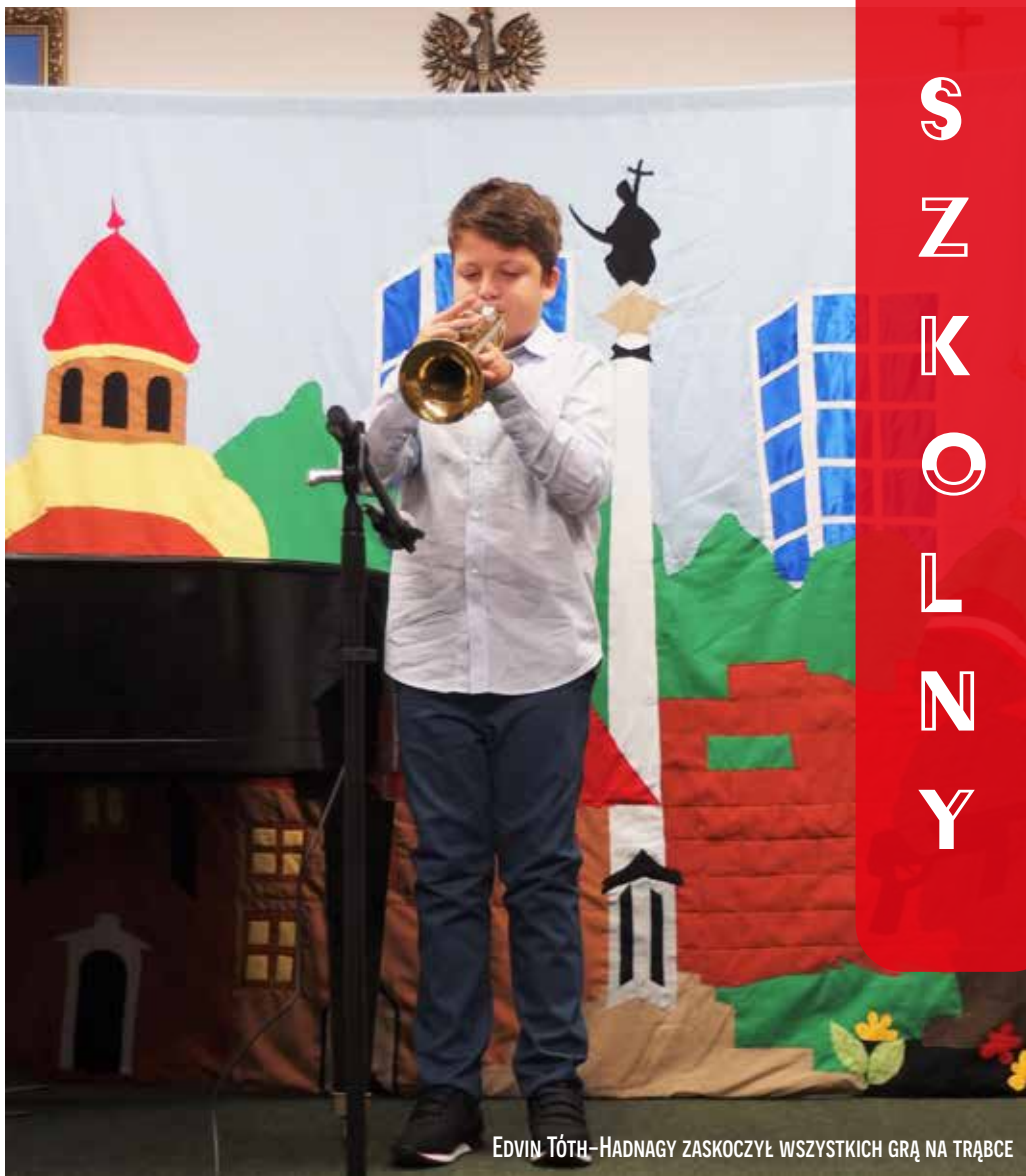
Basia Virágh

PS: Spragnionym spotkań i bliskości po długim czasie izolacji, pani dyrektor zaproponowała, by święto szkoły odbyło się w tym roku dwa razy. Teraz – to zaległe. I w kwietniu – to zwyczajowe. Ta popularna

uroczystość jest dla nas szczególnie ważna, nie tylko ze względu na ciekawe programy i atrakcje towarzyszące, ale dlatego, że jest istotnym ogniwem w integracji naszej szkolnej społeczności, budującym naszą tożsamość.

Pragniemy przekazać szczególnie gorące podziękowania Stowarzyszeniu Katolików Polskich na Węgrzech. To kolejny już raz, kiedy nasza szkoła otrzymuje pomoc od stowarzyszenia, które udostępnia nam swoje podwoje, czasami wręcz ratując nas z opresji. Wyrazimy wielką wdzięczność za to, że zawsze możemy na Was liczyć!

Dziękujemy również Funduszowi im. Gábora Bethlena za udzielenie wsparcia finansowego do realizacji powyższej imprezy.



K

U

R

I

E

R

S

Z

K

O

L

N

Y



SZKOŁA POLSKA
przy Ambasadzie RP w Budapeszcie

MULTISENSORYCZNE I PO POLSKU

Szkoła Polska przy Ambasadzie RP organizuje DzieciARTki - zajęcia ogólnorozwojowe dla dzieci od 1 do 7 roku życia. Prowadzi je Wiktoria Kabat - pedagogożka specjalna i twórczyni autorskiego programu zajęć. O tym, skąd wziął się pomysł zajęć i na czym konkretnie polega sensoryka.

Z Wikorią Kabat rozmawia Joanna Górzyńska

Jakie były twoje początki w Budapeszcie?

W Polsce podczas studiów zaczęłam pracować w przedszkolu integracyjnym, wspomagałam dzieci z niepełnosprawnościami. Po czasie czułam, że potrzebuję zmiany, dlatego zdecydowałam się na wyjazd. Przed przeprowadzką do Budapesztu mieszkałam rok w Debreczynie, gdzie uczestniczyłam w wolontariacie unijnym. Pracowałam tam w szkole opartej na zasadach waldorfskich. Temat był dla mnie całkowicie nowy, ale postanowiłam podjąć wyzwanie. Wspierałam głównie nauczycieli języka angielskiego, prowadziłam też - od czasu do czasu - projekty artystyczne.

Brzmi interesująco! Opowiesz więcej o tym systemie?

Opowiem o elementach, które najbardziej mnie zainspirowały. Podobało mi się, że dzieci spędzają wiele czasu na zewnątrz i korzystają z dobrodziejstw natury: dbają o ogródek, grabią, budują, bawią się kamieniami, gałęziami i błotem. Ich pomysły były realizowane. Zresztą, w moim odczuciu, dorośli wspierali pasję podopiecznych. Jeśli w jednej klasie kilkoro uczniów grało na instrumentach to starano się dać im możliwość, żeby zaprezentowali swoje umiejętności. Myślę, że to bardzo motywuje młodych ludzi do działania. Dzięki

temu, że nie ma tam standardowego systemu oceniania, nauczyciele byli bardziej skoncentrowani na jednostce. Rodzice angażowali się w życie szkoły. Bardzo popieram system nauki przez zabawę i dzięki doświadczeniu, z czego korzystam przy tworzeniu swoich własnych zajęć.

Na czym polegają prowadzone przez Ciebie zajęcia? Skąd pomysł?

Pomysł zrodził się z potrzeb! Po przeprowadzce do Budapesztu (dostałam pracę w przedszkolu międzynarodowym) doszłam do wniosku, że wciąż mam wiele energii i pomysłów. Spontanicznie napisałam wiadomość w jednej z grup dla polskich mam, pytając o zainteresowanie. Odzew był niesamowity. Wystartowałam w październiku 2020 roku, tworząc dwie grupy maluchów - najmłodszy uczestnicy w tej grupie to roczne dzieci, a najstarsze - 3-4-latki. Trzecia grupa to „Starszaki”. Są to dzieci w późniejszym wieku przedszkolnym, ale zdarzało się, że pojawiały się również dzieciaki z klas 1-3 szkoły podstawowej. Zajęcia odbywają się zazwyczaj dwa razy w miesiącu, o ile sytuacja epidemiologiczna pozwala.

Mówisz, że stosujesz podejście multisensoryczne. Co to oznacza?

Ten temat szalenie mnie fascynuje i chciałabym się kształcić w tym kierunku! Jednocześnie

nie lubię zamykać się w jednym schemacie, więc korzystam z elementów różnych technik - np. z metody Ruchu Rozwijającego Weroniki Sherborne. Dla mnie mały człowiek jest jak glina, która w pewnym stopniu kształci się sama (początkowo przez obserwację), ale nasze działania są jak narzędzia do modelowania - wspomagają pracę. Myśląc o głównym celu moich zajęć, przychodzi mi na myśl całościowe wspomaganie rozwoju. Jednak, żeby zrozumieć czym jest podejście multisensoryczne, muszę odnieść się do teorii. Nie zdajemy sobie sprawy, ile czynników musi „zagrać”, żeby człowiek rozwijał się prawidłowo. Jest to złożony proces, który zachodzi naturalnie. Układ nerwowy odbiera informacje ze zmysłów i „podejmuje” miliardy decyzji dziennie, co z tymi wiadomościami zrobić. Współcześnie mówimy już o ośmiu układach zmysłowych. Wskazujemy na pięć systemów zewnętrznych, czyli węch, słuch, wzrok, smak, dotyk oraz trzy wewnętrzne: zmysł propriocepcji (inaczej czucie głębokie). Jest to informacja o „sobie” w przestrzeni, świadomość ruchu - mięśniach w ruchu i spoczynku oraz układ przedsionkowy - odpowiada za równowagę, grawitację oraz napięcie mięśniowe. Od kilku lat wspomina się o ósmym zmyśle - introcepcji dotyczącym czucia pracy narządów wewnętrznych (pragnienie, głód). Przykładowo: człowiek, przewracając się wysyła informację do mózgu z przedsionka. Mózg przyjmuje, przetwarza i nadaje komendę do ciała. Wydaje

INTEGRACJA SENSORYCZNA

TO „PROCES SCALANIA PRZEZ UKŁAD NERWOWY DOZNAŃ ZMYSŁOWYCH ODBIERANYCH PRZEZ CIAŁO, UMOZLIWIAJĄCY ORGANIZMOWI PRAWIDŁOWE REAGOWANIE” UCZENIE SIĘ PRZEZ ZMYSŁY, V. MASS, WYD. HARMONIA, GDAŃSK 2018

się, że automatycznie wyciągnie rękę, żeby zamortyzować upadek, jednak jest to praca całego systemu nerwowego, żeby tego typu wiadomość „wysłać”. Zgodnie ze współczesną wiedzą, zmysły fundamentalne to dotyk, przedsiönek (czyli ruch) oraz propriocepcja i ja staram się korzystać z tego tworząc swoje zajęcia. Dlatego też często proszę rodziców, żeby zdjęli dzieciom skarpetki i pozwolili eksplorować otoczenie. Czyli, krótko mówiąc, na moich zajęciach staram się aktywizować wiele zmysłów.

Opowiedz proszę jak wyglądają twoje typowe zajęcia

Struktura różni się w zależności od wieku, jednak jeden element jest stały - przywitanie. Siadamy w kole, witamy się. Często korzystam z muzyki, instrumentów czy innych dodatków jak pacynki czy chustki. Jak już wspomniałam, ruch jest fundamentem sensoryki, dlatego staram się aktywizować dzieci w ten sposób. Bawimy się z chustą, balonami, czasami buduję historię na wybrany temat - kolorów, pogody czy zwierząt. Z maluszkami etap grupowy trwa krócej ze względu na wciąż rozwijającą się umiejętność koncentracji. I dla tych młodszych dzieci zazwyczaj tworzę kilka stacji, bo zależy mi na tym, żeby mogły spróbować i wybrać to, co lubią najbardziej. Tutaj bardzo podkreślam element doświadczania, dziecięcej ciekawości.

Jakie to stacje?

Zazwyczaj jedna ze stacji związana jest z malowaniem, do czego używam różnorodnych narzędzi malarskich (pędzle, wałki, piłki, stemple itd.). Kolejna to moje różne pomysły i inicjatywy. Czasami masy plastyczne, galaretka, błoto, kolorowy lód - zależnie od czasu jakim dysponuję i dostępnych materiałów. Staram się pokazywać proste rozwiązania, podpowiadać rodzicom jak szybko i kreatywnie mogą zająć dziecko. Staram się zostawić przestrzeń dla tych dzieci, które nie mają chęci brudzenia się i zaoferować synek materiały do przesypania, stąpania po nich czy dary natury.

A starsze dzieci?

Starsze dzieci są bardziej samodzielne, dlatego skupiam się na działaniach kreatywnych, pracy indywidualnej i grupowej. Oczywiście, nadal bawimy się, tańczymy, skaczemy i gramy. W tej grupie poświęcam nawet więcej czasu na ruchową rozgrzewkę, bo niestety przez pandemię wiele możliwości było ograniczonych, więc dzieci spędzały sporo czasu w domu i przez ekranem.

Skąd ta zmiana?

Starszaki najczęściej mają doświadczenia wyniesione z przedszkola czy ze szkoły i widzę, że brakuje im spontaniczności i tego, że mają „wolną rękę”. Ode mnie nie usłyszą, że coś jest „ładne” albo „brzydkie”, bo co to tak naprawdę znaczy? Często pokazuję im dzieła sztuki, pytam jak im się to kojarzy, staram się pobudzać wyobraźnię. Robimy wiele eksperymentów, obserwujemy i szukamy nietypowych rozwiązań. Widziałam początkową nieufność: czy na pewno mogę to zrobić po swojemu? Stąd widzę jak wielka jest potrzeba, żeby dzieciaki aktywizować w ten sposób.

Jakie inne pozytywne skutki prowadzenia zajęć zauważasz?

Młodsze dzieci są na sali z opiekunem. Jest to czas na relację mamy/taty z dzieckiem, ale też na pogaduchy między rodzicami i ze mną. Wielu rodzicom zależy na kontakcie dziecka z językiem polskim - w taki sposób najlepiej pokazać pozytywne aspekty jego używania - zwłaszcza, jeśli nie jest to język dominujący w domu. Myślę, że niespodziewanie zgromadziłam świetną społeczność świadomych rodziców. Znakomita większość uczestników jest bardzo otwarta i pomocna - zdarza się, że piszą, pytając czy podrzucić mi jakieś materiały, czy coś wykorzystam. Ostatnio zdarzyło mi się wracać autem do Polski z jedną z mam. Jest to bardzo miłe, bo czuję się poniekąd częścią „społeczności”.

A czy są minusy?

Do minusów definitywnie należą przygotowywanie i sprząkanie po

WIKTORIA KABAT

Z WYKSZTAŁCENIA PEDAGOG SPECJALNY, STUDIOWAŁA TEŻ SOCJOTERAPIĘ. PASJONATKA DZIAŁAŃ ZWIĄZANYCH ZE SZTUKĄ I ROZWOJOWI DZIECI WSZYSTKIM ZMYŚŁOM. SWOJE POMYSŁY OPIERA NA WYKORZYSTANIU NIEKONWENCJONALNYCH MATERIAŁÓW I WIERZE W NIEOGRANICZONĄ KREATYWNOŚĆ DZIECI. MIŁOŚNICZKA DOBREJ KAWY, ARBUZA ORAZ NIETYPOWYCH POCZTÓWEK. W WOLNYM CZASIE LUBI ODKRYWAĆ KLIMATYCZNE KAWIARNIE, ODWIEDZAĆ MUZEA I WYSZUKIWAĆ UBRANIA Z „DRUGIEJ RĘKI”.

każdyh zajęciach, ale plusy przeważają. Najlepszym dowodem na to jest, że uczestnicy z chęcią do mnie wracają.

Czy chciałabyś coś zmienić?

W tym roku szkolnym chciałabym trochę bardziej skupić się na rozwoju inteligencji emocjonalnej. Prowadziłam cykl zajęć na ten temat w przedszkolu i widziałam ogromną różnicę, rozwój na tej płaszczyźnie i niekiedy bardzo dojrzałe podejście przedszkolaków. Jestem bardzo podekscytowana i już nie mogę się doczekać!

Dziękuję za rozmowę.

Dziękuję! Zapraszam wszystkich zainteresowanych, zaczynamy w połowie września. Zajęcia odbywają się w soboty w II dzielnicy Budapesztu. Szczegóły na www.szkolapolska.hu



BETHLEN GÁBOR
Alapkezelő Zrt.



MINISZTERELNÖKSÉG



NOWY ROK SZKOLNY

Ale szybko minęły te wakacje! - było słycać na korytarzach pięknie odnowionej szkoły. Choć pobrzmiwała w tych słowach nutka nostalgii, to nie dało się ukryć, że uczniowie z ekscytacją i wyczekiwaniem powitali nowy rok szkolny 2020/2021.

1 września na szkolnym patio społeczność Szkoły Polskiej w Budapeszcie - uczniowie, rodzice i nauczyciele spotkali się, aby powitać nowy rok szkolny. W tym roku, dzięki wielkiemu zaangażowaniu ro-

dziców i kadry, dzieci wróciły do wyremontowanej szkoły! Podczas uroczystości powitani zostali nasi nowi uczniowie - zwłaszcza przybyłe pierwszaki.

Radość z rozpoczęcia nowego roku szkolnego mogliśmy podzielić z przybyłymi gośćmi - przewodniczącą Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech, panią Marią Felföldi oraz proboszczem Polskiej Parafii Personalnej w Budapeszcie, ks. Krzysztofem Grzelakiem Schr.



Na zakończenie uroczystości na małych i dużych czekała słodka niespodzianka, czyli lody ufundowane przez Stowarzyszenie Polonia Nova.

Rada Rodziców

WESOŁA SZKOŁA

Fundacja Rodzice Szkole Polskiej przy Ambasadzie RP w minione wakacje odnowiła pomieszczenia szkolne przy Törökvész út 15. Efekty są fantastyczne!

Wszystko zaczęło się we wrześniu 2020 r. od pomysłu nauczycielki Ani Petrovics i mam z Fundacji, które chciały, aby sala dla klas I-III była przytulna i kolorowa. Aby najmłodsze dzieci, które zaczynają przygodę ze szkołą poczuły się w niej trochę jak w bajce i chciały do niej wracać.

Na dobry początek dostaliśmy w prezencie farbę. Rodzice zorganizowali się i w pewien jesienny weekend pomalowali salę w lekkie, pastelowe kolory. Pomagali im starsi uczniowie. Kilka instytucji, wiedząc o naszej akcji i potrzebach szkoły, zaoferowało pomoc. I ruszyła niezwykła lawina dobra i życzliwości. Za zebrane środki udało nam się zakupić ergonomiczne, jednoosobowe ławeczki i krzeselka dla najmłodszych. Stare regały, pamiętające jeszcze erę przed Facebookiem, zniknęły. W ich miejsce pojawiły się jasne, dopasowane do wystroju klasy, białe meble. Dzieci i rodzice wi-

dząc metamorfozę klasy reagowali entuzjastycznie.

Zdecydowaliśmy się też odświeżyć i unowocześnić przestrzeń wspólną, bo tam wszyscy, i rodzice, i dzieci, spędzają mnóstwo czasu. Wymieniliśmy oświetlenie, kupiliśmy stół, krzesła oraz regał na książki. Całkowicie zmieniliśmy też kolorystykę korytarza. „Priorytetem było dla nas zapewnienie dzieciom dodatkowych źródeł światła, co jest niezwykle ważne przy nauce w okresie jesienno-zimowym. Naprawiliśmy, podokreśliśmy, wreszcie pomalowaliśmy to, co mogliśmy. Pozostało jednak jeszcze wiele do zrobienia.” - podkreśliła pomysłodawczyni wakacyjnego remontu. Wreszcie jest nowocześniej i jaśniej.

Starsi uczniowie, którzy uczestniczyli w remoncie klasy dla maluchów, pytali, czy ich klasy też mogłyby być odnowione. Oczywiście! Nie możemy ich zawieść. Młodzież jest dla nas tak samo ważna jak młodsze dzieci. A absolwenci, którzy odwiedzili naszą szkołę, zwiedzając sale i korytarze szepotali: „Ooo, za naszych czasów tak nie było”.

Na razie, ze względu na ograniczone środki mogliśmy tylko pomalować klasy, ale już zbieramy pieniądze na zakup nowych, jednoosobowych ławek! - mówi Joanna Górzyńska z Fundacji Rodzice Szkole Polskiej. Jednoosobowe stanowiska w szkole do nauki to nie tylko kwestia estetyki, ale i higieny, która w dobie koronawirusa, staje się dla wszystkich priorytetem - dodaje J. Górzyńska.

Po wakacjach akcja „Wesoła szkoła” będzie kontynuowana. Stopniowo odnawiamy kolejne pomieszczenia: sekretariat, bibliotekę, kuchnię. Lista rzeczy do zrobienia jest długa, ale wiemy, że przy pomocy rodziców i przyjaciół szkoły, uda nam się wszystkie plany zrealizować. Marzy nam się kolorowe podwórko i zamaskowanie betonu, który dominuje na szkolnym patio. Chcemy, żeby dzieci, które uczęszczają do tej placówki pamiętały ją jako miejsce, w którym jest ładnie, czysto i nowocześnie. Uczymy je też, że nasze marzenia, choćby te o pięknej szkole, się spełniają. Jeśli tylko włożymy w to dużo serca i pracy.

Rada Rodziców

WIZYTA PIERWSZEJ DAMY

Takiego gościa w murach Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP w Budapeszcie jeszcze nie było! Placówkę odwiedziła Pierwsza Dama Pani Agata Kornhauser-Duda.

9 września Szkołę Polską przy Ambasadzie RP w Budapeszcie odwiedziła Małżonka Prezydenta RP Pani Agata Kornhauser-Duda. Pani Prezydentowa spotkała się z uczniami szkoły, gronem pedagogicznym i przedstawicielami rodziców. Spotkanie odbyło się w bardzo przyjaznej i rodzinnej atmosferze.

W czasie wizyty Pierwsza Dama zwiedziła szkołę, która w wakacje przeszła remont dzięki wsparciu rodziców. Najważniejszym punktem spotkania była rozmowa z uczniami i absolwentami naszej szkoły. Rozmowa dotyczyła przede wszystkim przewodników

edukacyjno-turystycznych „Węgry oczami dzieci” i „Polska oczami dzieci” napisanych przez uczniów szkoły. Pierwsza Dama już wcześniej zapoznała się z tą unikatową publikacją i była ciekawa procesu powstawania. Dzieci mogły nie tylko opowiedzieć, jak pisały przewodnik, ale też pochwalić się wiedzą na temat Polski i Węgier, którą zdobyły podczas prac nad książkami. Pierwsza Dama pogratulowała uczniom, pedagogom i rodzicom niecodziennego pomysłu i wspianej realizacji. W jej ocenie przewodnik jest bardzo interesującą lekturą zawierającą wiele cennych, praktycznych porad. Przekazała też słowa uznania Małżonki Prezydenta Węgier, która węgierskojęzyczną wersję przewodnika otrzymała w marcu br. przy okazji obchodów Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Zaprezentowane zostały też inne projekty realizowane przez szkołę, m.in. przekład książki Anny Onichi-

mowskiej czy pierwsze próby nad tłumaczeniem napisów filmowych. Pierwsza Dama była niewątpliwie pod wrażeniem talentów uczniów oraz ich fantastycznej znajomości języka polskiego.

W trakcie spotkania Pani Agata Kornhauser-Duda pytała uczniów w jakim języku rozmawiają w domu oraz była ciekawa w jakim języku liczą. Musimy pamiętać, że Pierwsza Dama jest przecież z wykształcenia germanistką! Zaprezentowane zostały też wiersze, które zakwalifikowały się do konkursu „Słowem Polska”, który odbywał się pod patronatem Małżonki Prezydenta RP.

Spotkanie to na długo pozostanie w pamięci uczniów, nauczycieli i rodziców.

Iga Kolasińska



LAPOZÓTÓL A KRIMIIG: LENGYEL KÖNYVÚJDONSÁGOK 2020-2021

Olga Tokarczuk Nobel-díja Magyarországon is felkeltette a kíváncsiságot a lengyel irodalom iránt. Szerencsére néhány csendesebb év után ismét nagy lendületet kapott a könyvkiadás, így bátran mondhatjuk: bárkinek találunk olvasnivalót!

Kezdjük a legkisebekkel, akik még csak forgatják a lapokat! Míg **Joanna Gębal** és **Monika Zborowska** „Nézz fel az égre!” című háromkötetes lapozósorozatának első darabja néhány hónapos kortól ajánlott, hiszen az egyszerű formák és az erős kontraszt a babák figyelmének fejlődését segítik, a harmadik bájos meséje a barátot kereső Holdról már a 2-3 éveseket szólítja meg (Csirimójo, 2021). Szintén bölcsődés kortól ajánlott a Csimota kiadó mondókás papírszínháza szemről, szájról, Ujj urakról **Julian Brudzewskitől**. Egyre több kiadvánnyal találkozhatunk, amelyek a lengyel kultúrát is közelebb hozzák a magyar gyerekekhez: a sorozatban már két **Magdalena Zarębska**-darab is akad, így a krakói sárkány után („A Wawel sárkánya”, ill. **Elżbieta Gaudasińska**, 3-6 éveseknek) többek között a varsói szirénnel is megismerkedhetünk („Mese a Visztuláról”, ill. **Karolina Szopa**, 6-9 éveseknek). Hiánypótló az a közel 400 oldalas, **Gedeon Márta** válogatásában és fordításában, **Marianna Jagoda** tarka illusztrációival megjelent „Lengyel legendák és népmesék”, amely a Napkút gondozásában jelent meg.

Bővült a lengyel ismeretterjesztő könyvek sora is: **Wojciech Grajkowski** és **Piotr Socha** „Fák” című albumában a népszerű „Méhek”-hez hasonlóan csupa érdekességet tudunk meg a színes tablókról a legmagasabb, a legöregebb és legvastagabb, szent vagy éppen

emberevő fákról (Manó Könyvek, 2020). Igazi ritkaság **Pászt Patrícia** legfrissebb, gyerekeket és kamaszokat megszólító drámagyűjteménye, a **Kárpáti Tibor** illusztrációival megjelent „Mennyek és pokol”, ahol a fékevesztett bolondozás vagy a sziporkázó szellemesség mellett olyan nehéz, de fontos témákkal is találkozunk, mint a kiközösítés, a családi problémák – vagy akár egy családtag elvesztése (Móra, 2021).

Szintén újdonság, hogy szaporodnak a képregények, felnőtteknek szóló képeskönyvek itthon. Míg **Lukasz Bogacz** és **Wojciech Stefaniec** „Noir” című kötete (Nero Blanco Comix, 2019) igazi krimi-thriller, egy gyilkosság sötét hangulatú krónikája, **Anna Krztoń** „Szedd össze magad” című albuma (Szépirodalmi Figyelő, 2021) három lány személyes hangvételű története barátságáról, kapcsolatokról és depresszióról a kétezres évek elején, a képzős élet minden bulijával és útkeresésével. **Olga Tokarczuk Joanna Concejo** grafikus értelmezésében megjelent, „Az elveszett lélek” című rövid elbeszélése (Csirimójo, 2021) egyfajta meditáció azoknak, akik valaha elvesztek a hétköznapi rohanásában és újra meg kellett találniuk a helyüket és önmagukat – vagyis mindannyiunknak.

Lírában és költői prózában sincs hiány. **Szabó Imola** Julianna Monika Jurczak fordításában lengyelül is megszólaló kötete, a „Holtak aranya, holdak ezüstje” (Cser, 2020) 18 len-

gyel mondát mesél újra Wandával és Hedviggel, Rokitával és Twardowskival, vízitündérrel és farkasemberrel, korábban néma hősöknek adva hangot. A történeteket a költő-grafikus szerző illusztrációi kísérik. Próza és líra határán mozog **Bronka Nowicka** „Megetetni egy követ” (Prae, 2021) című Nike-díjas könyve is: a negyvennégy rövid történetben négy generáció élete elevenedik meg egy-egy mindennapi tárgy, mint a tükör vagy a fésű kapcsán. Két régóta várt líraantológia is megjelent 2021-ben. A Nobel-díjas **Wisława Szymborska** verseiből utoljára a kilencvenes években készült válogatás, így kimaradtak az élete utolsó éveiben írt művek – éppen ezek alkotják „A növények hallgatása” című kötet gerincét (FISZ-Kalligram, 2021). Hasonló hiányt enyhít „A sárkány szemébe nézek és vállat vonok” (1749 Könyvek, 2021), melyből harmincegy, 1959-1995 között született kortárs lengyel költő alkotásait ismerhetjük meg.

A több antológiát és monográfiát jegyző **Pászt Patrícianak** köszönhetően a lengyel drámairodalom újabb zsenijével, **Bogusław Schaefferrel** is megismerkedhetünk a magyar olvasók („Színadi kompozíciók”, Kalligram, 2020). Ami pedig a szépprózát illeti: a rá jellemző műfaji sokszínűséget magyar fordításban is megtapasztalhatjuk. **Józef Mackiewicz** kilencedik magyarul megjelent műve, a lengyel-bolsevik háború idején játszódó „Bevesszük Varsót!” című történelmi regény (Attraktor, 2021) nemzeti

mítoszokat, hősöket és narratívákat megkérdőjelezve néz szembe a múlttal. **Anna Janko „Kis népiertás”** című könyve (Magyar Napló, 2020) egy aprócska falu, Sochy pusztulását örökíti meg, amit 1943. június 1-jén a földdel tették egyenlővé a megszálló németek. A megrázó erejű dokumentációs és lélektani alkotás a történelmi kutatás mellett a szerző túlélőkkel, köztük saját, szülei meggyilkolását végignéző édesanyjával folytatott beszélgetésein alapszik. **Jaroslaw Iwaszkiewicz** részben két világháború közötti utazásaiból táplálkozó esszékötete, a **„Szicíliai utazások”** (Orpheusz, 2021) történelmi perspektívánk tudatában is válhat valódi humanista kalanddá.

Mindez korántsem jelenti az, hogy könnyedebb szórakozáshoz ne talál-nánk lengyel regényeket. **Marcin Świetlicki „Tizenhárom”** című krimijében (Prae, 2021) egy alkoholi-sta néhai gyerekszínész bonyolódik nyomozásba krakkói díszletek között, míg **Lukasz Orbitowski „A Kultusz”** című regénye (Poligráf, 2020) nagyon is evilági lengyel faluba kalauzol a hadiállapot végóráiban, melyet egy máig el nem ismert Mária-jelenést követően elárasztanak a csodára vágyó zarándokok. **Andrzej Sapkowski**, a **„Vaják”** népszerű fantasy szerzőjének immár magyarul is olvasható Huszita-trilógiája a 15. századi vallásháborúk történetét meséli – csak éppen mágiával, szexszel és örülettel átítatva (**„Narrenturm”, „Isten harcosai”, „Gabo”, 2020, 2021**). Ne feledkezzünk meg a sci-firől sem, hiszen a belőle készült Netflix-sorozattal egyidőben magyarul is megjelent **Jacek Dukaj „Érkezés a sötétségbe”** című kísérletező regénye (Gabo, 2021), melynek posztapokaliptikus világában pusztán digitális formában fennmaradt emberi tudatok próbálnak új civilizációt építeni. Illeszkedik a trendbe a legfrissebb lengyel POKET-kiadvány, hiszen **Piotr Szewc „Pusztulás”** és **Andrzej Stasiuk „Hogyan lettem író”** című regényei után a **Lem**-évre való tekintettel idén a **„Solarist”** vásárolhatjuk meg országszerte a könyvautomatákból. Érdeemes hát még az áprilisi Budapesti Nemzetközi Könyvfesztivál előtt belevetni magunkat az olvasásba, hiszen a lengyel díszvendégségnek köszönhetően hamarosan még több remek kiadvány bukkan majd fel a könyvesboltok polcain.

Kellermann Viktória

TIZENHÁROM
MARCIN ŚWIETLICKI
KIADÓ: PRAE.HU.KFT
KIADÁS ÉVE: 2021
FORDÍTÓ: WOŁOSZ VERA



LENGYEL LEGENDÁK ÉS NÉPMESÉK
KIADÓ: NAPKÚT KIADÓ KFT.
KIADÁS ÉVE: 2021
FORDÍTÓ: GEDEON MÁRTA



MEGETETNI EGY KÖVET
BRONKA NOWICKA
KIADÓ: PRAE.HU.KFT
KIADÁS ÉVE: 2021
FORDÍTÓ: SIPOS TAMÁS



A B32 GALÉRIÁBAN A PESTEXT FESZTIVÁL KERETÉBEN PIOTR SOCHA VEZETETT RAJZFOGLALKOZÁSOKAT

LENGYELEK A PESTEXT FESZTIVÁLON

A PesText világirodalmi fesztivál, melynek 2021-ben többek között Elisabetta Gnone, Andri Snær Magnason és Patrick Ness volt a vendége, a beszélgetések, kiállítások és koncertek kavalkádjában idén is gazdag programkínálattal várja a lengyel irodalom szerelmeseit.

A programsorozat a PesText piknik révén már szeptember 17-én, pénteken kezdetét vette 18 órakor az újbudai Ottlik-kertben az „Apránként” (*Po trochu*) című kötetéért Nike-díjra is jelölt **Weronika Gogola** képviselte Lengyelországot a visegrádi

szerzők kerekasztal-beszélgetésén Közép-Európáról, melyet zenés felolvasás követett. Érdemes volt körbesétálni: a szabadtéri portrékiállításon lengyel szerzők is feltűntek.

Ezzel egyidejűleg képregény-kiállítás

nyílt a Falk Miksa utcában található Pintér Galériában, melyen lengyel alkotók, köztük **Janek Koza**, **Anna Krztoń** és **Śledziu** munkái is megjelentek. A megnyitót beszélgetés követte **Pawel Timofiejuk** képregényíró-kiadóval és **Wojciech Stefa-**

niec kétszeres Orient Men-díjas képregényrajzolóval, aki magyarul megjelent „Noir” című képregényét is dedikálta.

Maga a fesztivál szeptember 22-én, szerdán vette kezdetét az A38 hajón, ahol az est zárásaként 21 órától többek között **Izabela Morska**, a visegrádi íróprogram ösztöndíjasa és **Daniel Warmuz** műfordító, esszéista Budapesthez kötődő, délutáni városi sétajuk kapcsán improvizált szövegei is elhangzottak.

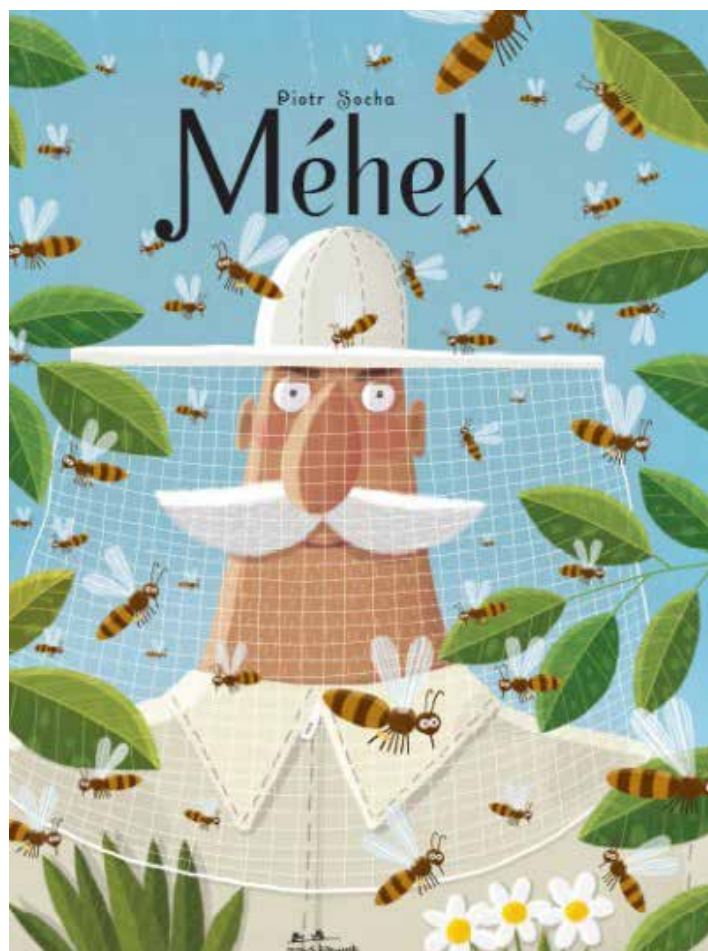
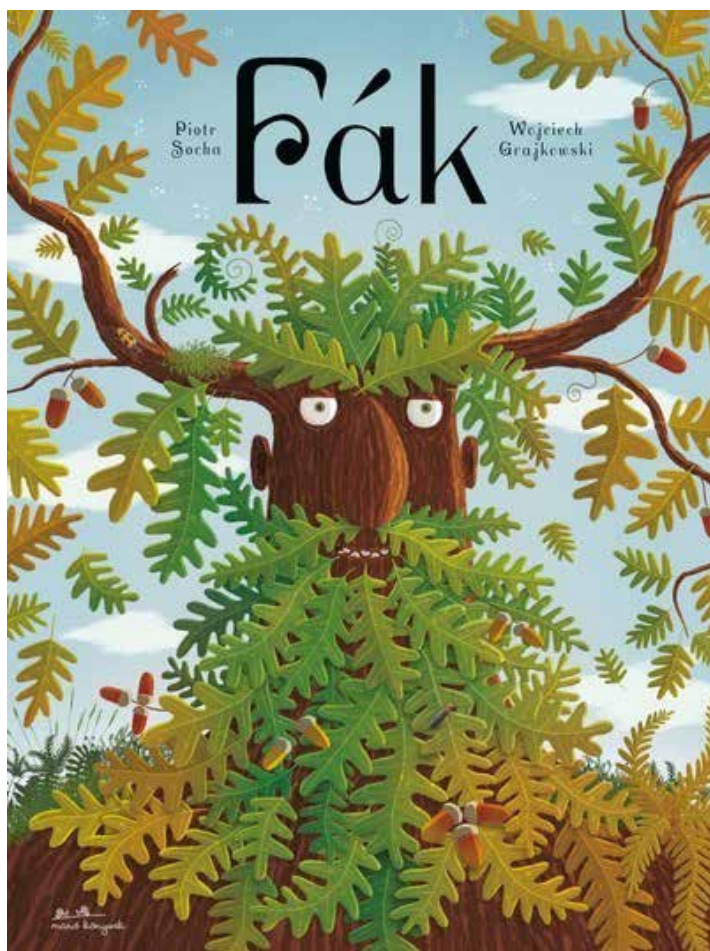
Szeptember 23-án, csütörtökön három helyszínen zajlottak a lengyel programok – nehéz volt a választás. 17 órakor „Otthon” címmel nyílt csoportos kiállítás a B32 galériában, amelyen Piotr Socha, a „Méhék” (Pszczoły) és a „Fák” (Drzewa) című könyv rajzolója is részt vett. Akár az egész délutánt neki szentelhettük, hiszen 15 órától gyerekfoglalkozást tartott, a kiállításmegnyitő után pedig kötetlen beszélgetés keretében mutatott be két itthon is népszerű kötetét. Eközben a Petőfi Irodalmi Múzeumban 16 órától a visegrádi négyek kortárs költészetéről kezdődött beszélgetés három friss antológia apropóján, majd 17 órától kerekasztal következett a magyar irodalom fordítóival, köztük **Daniel Warmuz**sal. A múzeumi estét újabb kiállításmegnyitő zárta: a 19 órakor nyíló 4x4 Illusztrátor tárlaton **Katarzyna Bogucka**, **Iwona Chmielewska**, **Emilia Dziubak** és **Marta Ignerska** képviselte rajzaival a Visegrádi Négyek legjobb kortárs könyvillusztrátorai között Lengyelországot. A kiállítás különlegessége, hogy

a grafikák nem csak nagyméretű nyomatokon jelentek meg: az eredeti köteteket is kézbe vehettük, végiglapozhattuk. Ha mindez nem lett volna elég, 18 órától Nobel-díjas szerzők, köztük **Szvetlana Alekszijejics** és **Louise Glück** mellett **Olga Tokarczuk** szövegei és a lengyel **Joanna Concejo** grafikái töltötték be az A38 színpadát a Nézőművészeti Kft. 18 órakor kezdődő felolvasószínházi előadásán olyan színészek előadásában, mint Udvaros Dorottya vagy Scherer Péter.

Szeptember 24-én, péntek este 19 órakor a lengyel fantasztikus irodalom egyik legnagyobb sztárja, **Jacek Dukaj** volt a fesztivál vendége az A38 hajón. Az „Extensa” a „Zuzanna és a világmindenség” és a „Más dalok” után tavaly jelent meg magyarul „Érkezés a sötétségbe” (*Starość aksolotla*) című regénye, melyből a Netflix készített nagysikerű sorozatot.

Szeptember 25-én a szombat reggel a legkisebbekről szólt, hiszen 10 órától az is részt vehetett a B32 Galériában **Piotr Socha** foglalkozásán, aki szerdán esetleg lemaradt. Ezúttal azonban nem a fáké, hanem a méheké volt a főszerep és kaptárt építhettek a gyerekek. A lengyel kötődésű programok sora 17 órakor zárult: 30 év alatti lengyel kortárs költők művei is felbukkantak a Lines From Visegrad program angol nyelvű V4-antológiájának bemutatóján a Petőfi Irodalmi Múzeumban.

Kellermann Vikória



MAŁGORZATA SOBOLTYŃSKI

nionych zostało 70 osób, przyjaciół klasztoru, charakteryzujących się postawą, którą określono za pomocą czterech słów: „Bóg, Honor, Ojczyzna i Caritas”.

Wydarzenie uświetnił koncert „Dzieśień życzeń”.

Organizator uroczystości Fundacja im. s. Bożej Siostry Magdaleny Epstein, postanowiła nagrodzić także 2 osoby spoza granic Polski, są to Małgorzata Soboltyński z Węgier i Lucjan Sobkowiak z Francji.

Pani Małgorzata Soboltyński jest znaną działaczką polonijną, współpracującą od wielu lat z Fundacją sióstr Dominikanek przy klasztorze na Gródku.

Współpraca ta zaowocowała kilkoma historycznymi wystawami, wykładami tematycznymi, wystawami z dziedziny sztuki, na Węgrzech i w Polsce.

Pani Soboltyński wniosła duży wkład popularyzując na Węgrzech, polską kulturę chrześcijańską, sztukę oraz historię obu Narodów Polski i Węgier, niestety osobiście nie mogła odebrać wyróżnienia. Pragnę dodać, że to wyróżnienie jest już trzecie.

Pierwsze otrzymała w 2003 r. również za propagowanie kultury polskiej na Węgrzech i węgierskiej w Polsce. Było ufundowane przez Komitet Organizacyjny „Narodowa Sztuka Polska”, drugie miało miejsce w Katedrze Wawelskiej w Krakowie w 2013 r., została laureatką Statuetki Perełki. Nagrodę przyznaje The Queen Jadwiga Foundation [QJF] w Melbourne w Australii za wyróżniającą się działalność rozślawiającą imię św. Jadwigi Królowej.

Piotr Jantos

Wiceprezes Fundacji

im. S. Bożej s. Magdaleny Epstein

MAŁGORZATA SOBOLTYŃSKI DECYZJA KAPITUŁY FUNDACJI SŁ. BOŻEJ MARII EPSTEIN ZOSTAŁA UHONOROWANA MEDALEM ZA WSPÓŁPRACĘ Z SIOSTRAMI I FUNDACJĄ.

W piątek 2 lipca 2021 roku odbyło się wyjątkowe wydarzenie w życiu Klasztoru na Gródku w Krakowie – uroczysta gala z udziałem prezesów IPN oraz innych znakomitych gości, których kapituła uhonorowała okolicznościowymi medalami z okazji 400-lecia pobytu sióstr Dominikanek klauzurowych na Gródku. Wyróż-

PECZ – ŁĄCZY NAS MODLITWA

1 sierpnia 2021 roku Matka Boża Częstochowska przybyła do Kościoła Paulinów w Peczu. Był to już 35. przystanek rozpoczętej peregrynacji kopii obrazu Jasnogórskiej Czarnej Madonny w ramach duchowego przygotowania do 52. Kongresu Eucharystycznego wśród węgierskiej Polonii.

Inicjatorką peregrynacji kopii obrazu jest dr. Ewa Słaba Rónay, polska rzeczniczka przy Zgromadzeniu Narodowym Węgier, która osobiście wzięła udział w uroczystości przyjęcia obrazu i wspólnej modlitwie Polaków z Węgrami. W paru słowach podzieliła się myślami o samej inicjatywie, o myśli przewodniej obrazu, wymieniła miejsca, gdzie obraz już przebywał. Prowincjał Paulinów na Węgrzech ojciec Antal Puskás mówił o historycznych powiązaniach paulińskich zakonów w Polsce i na Węgrzech oraz o wartości i sile wspólnej modlitwy. „Łączy nas modlitwa” – to motto wędrówki obrazu wśród środo-

wisk polonijnych po Węgrzech. Podczas uroczystości przyjęcia obrazu oraz celebrowanej przez prowincjała zakonu mszy świętej zabrzmiały pieśni w wykonaniu Nikolett Kohán przy akompaniamencie Kornela Horvátha.

O znaczeniu jednego z najbardziej znanych symboli chrześcijaństwa, o obrazie Matki Bożej Częstochowskiej, o ważnej roli Polaków w przetrwaniu Zakonu Paulinów na Węgrzech była mowa również w kazaniu wygłoszonym przez Jánoša Pacsai, proboszcza greckokatolickiej parafii Encs.

Nie wszyscy zdają sobie sprawę, że tak mocno zadomowiony w Polsce Zakon Paulinów ma węgierskie korzenie. Został założony w 1250 roku przez kanonika z Ostrzyhomia (Esztergomu), Błogosławionego Euzebiusza, który zjednoczył okolicznych pustelników, do których dołączyła jedna z pierwszych wspólnot pustelniczych mieszkająca na górze św. Jakuba w okolicy Peczu.

Zakon Paulinów na Węgrzech przetrwał burzliwe dzieje historii, niejednokrotnie dzięki pomocy Polaków i działa do dzisiaj.

9 sierpnia 1382 roku za sprawą Władysława Opolczyka, palatyna polskiego i węgierskiego króla Ludwika Węgierskiego (na Węgrzech znanego jako Nagy Lajos) został utworzony przez 16 zakonników węgierskich klasztor na Jasnej Górze w Częstochowie. Akt założycielski zachował się do dzisiaj. Władysław Opolczyk umieścił również cudowny obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem w klasztorze, który już wtedy cieszył się ogromną cudotwórczą sławą.

Główna siedziba rozrosłego się na cały świat zakonu znajduje się obecnie w Częstochowie w klasztorze na Jasnej Górze, a siedziba Węgierskiej Prowincji Paulinów znajduje się właśnie w Peczu.

Alina Tóka

Samorząd Polski XVIII dzielnicy

Zwiedzamy Gdańsk i okolice

Uczestnicy wycieczki nad polskie morze od 15 sierpnia przez cały tydzień zwiedzali stolicę Kaszub i inne miejscowości położone w tym rejonie: Przdaków, Szymbark, Bobków i Wieżyce. Wśród wielu atrakcji znalazło się wejście na wieżę widokową w Oliwie, rejs motorówkami w Gdyni, zwiedzanie gdańskiej starówki i nowej marina, czy podziwianie nowego ołtarza w kościele Św. Brigidy

Wycieczka odbyła się dzięki dofinansowaniu z Funduszu im. Gábora Bethlena.



MEGVALÓSULT MAGYARORSZÁG
KORMÁNYÁNAK TÁMOGATÁSÁVAL

2021.



Obóz taneczny na Kaszubach

W dniach 15-21 sierpnia Samorząd Polski XVIII dzielnicy zorganizował na Kaszubach obóz taneczny dla młodzieży. Podczas zajęć uczestnicy poznawali pieśni i tańce kaszubskie pod kierunkiem choreografa Jerzego Soliwody z Przdakowa. W tym samym czasie dla młodszych dzieci samorząd zorganizował letnie półkolonie w Budapeszcie.

Program dofinansowany z Funduszu im. Gábora Bethlena.

POLSKIE PAMIĄTKI W SZARVAS

3 września Stowarzyszenie Kulturalne Przyjaźni Polsko - Węgierskiej oraz Samorząd Narodowości Polskiej Miasta Békéscsaba zorganizowały wycieczkę edukacyjną „Polskie pamiątki w Szarvas”.

30 osobowa grupa zainteresowanych usłyszała już w autokarze wykład Małgorzaty Leszkó o polskich korzeniach, o uwarunkowaniach w Szarvas - na podstawie książki Mártona Havasi o podobnym tytule, ale odnoszącym się do całego województwa Békés. Dowiedzieliśmy się, że emigracja rodzin z południowo-wschodniej Polski do Szarvas rozpoczęła się już w latach 60. XIX wieku. Pochodzili oni zarówno z warstw biednych, jak i bogatszych. Biedni przyjeżdżali grupowo w poszukiwaniu pracy, zamożni indywidualnie z powodu prześladowań.

Do Szarvas przybyło najpierw 26 polskich rodzin, które szybko zasymilowały się językiem i obyczajami z przybyłymi z nimi Słowakami, a potem z Węgrami. Nazwiska niektóre pozostały niezmienione, inne skrócone lub rozszerzone a niektóre po wygaśnięciu gałęzi męskiej wymarły. Oprócz tych dwudziestu sześciu rodzin w Szarvas osadziła się jeszcze większa grupa polskich uchodźców podczas I. wojny światowej. Z Ga-

licji przybyło wtedy około 80 osób. Imigranci kształtowali wiejskie życie w Szarvas. Obecnie przy głównej ulicy znajduje się piękny, monumentalny budynek, zwany przez mieszkańców „polskim pałacem”, w którym swoją siedzibę ma burmistrz miasta. Nazwę zawdzięcza mieszkającej kiedyś polskiej rodzinie, którą nazywano „Lengyel”. Na ścianie budynku widnieje dwujęzyczna tablica pamiątkowa ze zdjęciem dawnego gospodarza Béli Lengyel oraz napis:

„General dywizji Béla Lengyel (1897-1988) - przyjaciel Polaków, attaché wojskowy Królestwa Węgier. W Warszawie w latach 1934-1939 w czasie powstania warszawskiego w 1944 roku wraz z podległymi mu pododdziałami potajemnie wspierał powstańców walczących z Niemcami, dostarczając im lekarstwa, amunicję i broń. Przyczynił się do uratowania wielu Polaków. Zawsze wierzył żołnierskiemu honorowi. Cześć jego pamięci!”

Pál Leszkó, prezes stowarzyszenia, przekazał dodatkowe informacje o Béli Lengyel, które zaczerpnął z materiałów Instytutu i Muzeum Historii Wojskowości. Pod tablicą pamiątkową wieniec w imieniu polskiego samorządu w Békéscsaba złożyła Małgorzata Leszkó a w imieniu stowarzyszenia Zsuzsanna Huszárné Nagy, zastępczyni prezesa.

Po wspólnym zdjęciu zrobionym przed budynkiem nasza grupa wyruszyła do słynnego arboretum. Najpierw z wykwalifikowanym przewodnikiem zwiedziliśmy park modelowy „Mini Węgry”, gdzie podziwialiśmy modele budynków zaopatrzonych w efekty dźwiękowe, a znajdujących się na obecnej i oderwanej po Trianon węgierskiej ziemi. Następnie mogliśmy zapoznać się z prastarymi drzewami, krzewami i wyjątkowym ptasim światem wspaniałego arboretum, również z przewodnikiem. Na małym statku „Katarzyna II.”, István Demeter, kapitan, w żartobliwy sposób, z dużą dozą humoru, przedstawił bogatą przyrodę, florę i faunę rzeki Körös.

W restauracji Turul, gdzie zjedliśmy obiad, spotkaliśmy starego przyjaciela naszego stowarzyszenia, a także pierwszego księgowego Jánosa Somogyvári. Po miłej rozmowie nasza grupa zwiedziła teatr na wodzie i udała się do parku Elżbiety, gdzie w cieniu prastarych drzew odpoczywaliśmy po całodziennym zwiedzaniu - niektórzy leżąc na ławkach, inni korzystając z ustawionego wśród drzew sprzętów fitness.

Zmęczeni, ale zadowoleni i pełni nowych wrażeń wracaliśmy do domu.

Pál Leszkó

LENGYEL EMLÉKEK SZARVASON

Szeptember 3-án Magyar - Lengyel Baráti Kulturális Egyesület és a Békéscsaba Megyei Jogú Város Lengyel Nemzetiségi Önkormányzat szervezésével létrejött „Lengyel emlékek Szarvason” c. tanulmányút.

Az egyesületünk 30 fős csoportot először tájékoztatást kapott a Havasi Márton „Lengyel gyökerek, viszonyok és helyzetek Békésben” c. könyvből, amelyből Leszkó Małgorzata előadást tartott a buszon. Megtudtuk, hogy délkelet-lengyel

területről jövő családok bevándorlása Szarvasra már a 1860-os évektől elkezdődött. A szegény és a gazdagabb rétegből egyaránt jöttek, egyénileg inkább a jómódúak, csoportosan meg a szegényebbek, a művelt gazdagabbak üldöztetés miatt, a szegények pedig a megélhetés miatt. Szarvasra először huszonhat lengyel család érkezett, amelyek hamar asszimilálódtak nyelvükben és szokásaiban a velük jövő szlovákokkal majd egy idő után magyarokkal. A nevek egy része itt is a mai napig változatlanul meg-

maradt, más része néhány betűvel átalakult, rövidült vagy bővült, vagy a család női ágon gyarapodva vezetékneve kihalt. Ezen a huszonhat családon kívül volt még egyszer nagyobb, csoportos lengyelföldi betelepülés Szarvasra. Az I. világháború idején, 1914 októberében egy nyolcvan főből álló, tizenhat Galíciai család menekült ide. A bevándorlók is formálták Szarvas községi életét.

Főutcáján található az egyik legszébb műemlék jellegű épülete, mely méltó módon a Lengyel Palota

nevet viseli. Elnevezését létrehozójáról a „Lengyel” nevű és származású családról kapta. A jelenleg Szarvas polgármester székhelyül szolgáló épületen emléktáblát helyeztek el. A kétnyelvű táblán látható Lengyel Béla altábornagy fotója a következő szöveggel:

„a lengyelek barátja, magyar királyság varsói katonai attaséja (1934-1939). Az 1944-es varsói felkelés idején alegységeivel titokban támogatta a németek ellen harcoló felkelőket, gyógyszer, lőszer és fegyvereket juttatott nekik. Számos lengyel ember életét mentette meg. Hűséges maradt a katonai becsülethez. Tisztelet emlékének!”

Leszkó Pál az egyesület elnöke kiegészítő információt adott még Lengyel Béláról, amit a Hadtörténeti Intézet és Múzeum anyagából merített. Az emléktáblánál, amelyet 2019-ben avattak fel, koszorút helyeztek el Leszkó Malgorzata lengyel önkormányzat elnöke, valamint Huszárné Nagy Zsuzsanna az egyesület elnökhelyettese.

Az épület előtt készült közös fotó után, csoportunk elvonult a híres szarvasi arborétumba. Ott, képzett idegenvezetővel megtekintettük a „mini Magyarország” makett parkot, ahol gyönyörködtünk a hangeffektusokkal is ellátott műemlék épületekben, amik a jelenlegi és Trianon után elcsatolt magyar földön találhatóak. Majd a csodálatos arborétum ősfáival, bokraival és a különleges madárvilágával ismerkedhettünk meg szintén idegenvezetéssel. A Katalin II. nevű hajón Demeter István- hajóvezető, tréfásan sok humorral fűszerezve mutatta be a Körös folyó gazdag természeti, növény és állatvilágát.

A Turul étteremben, ahol ebédeltünk, találkoztunk az egyesületünk régi nagy barátjával és egyben első könyvelőjével - Somogyvári Jánossal. Kellemes beszélgetés után a csoportunk még pihentető sétát tett a vízi színháznál és az Erzsébet liget hűs fái alatt, páran a ligeti padon ülve, többen aktívan a szabadtéri fitness eszközökön kapcsolódtak ki.

Az egész napi szép élményekkel megtelve szálltunk fel a buszra és indultunk hazafelé.

Leszkó Pál



GYÖRGY VARKOCS POLSKI BOHATER WALK Z TURKAMI

3 września w Székesfehérvár uczczono pamięć poległego 478 lat temu Györgya Varkocsa, kapitana polskiego pochodzenia, który dowodził obroną zamku Fehérvár przed najazdem tureckim. W uroczystościach udział wzięli przedstawiciele węgierskich władz państwowych, miejskich, kościelnych i wojskowych. Pamięć Polaków reprezentowali przedstawiciele Samorządu Polskiego i Klubu Polskiego w Székeshehérvár.



VARKOCS GYÖRGYRŐL

Édesapja, Varkuch Kristóf Szilézia egyik legelismertebb és legrégebbi családjából származik, melynek története 1280-ig vezethető vissza, a Strzelin közelében fekvő Warkocz falu pedig máig őrzi nevét. Nobschitzből érkezett Piast Hedvig tescheni hercegnővel Magyarországra. Hedvig annak a Szapolyai Istvánnak volt a hitvese, aki 1474-1481 között Szilézia kormányzója, 1487-től Szepes vármege örökös főispánja, 1489-90-ben az osztrák tartományok kormányzója, Bécs kapitánya, 1492-től 1499-ben bekövetkezett haláláig nádor volt, Tokajban pálos kolostort alapított, sírja pedig a szepeshelyi kápolnában található. Szapolyai volt az, aki amellet, hogy Késmárk kapitányává nevezte ki, birtokokat adományozott Varkuchnak. Varkocs György magyar származású édesanyja, Tarczay Katalin Hunyadi Mátyás igen megbecsült vitézének leánya. Bár Krakkóban hunyt el, síremléke férjéhez hasonlóan a késmárki Szent Kereszt templomban került felállításra.

Varkocs György gyermekkoráról csak annyit tudunk, hogy társadalmi rangjának megfelelően nevelték. Otthonosan mozgott az udvari körökben, a lengyel király udvarában is megfordult. A pesti német őrség parancsnoka volt, később I. Ferdinánd Székesfehérvár kapitányaként harcolt a török ellen. Itt halt hősi halált a város ostromában.

Az eseményről az 1544-ben, Hieronymus Vietor krakkói nyomdájában megjelent, elesett hősöknek gyászversekkel emléket állító Pannoniae Luctus (Pannónia gyászja) is megemlékezik. A kötet 14 szerzője közül Johann Lange, a boroszlói (ma Wrocław) püspök titkára, I. Ferdinánd követe bizonyult a legtermékenyebbnek. Versében ókori hősökhöz hasonlítja Varkocs Györgyöt:

Ha azt mondják, hogy halálukkal a Deciusok megmentették a hont és a Scipiók földjének hatalmát, nem kevesebb dicsérettel fekszenek itt, e szent helyre téve, Varkocs György

tetemei, aki bátorságában bízva, Székesfehérvár iránt egymaga úzte el innen csekély erővel a törököket, és így elhárította nyakunkról az ellenséget, az előre nyomuló elől pedig saját testével zárta el az utat, valóban Deciusa és Scipiója hazájának.

A székesfehérvári bazilika 1862-es feltárásakor feltehetően az ő csontjai is előkerültek. A város 1938-ban állított emléket a hősi halált halt várkapitánynak: Erdei Dezső (1902-1957) életnagyságú bronzszobrának talpazata a valahai budai kapuból származik. A szobor felavatására a török uralom alóli felszabadulás 350. évfordulóján került sor.

Hutóczky József Lipót

Forrás: Juhász József, „Székesfehérvár eleste és Warkocs György Hősi halála 1543-ban”, Fejér megyei szemle, 1934

Magony Imre, „1543 Varkocs. Fehérvár elesett”

HELLÓ FÖLD!

A Székesfehérvári Lengyel Nemzetiségi Önkormányzat a Bethlen Gábor Alapkezelő Zrt támogatásával, 2021., szeptember 4-én keretében szemétszedést, parktisztítást tartott a székesfehérvári Palotavárosi tavaknál.

Természetvédelmi napot szerveztünk a fenntartható fejlődés jegyében.

A program célja az volt, hogy a Székesfehérváron élő lengyel közösség tagjaival és szimpatizánsaival együtt megtisztítsuk környezetünk egy szegletét, így gondoskodva a természetes világ védelméről. Fontos, hogy minden ember érezze a természetes világ és a környezete kapcsolatát. Szerettük volna felhívni a figyelmet környezetünk fontosságára azáltal, hogy szemétyűjtést szerveztünk kicsik és nagyok, valamint családok számára. A Gaja Természetvédelmi Egyesülettel a Városgondnoksággal, valamint a Kríziskezelő Központ együttműködésével valósult meg célunk. Megbízunk egy környezetvédelmi szakembert Varga Gábor személyében, aki előadást tartott a résztvevőknek az embernek a természethez való viszonyáról, természeti kincseinkről, értékeinkről, adottságainkról, lehetőségeinkről. A környezettudatosság alapvető fontosságú a jövőnk, a bolygónk szempontjából. Beszéltünk korunk emberének felelőségéről és a fenntartható világ lehetőségeiről napjainkban. A program zárásaként a résztvevőket egy tál étellel vendégeljük meg.

Közös jelszavunk:

Felelőség!
Fenntarthatóság!
Környezettudatosság!

Harko Marek
LNÖ Székesfehérvár
elnökhelyettes



KRONIKA



SPOTKANIE W FEHÉRVÁRCSURGÓ

12 września 1943 roku w miejscowości Fehérvárcsurgó w komitacie Fejér w obecności wielu ówczesnie ważnych przedstawicieli tego regionu i przebywających na Węgrzech Polaków, uroczystie poświęcono wybudowany tam pomnik Najświętszej Marii Panny – opiekunki Węgier, nazywany tutaj od tamtego czasu pomnikiem Królowej Pokoju.

Jest to obiekt wyjątkowy, gdyż został wzniesiony rękami polskich uchodźców wojskowych, przebywających wówczas w tej miejscowości i okolicy.

Przed prawie 20-laty, w jednym z artykułów dla prasy polonijnej na Węgrzech pisałem: „Razem z wieloma kobietami z arystokratycznych rodzin

zrzeszonych w Związku Węgiersko-Polskim działała darząca sympatią Polaków hrabina Margit Wenckheim, wdowa po hrabim Józsefie Károlyim. Hrabina, będąc faktycznym nadzorcą majątku, mieszkała w pałacu w Fehérvárcsurgó i już na jesieni 1939 roku zachęcała do przyjęcia polskich uchodźców w centralnej siedzibie majątku znajdującej się w tej miejscowości. Począwszy od lata 1940 roku, aż do okupacji niemieckiej, 120-130 uchodźców znalazło dach nad głową, pracę i pomoc socjalną w Fehérvárcsurgó, Iszkaszentgyörgy i Gánt. Wśród tych miejscowości Fehérvárcsurgó stało się polskim centrum duchowym i wyznaniowym”.

Zamieszczony na cokole pomnika napis „A Magyaroknak - A Lengyel Katonak” świadczy o docenianiu już wówczas przez inicjatorów i budowniczych pomnika troski mieszkańców o losy przebywających w okolicy polskich żołnierzy. Zamieszczone obok kolejne słowa: „Królowo Pokoju, módl się za nami!” - świadczą zaś o pragnieniach uchodźców i ludności Węgier, uwikłanych w wojenną zawieruchę.

W przeddzień 78. rocznicy poświęcenia pomnika, z inicjatywy polskiego konsula Andrzeja Kalinowskiego odbyło się spotkanie wspomnieniowe przed pomnikiem, w którym obok inicjatora uczestniczyli: Krisztián Temesvári, burmistrz Fehérvárcsurgó, jego zastępca Péter Rajki, Szabolcs Szabó, zarządca pałacu i delegacja reprezentująca Samorząd Narodowości Polskiej i Polonię z Székesfehérvár. Odegrano hymny państwowe, wygłoszono kilka słów wspomnieniowych i złożono wieńce. W trakcie spotkania, do jego uczestników dołączyli powracający właśnie z Paryża właściciele pałacu: György Károlyi, wnuk hrabiny Margit Wenckheim, oraz jego małżonka Angelica Károlyi.

Następnie na zaproszenie gospodarki uczestnicy spotkania udali się do pałacu, gdzie obok zwiedzenia kilku sal i biblioteki oraz wysłuchania informacji o historii obiektu w luźnych rozmowach mieli okazję do wspomnień o losach ówczesnych polskich żołnierzy, okoliczności związanych z postawieniem pomnika i rozmów o trosce władz miejscowych i mieszkańców dotyczących jego odnowy, a także jego otoczenia.

W bibliotece pałacowej György Károlyi zaprezentował stary album, zawierający wiele oryginalnych zdjęć z budowy, odsłonięcia i poświęcenia pomnika.

Polonia z Székesfehérvár brała aktywny udział w organizacji spotkania, które było udane i na pewno miło będzie wspominać chwile spędzone w Fehérvárcsurgó. Mogła też po raz kolejny przekonać się, że życzliwość, sympatia dla Polaków nie zmieniły się w tej miejscowości, mimo upływu bardzo wielu już lat.

*Andrzej Straszewski
Prezes Klubu Polonia*

W BIBLIOTECE PAŁACU HRABINY MARGIT WENCKHEIM JEJ WNUK GYÖRGY KÁROLYI W TOWARZYSTWIE KOSULA RP ANDRZEJA KALINOWSKIEGO I PRZEDSTAWICIELI POLONII Z SZÉKESFEHÉRVÁR ZAPREZENTOWAŁ STARY ALBUM, ZAWIERAJĄCY WIELE ORYGINALNYCH ZDJĘĆ Z BUDOWY, ODSŁONIĘCIA I POŚWIĘCENIA POMNIKA NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY, POSTAWIONEGO PRZEZ POLSKICH UCHODźCÓW W 1943. ROKU W FEHÉRVÁRCSURGÓ.





ANDRZEJ POLAK W AMBASADZIE RP W BUDAPESZCIE ODEBRAŁ KRZYŻ KAWALERSKI ORDERU ZASŁUGI RP. OD PRAWY: MARTA GEDEON, PROF. JERZY SNOPEK, AMBASADOR RP W BUDAPESZCIE, ANNA POLAK, ANDRZEJ POLAK FOT. TAMÁS POLAK

ANDRZEJ POLAK ODZNACZONY

Ogromną przyjemność sprawił mi kolega Andrzej Polak z Peczu, dziennikarz, korespondent i kronikarz TVP Polonia, zapraszając mnie 17 sierpnia br. na kameralną, ale jakże ważną dla niego i jego najbliższej rodziny uroczystość do Ambasady RP w Budapeszcie z okazji wręczenia mu Krzyża Kawalerskiego Orderu Zasługi RP nadanego przez prezydenta RP Andrzeja Dudę.

Zaledwie kilkanaście miesięcy temu Andrzej obchodził jubileusz 25-lecia współpracy dziennikarskiej z TVP Polonią. Z tej okazji przeprowadziłam z nim duży wywiad, który pt. „Trudna droga do celu” ukazał się w 294 numerze „Polonii Węgierskiej”.

Andrzeju, znam Cię od dawna, i wiem, że mimo, iż Twoja droga nie zawsze była usłana różami, to jednak uparcie dążyłeś do wyznaczonego celu.

Przeciwności, jak wspomniałś, miałem wiele, wszystkie pokonałem, choć nieraz zastanawiałem się, czy dam radę, czy podołam tym wszystkim trudnościom, przysparzanym mi przez niektórych rodaków. Powiem szczerze, teraz o tym nie myślę: było, minęło. W życiu, jak na mnie osiągnąłem bardzo dużo. Wszak byłem górnikiem i pracowałem ciężko w kopalni uranu aż do samej emerytury. Nie skończyłem co prawda wyższych studiów, ale miałem swoje hobby - foto-

grafowanie i filmowanie. Gdy tylko stworzone zostały na Węgrzech warunki do rozwoju działalności narodowościowej nawiązałem kontakt z producentem telewizji polskiej we Wrocławiu, który zauważył moje zdolności w posługiwaniu się kamerą i starał się mi pomagać. A kiedy ruszyła emisja TVP Polonia zgłosiłem się jako chętny do współpracy przez 5 lat honorowo. I tak rozpoczęła się moja kariera filmowo-dziennikarska. Staralem się odbywać jak najwięcej szkoleń w Telewizyjnej Akademii w Warszawie. Nie było mi łatwo, zwłaszcza, że w naszym środowisku polonijnym nie wszyscy, niestety, chcieli mnie górnik, nazywanego niejednokrotnie „dołkowiczem”, bez wyższego wykształcenia, zaakceptować jako dziennikarza na dodatek telewizyjnego.

Górnictwo jednak nauczyło mnie, że nigdy nie wolno się poddawać, że trzeba do końca walczyć ze wszystkimi przeciwnościami, zwłaszcza mając przy sobie ukochaną żonę Annę, która zawsze była wspaniałą i cierpliwą doradczynią podejmowanych przeze mnie decyzji. To jej należą się słowa uznania, bo jej wsparcia byłoby mi o wiele trudniej osiągnąć wszystko to, co osiągnąłem. Po uroczystości wręczenia mi tego wysokiego odznaczenia otrzymywałem od zebranych tam gości wiele gratulacji. Mówili: „Kochana, gdyby nie Ty, nie byłoby dzisiejszej uroczystości. Dziękujemy!”

Z prowadzonych z Tobą niejednokrotnie rozmów wiem, że nie pracowałeś dla jakichś specjalnych odznaczeń czy nagród, - kierowała Tobą przede wszystkim pasja. Ale w życiu ważne jest i to, aby otoczenie dostrzegło, że nasza praca nie pójdzie na marne, że coś po sobie zostawimy dla naszych dzieci, wnuków, przyszłych pokoleń. Czym zatem dla Ciebie jest otrzymany właśnie z rąk i na wniosek naszego Ambasadora RP w Budapeszcie, prof. Jerzego Snopka Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia RP i czy czujesz się teraz człowiekiem spełnionym?

To dla mnie ogromny zaszczyt i satysfakcja. Myślę, że posiadanie odznaczenia, które otrzymałem zobowiązuje mnie do dalszej wytrwałej pracy i że jeszcze przez kolejnych parę lat podołam wyzwaniu, którego podjąłem się ponad ćwierć wieku temu i że będę przydatny naszej społeczności polonijnej nie tylko na Węgrzech. Mam, jak każdy zresztą człowiek, swoje marzenia, wybrane cele, ale mając na karku prawie 70 lat muszę się liczyć z tym, że może nie wszystko uda mi się zrealizować. Chcę wierzyć, że czeka mnie jeszcze długa, szczęśliwa i pełna satysfakcji droga.

Czego z całego serca życzę ci w imieniu całej naszej Polonii węgierskiej.

Alicja Nagy

POLSKA DRENKA

25 lipca po raz 31. odbył się Odpust w Derenku, nieistniejącej już polskiej wsi na Węgrzech. Jest to jedna z najważniejszych imprez tutejszej Polonii. To właśnie dzięki istnieniu polskiemu Derenkowi, zaświadczającemu o ponad stu-letnim istnieniu polskiego osadnictwa na ziemiach węgierskich, Polonia mogła uzyskać status jednej z trzynastu narodowości na Węgrzech, a co za tym idzie własnej samorządności.

Pierwsi polscy mieszkańcy Drenki przybyli tu w 1717 roku, a ich potomkowie zamieszkiwali te tereny do 1943 roku. Wtedy to nastąpiło przymusowe wysiedlenie do pobliskich miejscowości, a wraz z nim z rozbitie polskiej wspólnoty i stopniowa asymilacja z ludnością węgierską. Zakaz pielęgnacji własnej kultury w czasach komunizmu doprowadziły do tego, że dziś mało kto z potomków dawnej Drenki mówi w języku przodków, jednak pamięci o raju utraconym pozostała w ich sercu na zawsze. Co ciekawe zarówno dereńczenie, jak i ich dzieci, przechowują w swej pamięci nazwę wsi jako „Drenka”, „Derenk” zaś uważają za jej węgierski odpowiednik. Stąd nazwa ludowego zespołu „Polska Drenka”, pielęgnującego tamtejsze zwyczaje, jak również w wypowiedzi byłych mieszkańców tej polskiej wsi utrwalone w repor-

tażach radiowych przygotowanych przez Bożenę Bogdańską-Szadai dla „Programu narodowości polskiej”.

Jak co roku podczas Odpustu w Derenku główną część programu stanowi msza i przemowy: rzeczniczki polskiej narodowości w ZN Węgier, przedstawiciele polskich samorządów na Węgrzech, węgierskich władz na tych terenach, ambasady polskiej na Węgrzech i gości z Polski.

„Wszyscy mamy ważne zadanie i obowiązek względem Polski i Węgier. Zachować naszą kulturę, język i wiarę chrześcijańską, jak również umacniać i podkreślać wartości i znaczenie rodziny, które - jak łatwo zauważyć - są obecnie mocno atakowane. Skrajna ideologia liberalistyczna ma na celu zniszczenie ziemskiej trójcy: ojczyzny, nadziei i wiary.

My, Polacy i Węgrzy, nie taką Europę chcemy przekazać naszym dzieciom. O obowiązku tym przypomina nam kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, Czarnej Madonny. Obraz ten od ubiegłego roku krąży po całych Węgrzech. Wspólną modlitwę zainicjowałam w ubiegłym roku w Polskim Kościele na Kőbányi, aby razem Polacy i Węgrzy mogli przygotować się do mającego odbyć się w Budapeszcie Kongresu Eucharystycznego. Hasłem tej peregrynacji jest „Łączy nas modlitwa”.

Tak, łączy nas modlitwa, wiara w jednego Boga, wiara w lepszą przyszłość, ale łączy nas także tysiącletnia przeszłość”. Rzeczniczka narodowości polskiej przy ZN Węgier dr Ewa Rónay

„Te symbolicznie zaznaczone miejsca dawnych zagród, kapliczka, wystawa, polski cmentarz łączy także nas Polaków, mieszkających tutaj na stałe, czy też przyjeżdżających na jakiś czas z powodu pracy lub nauki. Mam nadzieję, że coroczne spotkania będą kontynuowane, my zaś będziemy pamiętać o tym malowniczo położonym miejscu, o najstarszej polskiej wsi na Węgrzech i podobnie, jak ówcześni górale, którzy tu przybyli, będziemy dbać i pielęgnować naszą polskość na ziemi węgierskiej”. Katarzyna Ratajczak-Sowa, chargé d'affaires Polski na Węgrzech

“Głos więznie mi w gardle, kiedy tutaj stoję, ponieważ czuję, że w tym miejscu dobry Bóg dał nam świadectwo. Zamiary Boga często są niezbadane. Ludzkim rozumem nie możemy pojąć dlaczego coś się nam przydarza, co się z nami dzieje. I jakie to dziwne, że Bóg każe nam doświadczać Derenk, kiedy ta wieś nie istnieje już fizycznie. Kiedy się rozglądam nie widzę tu domów, nie widzę żyjących tu ludzi, ale widzę cud, którego Bóg tu dokonał. Ponieważ cud ten żyje w sercu was wszystkich.

Na przekór temu, że nie widzimy tu domów, ludzi, zwierząt, zagród, w sercach wszystkich tu zgromadzonych jest iskra, żarzy się ogień, który co roku wznieca płomień i was wszystkich łączy. O wiele silniejsza to więź, ta wiara niż by tu rzeczywiście fizycznie znajdowały się domy, ludzie, zwierzęta...

Proszę wierzyć, że to cudowne miejsce. Jeden z symboli boskiej opatrności, który łączy ludzi, Polaków i Węgrów. Łączy narody i zaświadcza o naszej wierze, naszym chrześcijaństwie. Spójrzmy na dzisiejsze przemówienia. O czym to mówiliśmy?



KOPIA OBRAZU BĄTKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ 25 LIPCA 2021 R. ZAWITAŁA DO DERENKU FOT. BARBARA PÁL

Mówiliśmy o wspólnych polsko-węgierskich korzeniach, których nic nie rozerwie. Mówiliśmy o Matce Boskiej i Janie Pawle II, naszym świętym, naszej dumie. Myślę, że to, co tu się stało, to cud. To cud, że Wy co roku przeżywacie tu swoją wiarę, swoją polskość i miłość ojczyzny, przynależność do wspólnoty i na nowo wskrzesicie tę wieś.

Dziękuję Wam za to przywiązanie, za pokazanie takiego przykładu. Proszę Was, strzeżcie tego i przekazujcie dalej. Niech Bóg ma Was w swojej opiece!” Gergely Szabó, wiceprzewodniczący Samorządu Województwa Borsod-Abaúj-Zemplén

Pod tym oficjalnym programem niczym pod twardą skorupą mickiewiczowskiej lawy pulsują prawdziwe emocje i rodzinne więzy łączące potomków Derenku i mieszkańców Podhala i Spisza. Cmentarze nazwiskami Rémiásów, Gogolyów, Milonów, Kowalów, Bubenków (Bembenków), Kuchtów, Trybulów, Kustwanów, Bigosów i Michalików zaświadcniają, że wspólne były dziady. Wspólni są też święci, św. Szymon i św. Juda Tadeusz czuwający na kościele w Białce Tatrzańskiej i nieistniejącym już drewnianym kościele w Derenku. Wspólne są też pieśni i melodie przy biesiadnym stole.

“Przy wejściu na cmentarz w Zakopanem widnieje napis “Ojczyzna to ziemia i groby. Narody tracąc pamięć, tracą życie.” To, co nas tu dzisiaj sprowadza, oprócz tego odpustu, to przede wszystkim pamięć. Pamięć o tych, którzy tu mieszkali przez trzy



ISTVÁN RÉMIÁS (TRZECI OD LEWEJ) UHONOROWANY STATUETKĄ Z HERBEM POWIATU TATRZAŃSKIEGO FOT. BARBARA PÁL

wieki, którzy tak jak wszyscy górale polscy związani są więzami krwi, mowy, historii i kultur. I ta pamięć nas dzisiaj tu gromadzi. Za tą pamięć i za to, że od ponad ćwierć wieku odbywają się tutaj takie spotkania, należą się serdeczne podziękowanie wszystkim ludziom, którzy do tego przyłożyli rękę.

Nasza społeczność ma zwyczaj pamiętać o takich ludziach i ma zwyczaj godnie ich honorować. W tym celu ustanowiliśmy specjalną statuetkę z herbem powiatu tatrzańskiego. Jedną z takich osób jest pan István Rémiás z Sajószentpéter, ten który nie tylko prowadzi nas tu do Derenku, ale też każdego roku prowadzi Węgrów pod Tatry, do Polski.

Chcemy go dzisiaj uhonorować dziękując za wszystko, czego dokonał i życzyć jemu, jego rodzinie i bliskim wszystkiego najlepszego. Niech św.

Juda i Szymon, patronowie tej kaplicy, patronowie dawnego kościoła w Derenku i patronowie kościoła w Białce Tatrzańskiej, tej parafii, z której kiedyś wyszli deręczanie, orędują za nim i mają go w swojej opiece.” Piotr Bąk, Starosta powiatu tatrzańskiego

Maria Kuruc, zastępczyni wójta gminy Białka Tatrzańska, wręczając Istvánowi Rémiásowi statuetkę podzieliła się swoimi osobistymi przeżyciami, chwilą, która głęboko zapadła jej w serce. *“Nigdy nie zapomnę, kiedy podczas obchodów 300-lecia Derenku w 2017 roku István Rémiás powiedział, że gdy pierwszy raz odwiedził Białkę Tatrzańską, stanął na cmentarzu i na grobach zobaczył swoje nazwisko, poczuł, że jest w domu. Za serdecznie dziękujemy i zapraszamy do siebie, do nas do Polski”.*

Marzena Jagielska



UCZESTNICY ODPUSTU NA CMENTARZU W DERENKU.



CYTRZYSTKA MARGÓ

W tym roku węgierskie Wydawnictwo Muzyki Ludowej „Dialekton” (Dialekton” Népzenei Kiadó) opublikowało książkę opracowaną przez Sándora Balogha i Fruzsinę Markó pt. „W moim ogródeczku kwiaty zbierają. Margit Bozsik cytrzystka z południowego podnóża Gór Bukowych” („Kiskertemben szedik a virágot. Bozsik Margit a Dél-Bükkalja citerása”).

Jest to zbiór utworów na cytrę i wierszy napisanych przez artystkę ludową wywodzącą się z Derenku. I choć ona sama miejsce to zna już tylko z opowieści rodzinnych, to w jej twórczości zajmuje ono centralne miejsce w jej twórczości. Do książki dołączony jest album ze zdjęciami, płyta CD, a także własnoręcznie przez artystkę spisany życiorys, którego tłumaczenie na polski tu publikujemy.

Mój życiorys

Urodziłam się 22 lutego 1945 roku w Emőd. Urodziłam się w trwodze, bo zza rogu naszego domu z katuszy obstrzelivano wieś, a katusza tak wyła, że moja mama przestraszyła się i rozpoczął się poród. Mój ojciec Béla Bozsik jest Węgrem z miejscowości Mezőnagymihály. Moja matka Erzsébet Rémiás jest potomkinią osadników polsko-góralskich, którzy na początku XVIII wieku przybyli do opustoszałej wsi Derenk, położonej blisko Aggtelek i mieszkali tu do 1943 roku. Wtedy to regent Miklós Horthy de Nagybánya przesiedlił dużą część mieszkańców, 50 rodzin, do Emőd-Istvánmájor. Ja przyszłam na świat już właśnie tu, a dwa lata później moja siostra Évike. Nie mam więcej rodzeństwa.

*

Nasz tatuś został ranny w 1943 roku w walkach w Zakolu Donu, dlatego też nie mógł tak pracować, jak zdrowy mężczyzna. Mimo to mama zdecydowała się na wspólne z nim życie i zawsze przy nim była. Nie mieli łatwego życia, ale zapewnili nam piękne, spokojne dzieciństwo, pełne miłości i wzajemnego zrozumienia. Moje dziecięce lata były biedne, ale szczęśliwe – do końca życia ich nie zapomnę i wdzięczna

jestem rodzicom za miłość, cierpliwość i wytrwałość. Moja mama urodziła się w 1920 roku, teraz ma 100 lat (red. zmarła 11 listopada w 2020 roku). Martwimy się o nią, bo już jest bardzo słaba. W ostatnich latach mieszka razem z moją młodszą siostrą w Felsőtárkány. Jak tylko mogę, odwiedzam ją, wyściskamy się, żartujemy, wspominamy dawne historie, dobre i złe. Ja też już się nie mam najlepiej, dlatego też tą całą ciężką pracą, której wymaga mama, spoczęła na barkach mojej młodszej siostry i jej męża. Niech Bóg im tę opiekę i cierpliwość wynagrodzi!

*

Teraz napiszę o sobie. Do szkoły podstawowej chodziłam w mojej wsi rodzinnej w latach 1952-1960. To były lata 50., okres Rákosiiego – dla chłopów i ludzi ze wsi były to ciężkie czasy. To, co biedny człowiek przez całe lato uprawiał, na jesień co do ziarna państwo zabierało. Poborcy podatkwowi zabierali też zwierzęta. A my tam zostawialiśmy bez płodów, bez bydła. Nadchodziła zima... nikomu nie życzę takich wyrzeczeń. Dziś młodzi nie potrafią sobie wyobrazić tego życia, jakie było naszym udziałem. Bardzo jestem wdzięczna rodzicom, którzy pracowali jak te pszczołki, i jak te ptaszyny wiele piosenek nam śpiewali. Po ukończeniu ósmej klasy uczyłam się dalej

w Villány, a później w Tarcalu zdałam egzamin na winiarza.

*

Mój tatuś pięknie grał na cytrze i sam je wyrabiał. Pięknie nam śpiewał, wiele książek nam przeczytał – co wieczór 5-10 stron. Wtedy w latach 50. nie było u nas ani radia, ani telewizora, a my z siostrą nie mogłyśmy się doczekać wieczoru, kiedy będzie nam czytał. W każdą sobotę w naszej małej wsi była zabawa. Zbierali się młodzi chłopcy, młode dziewczęta. Zawsze w innym domu, gdzie były córki, śpiewano, tańczono, a mój tato zapewniał muzykę. Podczas tych okazji pięknie grał na cytrze i śpiewał. Młodzi go bardzo lubili. Który chłopak miał poczucie rytmu, to opierał się plecami o szafę i opuszczonymi dłońmi wybijał na niej rytmy. To był nasz kontrabas. Dobrze i głośno było go słyszeć. Młodzi tak tańczyli, tak wirowali, że nieraz nawet lampa gasła od tego wiatru. Wtedy któreś z rodziców wykrzykiwało „szabad a csók” („można się pocałować”). Na pewno kilka dziewczyn zawsze dostało buziaka w ciemności... Gdy miałam 6-10 lat uczyłam się od taty grać na cytrze i śpiewać piosenki. Później to ja zostałam cytrzystką na tych potańcówkach. Kilku chłopaków też próbowało grać na cytrze, najlepiej wychodziło mojemu młodszemu kuzynowi Béli Kovácsowi, który grał

na cytrze w programie „Röpülj Pává” (red. pokaz talentów muzyki ludowej w węgierskiej telewizji), jako że był członkiem zespołu Szederinda. Ja zaś w domu płakałam; siedziałam na fotelu i oglądałam ich w telewizji z bolącym sercem, bo mój mąż nie pozwolił mi jechać do Budapesztu... Trochę wybiegłam w czasie.

*

W 1964 roku wyszłam za mąż. Obym nigdy tego nie zrobiła! Z tego małżeństwa mam dwoje dzieci: syna Józsefa i córkę Évę. Przeżyliśmy razem 34 lata w bardzo złym małżeństwie. Alkohol zniszczył nasze życie - było wszystko, co pijący człowiek może zrobić swojej rodzinie. Moja teściowa zawsze mnie upominała, że „porządna kobieta swoim oddaniem musi wszystko zakryć.” I tak przez 34 lata zakrywałam to, co wszyscy widzieli... Później dłużej już nie miałam siły, rozwiedliśmy się. Wyprowadziłam się nawet ze wsi, ale dopóki nie zmarł, tak nam życie uprzykrzał, jak tylko mógł.

*

14 lat pracowałam w spółdzielni mleczarskiej w Emőd, później 15 lat

w kopalni kamienia, a w 2000 roku przeszłam na emeryturę. W międzyczasie nigdy nie odstawiłam mojej cytry. Z różnymi przerwami grywałam także w kilku zespołach i w kole pieśni ludowych. W całym moim życiu cytra była moją najlepszą przyjaciółką, była lekarzem mojej duszy. Czy to w chwili radości czy smutku ona przemawiała do mnie najpiękniej. Jej wszystko mogłam powiedzieć, ona głaskała moją duszę, pomogła tak wiele znieść. Dziś też tak jest, Kocham moją cytrę.

W moim życiu grałam w wielu miejscach. Dwójka moich dzieci i młodsza siostra też nauczyli się grać na cytrze, ale nie ćwiczą tyle, co ja. Wnukowie nie mieszkają ze mną, oni wolą bardziej nowoczesną muzykę, ale nauczyli się ode mnie wielu piosenek. Pięknie też, z dobrą wymową śpiewają polskie pieśni. Do tego, by nauczyli się grać na cytrze, spędzamy za mało czasu razem.

Tu w okolicy ja jestem znana jako Citerás Margó (Gosia Cytrzystka), w wielu miejscach tak na mnie mówią. Na pierwszym Światowym Zjeździe Emerytów w Domu Kultury Pataty w Budapeszcie towarzyszyłam

chórowi z Przyjacielskiego Klubu Emerytów z Emőd, za co dostaliśmy złoty dyplom. Podczas tej imprezy wystąpiłam też solo: zaśpiewałam trzy piosenki po polsku przy własnym akompaniamencie na cytrze, za co otrzymałam wyróżnienie i nagrodę specjalną, a także wiele gratulacji i uścisków. Bardzo lubię to wspominać, i nawet dziś przepełnia mnie szczęście, że ja z Istvánmajor tyłu ludziom w Budapeszcie dostarczałam niezapomnianych, pięknych chwil.

*

Muzyki i śpiewu nie uczyłam się w szkole, ale własną dyscypliną rozwinęłam się tak, że mogę występować na scenie. Brałam udział w wielu konkursach i obozach szkoleniowych z muzyki ludowej, podczas których od znanych muzyków, piosenkarzy nauczyłam się jak zestawić program i jak zachowywać się na scenie, ale własnego niepowtarzalnego stylu nauczyłam się od taty.

W dzieciństwie dostaliśmy pianino, na którym z wielką radością szukałam dźwięków i jedną ręką grałam melodie. Chciałam uczyć się muzy-



MARGIT BOZSIK (PIERWSZA OD LEWEJ) ZE SWOIM ZESPOŁEM "POLSKA DRENKA"

ki, ale moich rodziców nie było stać, by wysłać mnie do szkoły muzycznej. Tak więc pozostała cytra i pilne ćwiczenie pod kierunkiem taty. Najszczęśliwsi byliśmy wtedy, kiedy graliśmy na cytrze i śpiewaliśmy razem z rodzicami.

Mój tato sam zrobił też cymbały, ale sprzedał je w Emőd, bo potrzebne były pieniądze. Później zrobił mi i mojej siostrze cytry. Moja cytra była też w „Röpülj Páva”, trochę ją przerobili na basową, bo była całkiem sporych rozmiarów.

*

Tato pięknie grał też na skrzypcach, ale od tego zawsze chciało mi się płakać, bo płaczem był też głos skrzypiec.

Pod koniec 1943 roku, kiedy tato leżał w szpitalu wojskowym w Koszycach, z występami dla rannych żołnierzy przyjeżdżała do nich Katalin Karády. I to od niej podchwycił kilka melodii, których ja się później od niego nauczyłam. Czasami jeszcze dziś je śpiewam. Na przykład „Odahaza már zöldül a határ”, „Egy nyári estén sodort a végyet feléd”, „Tubicám ne félj”, „Nagyszágos asszonyom, ön egy új tavaszra vár”, „Ma még csupán csillagos az ég”, „Orgonavirág, oly árva az én



PREZENTACJA KSIĄŻKI POŁĄCZONA Z KONCERTEM ODBĘDZIE SIĘ 5 GRUDNIA 2021 ROKU O GODZ. 13.30 W ÓBUDAI NÉPZENEISKOLA, 1036 BUDAPEST, MÓKUS UTCA 20

szívem”. Oczywiście to nie są piosenki ludowe, ale są cudowne! Ja się wychowałam na takich pięknych piosenkach i taka byłam jak chłonny papier, wszystkie piękne piosenki we mnie wsiąkły. Jeden tylko był problem – byliśmy biedni. Żałuję i dzisiaj, bo chciałabym więcej wiedzieć i nauczyć się grać na innych instrumentach.

*

Jestem już stara, ale jeszcze wciąż daję radę. W 2007 roku założyłam zespół ludowy „Polska Drenka”, który pielęgnuje tradycje polskiej narodowości.

Polskie piosenki ludowe, które mamy w swoim repertuarze, częściowo same śpiewaliśmy już jako dzieci, częściowo zaś zebraliśmy od starszych ludzi polskiego pochodzenia przesiedlonych z Drenki do Szendrő, Ládbesenyő, Sajószentpéter, Emőd i do Jablocny na Słowacji. Od tego czasu mamy też zbiory muzyki z południowej Polski, w których często rozpoznajemy węgierskie melodie. Nauczyłam tych tekstów i melodii członkinie zespołu. Zleciłyśmy uszycie góralskich strojów ludowych i tak jeździmy na występy. Już w pierwszym roku naszej działalności odwiedziłyśmy 17 miejsc. Corocznie kilkakrotnie występujemy także w Polsce. Bierzemy udział w festiwalach w Białce Tatrzańskiej, Nyizsnye Lapsén i Bukowinie.

*

Z węgierskiej strony dr Tibor Rémiás, historyk z Muzeum im. Otto Hermana w Miskolcu, jak również wielu polskich historyków pisali prace o naszym polskim pochodzeniu oparte o notarialne akty urodzenia. Ci, z którymi spotkałam się i osobiście rozmawiałam to dr Janusz Kamocki z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Jadwiga Plucińska i jeszcze wielu, których wymienienie zajęłoby wiele miejsca. Mimo swojej ogromnej wiedzy to bardzo bezpośredni ludzie. Dają nam odczuć, że nas lubią, dlatego z chętnie jeździmy do nich, a i oni co roku przyjeżdżają z różnymi grupami kulturo-

wymi na odpust drencki, gdzie się wzajemnie gościmy.

*

Mała wieś Derenk, do której w 1717 roku przesiedlili się Polacy położona jest w malowniczej okolicy, wśród gór. Dzisiaj to już wieś widmo, od 1943 roku nie mieszka w niej nikt. Leży na słynnym Krajowym Szlaku Niebieskim (Kéktúra). W budynku byłej szkoły jest teraz muzeum, a w miejscu dawnego kościoła postawiono kaplicę, przed którą co roku odprowadzany jest odpust drencki. Na odpust zjeżdżają się ludzie z wielu miejsc, których z Derenkiem łączy przeszłość. Najpierw jest msza, po mszy obiad, a po nim program kulturalny, na którym regularnie występuje mój zespół z repertuarem polskich i węgierskich piosenek. Przed kaplicą znajduje się duży drewniany krzyż, pod którym zamurowany jest klucz do dawnego drewnianego kościoła. Miejsce nie istniejących już domów oznaczone jest słupkami z tablicami, na których widnieją nazwiska rodzin mieszkających tu dawniej.

*

W ciągu mojego życia bliskie memu sercu było wspólne mieszkanie z dziećmi, szczęście i miłość moich rodziców, mojej siostry i jej rodziny. Raz na jakiś czas występ, wycieczka – ale nie do przychodni lekarskiej, czy szpitala, chociaż i takie się zdarzają. Cóż, takie jest życie. Staram się we wszystkim widzieć dobro i piękno. W ten sposób można jąkość znieść starość.

*

Nie wspominałam jeszcze, że sama napisałam teksty wielu piosenek i ułożyłam do nich muzykę. Nauczyłam je panie z mojego zespołu i często śpiewamy je z wielkim sukcesem. Gdy moja dusza się unosi i przychodzą piękne myśli, spisuje je i tak powstają moje wiersze, które wydałam również w oddzielnym tomiku.

Margit Bozsik
26 stycznia 2020 roku

ODPOWIEDZI DO QUIZU:

1.B 2.B 3.C 4.A 5.B 6.D 7.A 8.A 9.C 10.B 11.C
12.A 13. B 14.C 15.B 16. C 17.C 18.B 19.
A 20.B 21.B 22.A

WAŻNE ADRESY FONTOS CÍMEK



PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW KANCELARII PREZESA RADY MINISTRÓW W RAMACH ZADANIA PUBLICZNEGO DOTYCZĄCEGO POMOCY POLONII I POLAKOM ZA GRANICĄ. PUBLIKACJA WYRAŻA JEDYNE POGŁĄDY AUTORA/ÓW I NIE MOŻE BYĆ UTOŻSAMIANA Z OFICJALNYM STANOWISKIEM KANCELARII PREZESA RADY MINISTRÓW

A PROJEKT A KÜLHONI LENGYELSÉG ÉS KÜLFÖLDÖN ÉLŐ LENGYELEK MEGSEGÍTÉSÉNEK KERETÉBEN, A MINISZTERELNÖKSÉG HIVATALÁNAK PÉNZÜGYI TÁMOGATÁSÁVAL VALÓSULT MEG A PUBLIKÁCIÓ A SZERZŐ SAJÁT VÉLEMÉNYÉT TÜKRÖZI, AMELY NEM FELTÉTELLEN ÉGYZEK MEG A MINISZTERELNÖKSÉG HIVATALÁNAK HIVATALOS ÁLLÁSPONTJÁVAL

PROJEKT REALIZOWANY W KAŻDYM MIESIĄCU ZE ŚRODKÓW BUDŻETU CENTRALNEGO WĘGIER AZ ÚJSÁG KIADÁSA MAGYARORSZÁG KÖZPONTI KÖLTSÉGVETÉSÉNEK HAVI TÁMOGATÁSÁVAL KÉSZÜL



MINISZTERELNÖKSÉG
EGYHÁZI ÉS NEMZETISÉGI KAPCSOLATOKÉRT
FELELŐS ÁLLAMTITKÁRSÁG

Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech

Országos Lengyel Önkormányzat

1102 Budapest, Állomás u. 10.

tel.: +36 1 261-17-98

olko@polonia.hu

Polski Ośrodek Kulturalno-Oświatowy

Lengyel Közművelődési Központ

1102 Budapest, Állomás u. 10.

tel.: +36 1 261-17-98

adalbert@dombudapest.com

Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech

Lengyel Nyelvvoktató Nemzetiségi Iskola

1102 Budapest, Állomás u. 10.

tel.: +36 1 261-27-48

szkolpol@polonia.hu

Polski Instytut Badawczy i Muzeum

Lengyel Kutatóintézet és Múzeum

1102 Budapest, Állomás u. 10.

tel.: +36 1 260-80-23

muzeum@polonia.hu

Stołeczny Samorząd Polski

Fővárosi Lengyel Önkormányzat

1054 Budapest, Nádor u. 34.

tel.: +36 1 332-19-79

flko@t-online.hu

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech

Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesület

1051 Budapest, Nádor u. 34.

tel.: +36 1 311-02-16

www.bem.hu

bem@bem.hu

Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech

pw. św. Wojciecha Dom Polski im. Jana Pawła II

Magyarországi Lengyel Katolikusok Szt. Adalbert Egyesülete

1103 Budapest, Óhegy u. 11.

tel.: +36 1 262-69-08

www.dombudapest.com

adalbert@dombudapest.com

Stowarzyszenie Kulturalne Użyteczności Publicznej

Polonia Nova

Polonia Nova Közhasznú Kulturális Egyesület

1061 Budapest, Jókai tér 1/2.

www.polonianova.hu

biuro@polonianova.hu

Szkoła Polska przy Ambasadzie RP

A Lengyel Nagykövetség mellett működő Lengyel Iskola

1025 Budapest, Törökvész út 15.

tel.: +36 1 326-83-06

tel.: +36 70 701-38-47

polish_school@gazeta.pl

Polska Parafia Personalna na Węgrzech

Lengyel Perszonális Plébánia

1103 Budapest, Óhegy u. 11.

tel.: +36 1 431-84-13

www.parafiabudapest.republika.pl

plebaniapl@onet.eu

Ambasada Polska w Budapeszcie

Lengyel Köztársaság Budapesti Nagykövetsége

1068 Budapest, Városligeti fasor 16.

tel.: +36 1 413-82-00

www.gov.pl/web/wegry

budapest.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Wydział Konsularny i Polonii Ambasady RP w Budapeszcie

Lengyel Köztársaság Nagykövetsége Konzuli és Külhoni Lengyelek Osztálya

1068 Budapest, Városligeti fasor 16.

tel.: + 36 1 413-82-08

www.gov.pl/web/wegry

budapest.amb.wk@msz.gov.pl

Instytut Polski w Budapeszcie

Lengyel Intézet

1065 Budapest, Nagymező u. 15.

tel.: +36 1 311-58-56

www.institutpolski.pl/budapest

budapest@institutpolski.org

Polonijna strona internetowa:

www.polonia.hu

Program radiowy w języku polskim:

Magazyn Polski – emisja w soboty, godz. 13.30

MR4 (fale średnie 873 kHz) i ze strony www.mediaklikk.hu

Redakcja Polska MTVA.

1037 Budapest, Kunigunda útja 64.

ZAJĘCIA PRZEDSZKOLNE



W SIEDZIBIE POLSKIEGO STOWARZYSZENIA
KULTURALNEGO IM. JÓZEFA BEMA WZNOWIONE ZOSTAŁY
ZAJĘCIA PRZEDSZKOLNE DLA DZIECI WIEKU 2,5 – 6 LAT.

PRZESTRONNA, PRZYTYLNA, DOBRZE WYPOSAŻONA SALA
I PANIE PRZEDSZKOLANKI CZEKAJĄ NA CHĘTNE DO
ZABAWY W JĘZYKU POLSKIM POLONIJNE DZIECI!

ZAJĘCIA ODBYWAJĄ SIĘ W KAŻDĄ SOBOTĘ
W GODZ. 9.30 – 12.30.

ADRES: V DZIELNICA, NÁDOR U. 34. II. 1., DOMOFON 11